

RECENZJE

Die Historischen Grundwissenschaften heute. Tradition – Methodische Vielfalt – Neuorientierung, hg. von Étienne D o u b l i e r, Daniela S c h u l z, Dominik T r u m p, Böhlau Verlag, Wien-Köln-Weimar 2021, s. 224.

Tytuł prezentowanego tomu, opublikowanego w renomowanym wydawnictwie, obiecuje wiele. Spodziewać się można oryginalnej diagnozy stanu nauk pomocniczych, dziś zwanych z szacunkiem podstawowymi, stawianej pewnie na podstawie wieloletnich doświadczeń badawczych przez najwybitniejszych praktyków tych dyscyplin. Chodzi, jak dowiadujemy się z krótkiego wstępu, o materiały z konferencji *Ad limina. Die Historischen Grundwissenschaften im Spannungsfeld zwischen Interdisziplinarität und Profilierung*, odbytej w marcu 2019 r. na uniwersytecie w Wuppertalu. W problematykę wprowadza podpisany przez wszystkich trzech redaktorów tomu artykuł wstępny: *Die Historischen Grundwissenschaften zwischen Tradition und Neuorientierung. Eine Einleitung* (s. 9-27). Autorzy przypominają narastające od dziesięcioleci przekonanie o kryzysie nauk pomocniczych, skutkujące ich marginalizacją na niemieckich uniwersytetach. Przekonani są jednak o niezbędności tych nauk dla wyposażenia intelektualnego każdego historyka. To ważna deklaracja, wielu progresywiście wydaje się dziś bowiem, że istotą „krytycznego” dziejopisarstwa jest krytyka dorobku i poglądów poprzedników, nie zaś umiejętna krytyka źródeł. Autorzy stawiają sobie zatem ambitny cel szukania trzeciej drogi między konserwatywną apologią nauk podstawowych a ich odrzuceniem. Potrzebna jest, stwierdzają, „refleksja o istocie, profilu i tożsamości dyscypliny jako całości i poszczególnych jej dyscyplin składowych” (s. 14). Zebrane przyczynki mają pomóc zastanowić się z różnych perspektyw nad fundamentalną „kwestią kanonu” tych nauk, nad ich „granicami i celami poznawczymi”. „Czy kanon ten można rozszerzać *sine fine*?” (s. 16-17). Już dziś całość jest nieogarnialna ani w wymiarze badawczym, ani dydaktycznym. Postępuje specjalizacja (w Hiszpanii i Włoszech w miejsce katedr nauk pomocniczych wyrastają katedry dyplomatyki i paleografii, inne zaś dziedziny, jak bibliologia, kodykologia, tegumentologia, wychodzą w wielu krajach w ogóle poza uniwersytety, do bibliotek i archiwów), kruszy się tradycyjny związek nauk pomocniczych z mediewistyką. Wszystko to ma i dobre, i złe strony. Ważne jest jednak, konstatują Autorzy, zachowanie nauk pomocniczych w dydaktyce uniwersyteckiej i to jako pewnej całości (to sprawa dla nich „esencjonalna”, s. 21), zapewnia to bowiem utrzymanie związków interdyscyplinarnych zarówno między różnymi dyscyplinami, jak i ich wszystkich z całością nauk historycznych, a do tego docenienie „mniejszych” spośród owych dyscyplin. Szczególnie ważne jest zwrócenie uwagi na aspekt „materialności”, jako że nauki pomocnicze dotyczą przecież poszczególnych kategorii źródeł. Można je definiować jako „grupę dyscyplin, zajmujących się ujmowaniem i analizą przejawów (*Erscheinungsform*) i materialności przekazu historycznego, a za cel stawiają sobie uchwycenie formalnej postaci dokumentów pisanych, obrazowych i przedmiotowych (*dinglich*)” (s. 20). Taka definicja ułatwiać ma nawiązanie porozumienia z nowoczesnymi tendencjami w humanistyce, dla których „materialność” jest istotną kategorią, a do tego sprzyja owym „małym” dyscyplinom, o których wiele się tutaj mówi. Autorzy zdają się jednak nie zauważać, że propozycja jest wysoce dyskusyjna – bo wyklucza szereg dyscyplin uważanych

zawsze za nieodłączny składnik kanonu, ale nie mających odniesienia do konkretnej kategorii źródeł (jak choćby genealogia, chronologia czy geografia historyczna). W sumie jednak wprowadzający artykuł mówi o ważnych sprawach, a Autorzy reprezentują zasadniczo podejście, którego trudno nie uznać za rozsądne.

Kolejne artykuły przynoszą niestety postępujące rozczarowanie. Zaczynamy oczywiście od królowej nauk pomocniczych, dyplomatyki. Tobias P. Jansen, *Die Anfänge urkundlicher Tätigkeit der Bischöfe von Verden (11. und 12. Jahrhundert). Am Rande des Interpretierbaren?!* (s. 29-47), przedstawia swoje pomysły na badania nad najstarszymi dokumentami biskupów Verden. Z załamem krytykuje wszystko, co zrobiono dotychczas, dokumenty wydane są nie najlepiej (nawet najnowsze edycje można by w czymś poprawić), konieczne są więc nowe kompleksowe badania nad całym korpusem dokumentów z Verden, oczywiście z użyciem najnowocześniejszych metod interdyscyplinarnych, w tym zdjęć rentgenowskich i analiz radiowęglowych pergaminu (choć nie pada uzasadnienie, co badania takie miałyby konkretnie stwierdzić), celem ma być bowiem odtworzenie „przestrzeni aktywności” biskupów. Jest to zbiór oczywistości i pobożnych życzeń, które można równie dobrze sformułować dla jakiegokolwiek innego zespołu dokumentów. Fakt zaś, że cały ten program formułuje się dla „korpusu” liczącego raptem 12 dokumentów (w tym 6 oryginałów, 4 kopie, 1 fałszerstwo i 1 wzmianka o dokumencie zaginionym), zbliża go nie tyle do granic możliwości interpretacyjnych, co do granic śmieszności. Tekst Dominika Leyendekera, *Byzantinische Administration im frühmittelalterlichen Dalmatien. Quellen und Befunde für das 8. und 9. Jahrhundert* (s. 49-72), niewiele ma wspólnego z tematyką tomu, może poza wnioskiem, że wobec braku innych źródeł warto też zwracać uwagę na numizmaty, pieczęcie i zabytki archeologiczne – co brzmi jednak mało odkrywczo. Michael Hecht, *Genealogie zwischen Grundwissenschaft, populärer Praxis und Forschungsgegenstand: interdisziplinäre Perspektiven* (s. 73-93), omawia jedną z klasycznych nauk pomocniczych. Podkreśla, że uwzględnić trzeba obydwa jej oblicza: zarówno to naukowe, jak i dużo wyraźniej się objawiające popularne, amatorskie. Naukową genealogię (mimo jej przydatności nie tylko w badaniach nad dynastiami i elitami, ale także przopogografią różnych środowisk czy demografią) Autor ocenia jako zjawisko obecnie marginalne, skoro pokrewieństwo przestaje być traktowane jako kategoria obiektywna i przyrodzona. Stwierdzenie to nie wydaje się w pełni trafne, jako że historyczna genealogia z zasady badała zawsze pokrewieństwo jako fakt społeczny, a nie biologiczny. Autor rysuje trzy perspektywy nowoczesnej genealogii: badanie „praktyk” genealogicznych (czyli sposobów konstruowania genealogii, poprzez drzewa genealogiczne, wywody przodków itd.), badanie mediów tych praktyk (zwłaszcza ikonograficznych), wreszcie oddziaływanie na „przedstawicieli genealogii popularnej”. Dziwić się jednak wypada, że nie znalazło się tu miejsce na właściwe badanie pokrewieństw – wiedza, kto był kim dla kogo, jest przecież historykowi zawsze potrzebna. M. Hecht, chcąc sprowadzić genealogię na nowoczesne tory, wyłał chyba dziecko wraz z kąpielą. Pierre Smolarski i René Smolarski, *Wissenschaftliches Stiefkind und amateurhafte Liebhaberei. Ein designrhetorischer Zugang zur Philatelie als historischer Grundwissenschaft* (s. 95-119), traktują z kolei o dyscyplinie niekanonicznej, jaką jest filatelia, którą odróżniać należy od filatelistyki, czyli kolekcjonerstwa znaczków.

Miejsce szczególne zajmuje tekst Manfreda Thallera, *Kennen wir die Vergangenheit? Oder: Verflacht die IT die Beziehungen zwischen HistorikerInnen und ihren Quellen oder vertieft sie sie?* (s. 121-137), który zajmuje się fundamentalnym problemem stosunku nauki historycznej do technologii informatycznych, nacechowanego od początku wzajemną nieufnością i nieporozumieniami – co prowadzi do jeszcze bardziej fundamentalnych kwestii poznawczych: czy znamy przeszłość? Potem wracamy do dyplomatyki. Alina Ostrowski, *Automatische Erkennung und Klassifikation von Formularbestandteilen in Königsurkunden. Zur Aufbereitung digitaler Urkundenkorpora in der Mediävistik* (s. 139-166), pokazuje możliwości narzędzi cyfrowych przy analizie źródeł masowych. Prezentowany przez nią program wyodrębniający i wyszukujący poszczególne formuły dokumentowe nie stanowi jednak narzędzia, które zrewolucjonizuje dyplomatykę. Ma tego świadomość sama Autorka: „Doświadczonym mediewistkom i mediewistom taki program nie byłby przydatny przy pracy, gdyż segmentacji i zaszeregowania poszczególnych elementów mogą oni dokonać sami o wiele dokładniej i poprawniej. Korzyści oferuje jednak

dla studiujących albo uczennic i uczniów” (s. 164). W podobnym kręgu zagadnień pozostaje Hendrik Baumbach, *Quantitative Erforschung großer Urkundenkorpora. Gütekriterien für die praktische Arbeit* (s. 167-195). Wskazuje metodyczne trudności stosowanych przeważnie do masowego materiału badań kwantytatywnych, dla których problemem staje się przeważnie reprezentatywność zgromadzonej próby materiały. Proponuje zatem 21 kryteriów jakościowych, pozwalających neutralizować te wątpliwości. Na koniec Clemens Rehm, *Ein „Masterplan“ für die Grundwissenschaften. Module – Kooperationen – Vernetzungen* (s. 197-218), przedstawia modułowy i sieciowy program formowania zdolności do samodzielnej pracy ze źródłami na podstawie doświadczeń archiwisty. Całość zamykają noty o autorach oraz króciutkie indeksy: geograficzny (s. 221) i osobowy (s. 222-223).

Nie ma szerszego podsumowania, wystarczyć musi kilka zdań zawartych we wstępie (s. 27). Redaktorzy sami przyznają, że zebrane w tomie artykuły nie przynoszą ostatecznej odpowiedzi ani w „kwestii kanonu”, ani w sprawie znalezienia ratunku dla nauk pomocniczych. Teksty te pokazują jednak, że nauki te są wzajemnie powiązane i profitować mogą z wzajemnej wymiany, że należy sięgać do nowych technologii, a dla samego zachowania dyscypliny jako takiej potrzebne są zwłaszcza projekty edytorskie. Nic zatem oryginalnego, w dodatku zaś nie wszystkie z tych okrągłych myśli znajdują w istocie pokrycie w konkretnych tekstach. W sumie więc tom niewiele wnosi. Może nie należało się zresztą spodziewać niczego więcej, skoro wszyscy niemal autorzy są ludźmi młodymi, na dorobku – przeważają doktorzy (w tym kilku Juniorprofessoren, bez habilitacji), jest paru magistrów, a nawet jedna studentka. Docenić trzeba to, że nikt nie odrzuca tu *a limine* dorobku tradycyjnych „nauk pomocniczych”, wszyscy chcieliby zaś budować na nim dalej, rozwijać go i pomnażać. W ich tekstach widać przeważnie młodzieńczo-neoficki zapał, niekiedy podlany ideologią (np. T.P. Jansen w dyskusji o kanonie nauk pomocniczych [s. 43-44, przyp. 53] wypomina Ahasverowi von Brandtowi przynależność do NSDAP, a Wernerowi Paraviciniemu pewne sformułowania mogące budzić wątpliwość z punktu widzenia poprawności politycznej), zawsze zaś idący w parze z wiarą w nowoczesną technikę i jej możliwości – choć w praktyce niewiele z nich zdołano tu pokazać. Wiara ta przypomina słowa Inkasenta z niezapomnianego Misia: „Teraz jest dużo łatwiej, teraz mamy komputer!”

Tomasz Jurek (Poznań)

<https://orcid.org/0000-0003-4519-0883>

CHRISTOPH MIELZAREK, *Albrecht der Bär und Konrad von Wettin. Fürstliche Herrschaft in den ostsächsischen Marken im 12. Jahrhundert* (Leibniz-Institut für Geschichte und Kultur des östlichen Europa e.V. [GWZO]. *Forschungen zur Geschichte und Kultur des östlichen Mitteleuropa*, Bd. 56), Böhlau Verlag, Wien-Köln-Weimar 2020, ss. 368.

Obie wymienione w tytule postacie odegrały znaczną rolę w dziejach wschodniego pogranicza Niemiec, obok księcia saskiego Henryka Lwa i w mniejszym, acz godnym uwagi, stopniu – Wiprechta II z Groitscha. Z racji niejednokrotnych powiązań z dziejami Polski postacie te przyciągały uwagę także polskiej nauki historycznej, bardziej w przypadku Albrechta Niedźwiedzia, skromniej w przypadku Konrada z Wettinu. Uwaga ta koncentrowała się jednak z reguły na aspekcie polskim bądź słowiańskim (połabskim). Jednostronność nauki niemieckiej polegała natomiast, zwłaszcza w przypadku Albrechta, na przecenianiu – jak chce autor omawianej monografii – jego roli jako „założyciela Marchii Brandenburskiej” i niedocenianiu innych aspektów jego polityki w ramach Rzeszy, przede wszystkim w aspekcie jego wytrwałych, a w ostatecznym rachunku nieudanych, zabiegów wokół uzyskania księstwa saskiego. „Viele seiner Aktivitäten zeigen Albrecht nicht als den Schöpfer der Mark, sondern als den verhinderten Herzog von Sachsen” (s. 317).

Książka Christopa Mielzarka (dysertacja doktorska na Uniwersytecie Humboldta w Berlinie obroniona w roku akademickim 2018/2019, promotor Michael Menzel) stawia sobie ambitny cel. Z jednej strony chodzi o lepsze poznanie postaci Albrechta i Konrada, o których wiedza jest,

mimo istnienia bardzo obszernej literatury naukowej, ciągle daleka od doskonałości, z drugiej zaś o pogłębienie znajomości charakteru i zmienności struktur politycznych i społecznych pierwszej połowy XII w. w tej części Niemiec. Ważne skądinąd zagadnienia ministerialitetu oraz udziału obu margrabiów w intensyfikującej się właśnie w tym czasie kolonizacji (Landesausbau) pozostawił Autor już poza ramami swej pracy.

Książka składa się z czterech zasadniczych części. Część I to Wstęp, podzielony na trzy rozdziały: (1) Prezentacja problematyki, (2) Źródła i (3) Stan badań. Ten ostatni z kolei dzieli się na trzy zagadnienia: Albrecht i Konrad, Marchia i Margrabstwo (Mark und Markgrafschaft) oraz Władztwo książęce (Fürstliche Herrschaft) i Rzesza. Zauważmy od razu, że Autor niezgorzej zna polską literaturę przedmiotu (J. Bieniak, Z. Dalewski, M. Derwich, M. Gładysz, G. Labuda, K. Myśliński, A. Pleszczyński, J. Rajman, E. Rymar, J. Wenta, M. Wójcik, B. Zientara) i to nie tylko tę publikowaną w językach obcych, choć z drugiej strony sporo istotnych prac pomija, np. jedno z nielicznych w Polsce studium Kazimierza Myślińskiego dotyczące spraw ściśle związanych z tematyką rozprawy (Księstwo saskie a Polska w XII w., w: Niemcy-Polska w średniowieczu, Poznań 1986, s. 171-186). Sam Mielzarek przed kilkoma laty wystąpił z artykułem: *Heiraten oder Kämpfen? Ostsäichisch-piastische Beziehungen in der Mitte des 12. Jahrhunderts*, w: *Köpenick vor 800 Jahren. Von Jacza zu den Wettinern*. Archäologie – Geschichte, Berlin 2014 (Beiträge zur Denkmalpflege in Berlin 42), s. 126-138, która to problematyka pojawia się także w różnych kontekstach w tu recenzowanej monografii.

Zasadniczy zrab pracy został podzielony na dwie części: (II) Materialne podstawy władztwa (s. 41-109) i (III) Powiązania (Beziehungen, s. 111-312), pracę kończy zaś podsumowanie (IV) zatytułowane: *Albrecht Niedźwiedź, Konrad z Wettinu i władztwo książęce we wschodniej Saksonii* (s. 313-317). Całość uzupełniają: tablice genealogiczne rodów obu margrabiów (s. 320-323), wykaz źródeł (s. 325-330) i literatury przedmiotu (s. 330-355) oraz indeksy osób i nazw geograficznych. Na wyklejkach zamieszczono orientacyjne mapy przeglądowe obszaru objętego pracą.

Zaraz na wstępie czytamy: „Mit den hier geschilderten Ereignissen betraten 1123 zwei junge Persönlichkeiten die Bühne der Reichspolitik: Albrecht der Bär und Konrad von Wettin” – „Obaj urodzili się około 1100 r., wywodzili się z tego samego regionu, pochodzili z arystokratycznych rodzin, których dzieje dadzą się śledzić od pokoleń. Obu uważa się za protoplastów rodów, jako że założyli długotrwałe władztwa” (s. 9). Jeżeli dodać do tego stosunkowo niezłą podstawę źródłową do dziejów obu postaci, to myśl o porównawczym potraktowaniu losów Albrechta i Konrada nasuwa się niejako automatycznie. Istotnie, motyw ten przewija się w całej obszernej monografii, z tym, że jest on wkomponowany w szersze zagadnienia ustroju Saksonii i Rzeszy.

Praca została oparta na imponującej podstawie źródłowej, przede wszystkim na dokumentach i początkowo dość skromnych, ale z czasem stopniowo rosnących, źródłach historiograficznych (przy okazji w ciekawy sposób Autor przedstawia kolejne powstawania poszczególnych mało znanych w Polsce zabytków kronikarskich i historiograficznych). Bardzo ciekawe są także rozważania na temat osiągnięć i kontrowersji naukowych, nie tylko co do postaci Albrechta i Konrada, ale także co do pojęcia marchii i margrabiostwa oraz charakteru władzy książęcej i jej stosunku do Rzeszy. Wszystkie te problemy zostaną rozwinięte w obu zasadniczych częściach monografii. Tam, gdzie to możliwe i wskazane, dba Autor o porównanie obu bohaterów. W części II, o materialnych podstawach władztwa, Ch. Mielzarek omawia najpierw alodialne i pozostałe posiadłości obu margrabiów przed uzyskaniem marchii i spoza margrabiostwa, następnie prawa i dochody wynikające z godności margrabiowskiej oraz zwierzchnictwa (Vogteien) nad instytucjami duchownymi. W części III natomiast (najobszerniejszej w całej pracy) przedstawia stosunek margrabiów do kolejnych monarchów (Henryka V, Lotara III, Konrada III i Fryderyka I), dodając ekskurs poświęcony nie zawsze łatwym do wyjaśnienia źródłowym określeniom dotyczącym margrabiów. Ostatnim punktem części III jest analiza polityki matrymonialnej margrabiów w odniesieniu do ich dzieci oraz motywów i losów potomstwa przeznaczonego do kariery duchownej. Każda z części monografii kończy się podsumowaniem lub próbą porównania. Niezależnie od tego, jak już zaznaczyłem, praca kończy się kilkustronicowym podsumowaniem ogólnym, od którego warto nawet rozpoczynać lekturę całego tomu.

Trzeba przyznać, że mimo wspomnianych ograniczeń tematycznych, Ch. Mielzarek znacznie poszerza i pogłębia znajomość badanej problematyki. Pojęcie *marchii* i władzy margrabiowskiej w pierwszej połowie XII w. trudno porównywać ze stanem rzeczy w stuleciu następnym. Przede wszystkim nie miały one w żadnym wypadku charakteru władztwa terytorialnego, lecz były sumą praw i posiadłości rozrzuconych na ogół na znacznej przestrzeni, bez łączności terytorialnej. Nawet same nazwy *marchii* jeszcze nie występowały, a margrabiów źródła najczęściej nazywały od nazw wybitniejszych ośrodków (grodów) lub określały jedynie w sposób ogólny. Zresztą obie *marchie* na początku rządów Albrechta i Konrada „hatten – – einen absoluten Tiefpunkt ihrer territorialen Integrität, Ausdehnung und der mit ihnen verbundenen Machtmittel erreicht” (s. 313), stąd znaczenie alodialnych i innych posiadłości i praw margrabiów, którzy pod tym względem nie mogli się równać ani z książętami saskimi dawniejszej doby, jak Ekkehardynowie czy Brunonowie w X-XI w. Stosunki własnościowe w dwunastowiecznej Saksonii zmieniły się zasadniczo, w wyniku podziałów rodzinnych przeważały stosunkowo niewielkie fortuny arystokratyczne, co było okolicznością sprzyjającą Albrechtowi i Konradowi, będącymi jedynymi spadkobiercami swych fortun rodzinnych. Proces akumulacji tytułów własnościowych był możliwy i nie zawsze prostoliniowy, fakt uzyskania godności margrabiowskiej stanowił jednak, jak podnosi Autor, punkt krytyczny, ułatwiający nie tylko dalsze gromadzenie dochodów i praw, lecz także, poprzez dostęp do osoby monarchy, wpływ na sprawy Rzeszy. Stosunki obu margrabiów do kolejnych monarchów, które Ch. Mielzarek wyczerpująco omówił wcześniej, kształtowały się wprawdzie różnie, ale „ein Streben nach einer vom Reich oder vom König unabhängigen Herrschaft kann bei beiden Markgrafen nicht festgestellt werden” (s. 315).

Jest rzeczą niemożliwą dokładniejsze omówienie bogatej i różnorodnej treści, a nawet rezultatów, tej pilnej, zdyscyplinowanej metodycznie i konstrukcyjnie monografii, oznaczającej bez wątpienia znaczny postęp w znajomości biograficznych, politycznych i ustrojowych dziejów wschodniego pogranicza Cesarstwa od schyłku epoki salickiej, poprzez panowanie Lotara III aż po czasy Staufów – Konrada III i Fryderyka Barbarossy. Parę uwag warto jednak jeszcze poświęcić omówionej bądź poruszanej w książce problematyce stosunków z Polską. Pojawiają się one, na ogół z oparciem na dobrej znajomości stanowiska nauki polskiej, w różnych miejscach, zwłaszcza w związku z interwencjami Konrada III i Fryderyka I na rzecz Władysława Wygnańca i wiążącymi się z tym rokowaniami w Kruszwicy 1148 r., udziałem Polski w walkach Jaksy z Albrechtem Niedźwiedziem o Brandenburg, a także w związku z małżeństwami piastowsko-askańskimi i piastowsko-wetyńskimi. Wynika z tego, że omówiona tu pokrótce monografia Christopa Mielzarka, oprócz swej niewątpliwej wagi ogólnej, jako najpełniejsze-go i najbardziej krytycznego przedstawienia tytułowej problematyki, wykazuje również sporą przydatność w dziedzinie stosunków polsko-wschodniosaskich pierwszej połowy XII wieku.

Jerzy Strzelczyk (Poznań)

<https://orcid.org/0000-0003-0641-7379>

MICHAŁ DRAGON, JINDŘICH MAREK, KAMIL BOLDAN, MILADA STUDNÍČKOVÁ, *Knižní kultura českého středověku*, Scriptorium, Dolní Břežany 2020, ss. 400.

Publikacja na temat kultury książki w czeskim średniowieczu jest pracą zbiorową. W skład zespołu autorskiego wchodzi dłużej specjaliści w poszczególnych dziedzinach kodykologii oraz bibliologii, w których to dziedzinach mają na swym koncie niejedną publikację monograficzną. Michał Dragoun zajmuje się wszechstronnie średniowiecznymi rękopisami a w ostatnich latach fragmentami rękopiśmiennymi w Bibliotece Narodowej oraz w Bibliotece Muzeum Narodowego w Pradze. Jindřich Marek specjalizuje się w tematyce średniowiecznego kaznodziejstwa i kultury książki w czasach husyckich. W centrum zainteresowań Kamila Boldana są inkunabuły oraz biblioteki znaczących czeskich humanistów. Milada Studníčková jest natomiast historyczką sztuki i z tej perspektywy zajmuje się iluminacjami w rękopisach.

We rozdziale wstępnym (s. 7-10) autorzy wspólnie uzasadniają wydanie omawianej publikacji faktem, że ostatnie syntetyczne ujęcie owego tematu powstało przed 30 laty w książce pod tytułem: *Česká kniha v proměnách staletí* (1990). Od tamtego czasu badania, prowadzone również przez samych autorów, przyniosły wiele ciekawych wyników, które wymagają nowego kompleksowego przedstawienia. Autorzy pod kluczowym pojęciem „kultura książki” (knižní kultura, book history lub history of books) rozumieją wszystkie procesy, które były związane z produkcją, dystrybucją oraz recepcją książki w społeczeństwie. Pod względem geograficznym praca obejmuje Królestwo Czech i Margrabstwo Moraw z pominięciem innych ziem wchodzących w skład Korony Czeskiej. Natomiast ramy chronologiczne wyznaczają z jednej strony początki książki na owym terenie we wczesnym średniowieczu, z drugiej zaś przełom XV i XVI w.

Już we wstępie położony został szczególny nacisk na interdyscyplinarne ujęcie przedmiotu badawczego, tak w stosunku do księgi rękopiśmiennej (kodikologie), jak również drukowanej (knižňověda). Bardzo zwięźle wskazują autorzy na niektóre nowe trendy w zagranicznych badaniach kodykologicznych oraz bibliologicznych, jak na przykład rozróżnienie kręgu komunikacyjnego w przypadku rękopisów oraz druków, akcentowanie materialnych aspektów kodeksów czy też tzw. medialna ekologia, czyli śledzenie obiegu i recyklingu używanych materiałów. Brakuje natomiast przeglądu czeskich badań kodykologicznych, czego autorzy są świadomi, albowiem odsyłają do monografii przygotowywanej przez jednego z autorów (J. Marek).

W każdym z rozdziałów (oprócz ostatniego) omówiony został jeden etap historyczny. Najstarszym okresem od pojawienia się pierwszych kodeksów do rozpoczęcia rewolucji husyckiej zajął się M. Dragoun (*Knižní kultura doby přemyslovské a lucemburské*, s. 12-109). Stabilną tendencją owej epoki był wzrost liczby rękopisów, ich użytkowników oraz dostępności kopowanych dzieł i gatunków literackich. Autor wskazuje na kilka punktów zwrotnych. Pierwszym była druga połowa XIII w., kiedy łacina traci monopol jako jedyny język literacki, a w związku z tym traci swą ekskluzywność również kościół i jego instytucje jako wyłączne środowisko dystrybucji i recypowania książek. Wbrew tradycyjnemu pogładowi o przełomowym znaczeniu powstania Uniwersytetu Praskiego, nie umniejszając znaczenia tego wydarzenia, autor eksponuje szersze zmiany kulturowe i społeczne związane z okresem panowania dynastii luksemburskiej na czeskim tronie. Dla okresu Przemysłidów kluczowe jest rozróżnienie, kiedy ziemie czeskie przestały być uzależnione wyłącznie od importu rękopisów z Niemiec i zaczęto produkcję miejscową. Zasadnicze znaczenie miały oczywiście klasztory, początkowo benedyktynów, a stopniowo i innych zakonów (cystersi, premonstratensi, augustianie, mendykanci itp.), w którym to środowisku można identyfikować działające skryptoria (np. benedyktyński Břevnov). Ale nie tylko. Wybitne znaczenie miało skryptorium przy biskupstwie ołomunieckim za episkopatu Henryka Zdika w pierwszej połowie XII w. Autora szczególnie interesuje zasób poszczególnych bibliotek klasztorów oraz kapitał nie tylko ze względu na liczbę ksiąg, ale również ich zawartość (gatunki literackie oraz konkretne dzieła). Od końca XIII w. są poświadczone źródłowo prywatne księgozbiory, przede wszystkim w rękę wysokich rangą duchownych (np. arcybiskupi, biskupi), ale również kanoników czy zwykłych plebanów. W drugiej połowie XIV w. dotyczy to również niektórych laików, panujących (Wacław IV) oraz szlachty (s. 86-101). W związku z Uniwersytetem Praskim należy, według autora, rozróżniać prywatne zbiory profesorów i studentów od księgozbiorów poszczególnych burs uniwersyteckich, rozbudowywane najczęściej poprzez darowizny i legaty (s. 103-109).

Drugi rozdział, obejmujący okres husycki do końca panowania Jerzego z Podiebradów, opracował J. Marek (s. 110-154). Charakterystycznym rysem epoki, szczególnie w czasie wojen husyckich, było wywożenie księgozbiorów za granicę wraz z emigrującymi konwentami czy osobami prywatnymi, zniszczenie bibliotek wraz ze spalaniem klasztoru, eksport książek dla zainteresowanych za granicą oraz ogólny spadek ich cen. Już jednak od 1430 r. wzrasta liczba wzmianek źródłowych o nabywaniu nowych rękopisów, często iluminowanych egzemplarzy Biblii. Później dochodziło również czasami do restauracji klasztorów, a tym samym ich księgozbiorów. Autor zajmuje się uwarunkowanymi społecznie i konfesyjnie zmianami preferencji gatunków literackich. Dotyczyło to przede wszystkim homiletyki, traktatów polemicznych, manifestów, wierszy politycznych, ale również kronik czy książek podróźniczych (cestopisy).

Niezbędnym punktem ideowego programu husyckiego było też akcentowanie tłumaczenie Biblii na język czeski. W drugiej części swojego rozdziału Autor omawia kulturę książki dla poszczególnych warstw społecznych – przedstawione zostały: dwór władcy i szlachta (s. 132-133), uniwersytet i szkoły partykularne (s. 135-141), kościół „utrakwistyczny” i taboryci (s. 141-145), kościół katolicki (s. 145-151), mieszczenie i miasta (s. 151-153). Rozważając kwestię kontynuacji i dyskontynuacji, J. Marek podkreśla transformację gatunków literackich, ale stwierdza, że z perspektywy medium, czyli rękopisu, kultura książki niewiele się zmieniła od okresu przedhusyckiego.

Dużo większym przełomem było wprowadzenie do użytku czcionki drukarskiej na terenie Czech i Moraw w okresie jagiellońskim (po 1471 r.). Tym etapem rozwoju zajmuje się K. Boldan (s. 156-222). Na początku autor omawia wpływ wynalazku druku na produkcję książek, ich dystrybucję (transformacja rynku księgarskiego) oraz ogólnie na kulturę czytelnictwa w odróżnieniu od poprzedzającego okresu „rękopiśmiennego”. Wielka nadprodukcja książek stawiała przed drukarzami nowe wyzwania związane z ich sprzedażą. Początkowo do Czech i Moraw importowano inkunabuły przeważnie z Wenecji, ale również ze Strasburga i Kolonii (co ciekawe, nieco mniej z bliżej położonych Norymbergi i Augsburga). Wiele uwagi poświęca Autor oczywiście początkom druku w Czechach i na Morawach (s. 167-177). Pierwszeństwo należy się katolickiemu Pilznu, gdzie w 1476 r. wydano drukiem Statuta synodalia pierwszego praskiego arcybiskupa Arnošta z Pardubic. Do niedawna za najstarszy druk uważano czeską adaptację kroniki trojańskiej, której druk błędnie datowano do 1468 r. (poprawnie 1484/1485). Pierwsze rodzime oficyny drukarskie nie mogły konkurować jakością z zagranicznymi, a na dodatek nowa działalność komercyjna wiązała się z dużym ryzykiem ekonomicznym (s. 167-177). Dalej Autor omawia równoległe funkcjonowanie książki drukowanej oraz rękopiśmiennej, przy czym ta ostatnia szybko zaczęła ilościowo ustępować tej pierwszej (s. 177-183). K. Boldan wskazuje, że brakuje szczegółowych badań na temat zmiany funkcji i formy rękopisów w okresie jagiellońskim, ale wiadomo, że stale przepisywano np. kaligraficzne księgi liturgiczne. Niemalą uwagę zwraca Autor również na oprawy książek z perspektywy wykorzystanych materiałów oraz techniki introligatorskiej (s. 191-201). Na zmiany w kulturze czytelnictwa miały wpływ szerzące się idee renesansowego humanizmu. W nieco inny sposób recypowano je w środowiskach katolickich i utrakwistycznych, przy czym te drugie były bardziej konserwatywne (s. 187-191). Akcent na idee humanizmu widać również w części poświęcone księgozbiорom okresu jagiellońskiego, albowiem najwięcej uwagi poświęca się bibliofilom, jak Maciej Korwin czy Bohuslav Hasištejnsky z Lobkovic.

Ostatni rozdział został poświęcony rękopisom iluminowanym (s. 224-333). M. Studničková dokonuje analizy z perspektywy historii sztuki i na podstawie dochowanych artefaktów, tzn. iluminacji (które wyjątkowo tylko można przypisać z imienia konkretnym twórcom), doszukuje się wzajemnych wpływów artystycznych (rodzimych i obcych). Szczytowy okres rodzimej sztuki iluminatorskiej przypada według autorki na lata osiemdziesiąte XIV w., kiedy to działająca w Pradze grupa iluminatorów wywierała wpływ na twórczość w całej Europie Środkowej.

Omawiając recenzowaną publikację, nie można pominąć bogactwa kolorowych ilustracji, które nie tylko towarzyszą tekstowi, ale tworzą element swoisty i samodzielny do interpretacji przez czytelnika. Ogółem jest ich 254 (!), są świetnej jakości i nierzadko całostronicowe. Co istotne, obok rękopisów i inkunabułów, pokazują one również inne źródła związane z kulturą książki (np. katalogi księgozbiорów, testamenty, dokumenty, księgi rachunkowe, malowidła ścienne itp.). W pewnym sensie można powiedzieć, że użytkownik może sam dokładnie prześledzić wizualnie bazę źródłową. Oryginały reprodukcji pochodzą (pomijając czeskie) z wielu zbiorów zagranicznych (Antwerpia, Watykan, Dillingen, Girona, Getynga, Heidelberg, Heiligenkreuz, Kraków, Londyn, Marburg, Monachium, Nowy Jork, Oksford, Paryż, Pesaro, Regensburg, Sztokholm, Toruń, Voraу, Wiedeń). Kilka z nich przedstawia w całości rozłożone karty tak wiernie, że czytelnik nie może oprzeć się iluzji obcowania z oryginałem (s. 184-185). Wszystkie ilustracje są szczegółowo opisane a w tekście są na do nich odsyłacze.

Wielka szkoda, że zespół autorski nie zdecydował się na końcowe podsumowanie, przez co publikacja robi wrażenie bardziej pracy zbiorowej z pewnymi cechami ujęcia syntetycznego.

Z drobnych błędów faktograficznych zwracam uwagę na to, że Guta II (zm. 1297) nie była córką Przemysła Ottokara II, ale jego synową (s. 246). Nie zmienia to jednak faktu, że publikacja jest bardzo wartościowym podsumowaniem dotychczasowych badań z zakresu kultury książki rękopiśmiennej i drukowanej w czeskim średniowieczu, przy czym pewne wyniki są tutaj publikowane po raz pierwszy. Sami Autorzy wskazują w dodatku, które tematy i problemy czekają jeszcze na dokładniejsze zbadanie.

Prěmysl Bar (Brno)

<https://orcid.org/0000-0001-9579-4509>

Illuminierte Urkunden. Beiträge aus Diplomatik, Kunstgeschichte und Digital Humanities / Illuminated Charters. Essays from Diplomatic, Art History and Digital Humanities, hg. von Gabriele Bartz und Markus Gneiß (Archiv für Diplomatik, Beiheft 16), Böhlau Verlag, Köln-Weimar-Wien 2018, ss. 544.

Choć dyplomatyka od samego początku zwracała uwagę na rozmaite elementy ikonograficzne, to iluminacje na dokumentach długo nie budziły większego zainteresowania. Harry Bresslau w swym klasycznym dziele poświęcił im nieduży akapit, gdzieś na końcu rozdziału o materiale pisarskim (Handbuch der Urkundenlehre, t. II, s. 513). Trochę pisano o zdobionych inicjałach, o barwnych przywilejach odpustowych, ale wszystko to traktowano jako dyplomatyczne ciekawostki, plasujące się na marginesie poważnych badań nad dokumentem. Zamianę tego paradygmatu zapowiadała lansowana przez Petera Rücka „semiotyka dokumentu”, skupiająca się na wszelkich aspektach wizualnych. Nawet jednak ten badacz preferował bardziej różne elementy powtarzalne (symbole graficzne, format, layout itd.) niż wystrój artystyczny, z natury swej indywidualny. Ważne było jednak mocne przypomnienie, że dyplom stanowił komunikat przemawiający do oglądającego i w pewnym sensie był także dziełem sztuki (Urkunde als Kunstwerk brzmiał tytuł znanego artykułu Rücka w tomie o cesarzowej Teofano, 1991). Właściwy przełom przyszedł bardzo niedawno. W 2013 r. dwaj Austriacy, Martin Roland i Andreas Zajic, opublikowali niezwykle obszerny artykuł o dokumentach iluminowanych, głównie niemieckich (Illuminierte Urkunden des Mittelalters in Mitteleuropa, Archiv für Diplomatik 58, 2013, s. 237-428). Jednocześnie bodaj ukazały się (datowane wcześniej) w Bibliothèque d'École des chartes (169, 2011) materiały z urzędzonej przez Archiwum Narodowe sesji: Les chartes ornées dans l'Europe romane et gothique. Oba te wydarzenia ożywiły zainteresowanie niedocenianą problematyką, uświadamiając zarazem potrzebę badań ze strony różnych dyscyplin nauki. Inspiracji tej zawdzięczał swe narodziny w gronie wiedeńskich historyków sztuki zaplanowany z rozmachem interdyscyplinarny i międzynarodowy projekt badawczy, traktujący iluminowane dokumenty jako „kompleksowe dzieło sztuki” (Gesamtkunstwerk). Istotny nacisk położony w nim został na budowę narzędzi cyfrowych. Pierwszym jego celem ma być mianowicie gromadzenie w skali europejskiej tekstów i podobizn dokumentów iluminowanych, udostępnianych online na platformie monstereum.net. Zebrany tam materiał stanowi wygodną, opatrzoną stosownymi opisami i bogatym instrumentarium wyszukiującym, bazę danych, która stać się może punktem wyjścia dla dalszych studiów. Mamy tam na razie dwa wielkie działy: dyplomy francuskie oraz awiniońskie przywileje odpustowe, acz pojawiają się też mniejsze kolekcje: dokumenty lombardzkie, iberyjskie, nadania herbów czy osobno zestawiane *cimelia*. Darmo tam niestety szukać pozycji ze zbiorów polskich, bo nasze archiwa nie palą się do współpracy. Innym celem wspomnianego projektu ma być upowszechnienie i inicjowanie badań. Temu służyła duża międzynarodowa konferencja odbyta w Wiedniu w 2016 r. Jej pokłosiem jest recenzowana publikacja, której patronatu udzieliła redakcja zasłużonego Archiv für Diplomatik.

Tom zawiera, nie licząc krótkiego wstępu (s. 9-10), 22 artykuły. Charakter wprowadzający ma tekst obojga redaktorów, G. Bartz i M. Gneißa (Illuminierte Urkunden als Forschungsthema: Zur Genese eines interdisziplinären Projekts und einleitende Worte zum Tagungsband, s. 11-43). To zarazem ważny tekst programowy. Tu padają kluczowe definicje, omawiana jest historia i stan

badan, sam projekt oraz koncept tomu. Dokumenty iluminowane – stwierdzają Autorzy – różnią się od nieiluminowanych w sposób oczywisty i rzucający się w oczy, zostają jednak zdefiniowane i to bardzo szeroko (s. 12): to dokumenty, które obok treści prawnej i uwierzytelnienia zawierają także elementy obrazowe, które mogą, acz nie muszą, stać w związku z treścią. Ważne jest wyróżnienie trzech poziomów tego zjawiska: pierwszy obejmuje „zdobnictwo historyzujące” w postaci miniatur, nawiązujących do konkretnych sytuacji lub wydarzeń inicjałów czy malowanych herbów; drugie to zdobienia niezwiązane z treścią i odbiorcą, jak elementy ozdobne pisma, floratury itp.; trzeci wreszcie wyznaczają wszelkie symbole graficzne istotne dla treści lub uwierzytelnienia, jak chryzmony, monogramy, rotty, znaki rekognicyjne lub notarialne. Trójpodział ten, zwracając uwagę redaktorzy (s. 13, 29), niczym czerwona nić przewija się w układzie następujących dalej 20 studiów analitycznych, odpowiadających różnym problemom badawczym wywoływanym przez realizację projektu.

Zaczyna się od „dyskusji o charakterze ogólniejszym”, za jakie uznano sprawy humanistyki cyfrowej, awansowanej już w samym tytule tomu do rzędu trzech równorzędnych dyscyplin, choć w istocie jest ona przecież tylko narzędziem technicznym służącym badaczom najróżniejszych specjalności. Vincent Christlein (Automatic Detection of Illuminated Charters, s. 45-51) uświadamia pułapki opierania się na opisach zawartych w podstawowych bazach danych i katalogach dokumentów, które nie zawsze zawierają poprawne informacje. Lisa Dieckmann (Bilder, Metadaten und unterschiedliche Quellen: Über Herausforderung bei der Zusammenführung von heterogenen Objekten des kulturellen Erbes unter besonderer Berücksichtigung illuminierter Urkunden, s. 53-72) prezentuje bazę prometheus-bildarchiv.de, na której wśród innych zabytków dziedzictwa kulturowego znaleźć można także dokumenty iluminowane. Péter Kóta (Möglichkeiten und Grenzen gedruckter und digitalisierter Urkundenpublikationen in der Erforschung von Urkunden-Initialen, s. 73-89) na przykładzie dokumentów węgierskich dowodzi oczywistej tezy, że korzystanie z reprodukcji cyfrowych daje większe możliwości poznawcze badań inicjałów niż opieranie się na edycjach drukowanych.

Przechodzimy następnie do studiów źródłowych. Najprostszego, trzeciego poziomu zdobień dotyczą dwa artykuły, poświęcone specjalnym znakom subskrypcyjnym pisarzy dokumentów z archiwum w St. Gallen z VIII-X w. (Bernhard Zeller, Die Subskriptionszeichen in den Schreiberzeilen der St. Galler Privaturkunden des frühen Mittelalters: Eine Erstaufnahme, s. 91-101) oraz znakom notarialnym z Bawarii XVI w., które są o wiele bogatsze niż te szerzej znane, średniowieczne (Magdalena Weideler, „Emblematische” Notarsignete der Frühen Neuzeit, s. 103-123). Potem wspinamy się już na poziom drugi. Ofried Krafft (Das Aufkommen verzierter Initialen in den Papsturkunden des hohen Mittelalters, s. 125-152) pokazuje ewolucję i następującą ok. 1300 r. standaryzację inicjałów dokumentów papieskich, których zdobienia służyły potem za wzór w całej Europie. Francesca Manzari (Scribes, Pen-flourishers and Illuminators in Papal Charters from the Great Western Schism to the Age of the Councils [1378-1447], s. 153-178), zajmuje się ludźmi, którzy tworzyli w kancelarii apostolskiej zdobienia drugiego poziomu, często stojące na najwyższym poziomie artystycznym, których da się niekiedy uchwycić imiennie, a także zidentyfikować z autorami iluminacji książkowych. Pozostałe studia dotyczą już poziomu trzeciego, właściwych iluminacji na dyplomach. Étienne Doublier (Illuminierte Ablassurkunden im spätmittelalterlichen Westfalen, s. 179-200) analizuje grupę 26 kurialnych zbiorczych przywilejów odpustowych przechowywanych w archiwach westfalskich. Szczególnie ważny jest artykuł Oliviera Guyotjeannina (Le diplomate et les chartes ornées, s. 201-214), który stawia pytania ogólne: czemu i komu służyło iluminowanie. Wskazuje na szczególnie podatne na zdobienie gatunki dokumentów, jak odpusty czy supliki *sola signatura*, w przypadku których wystrój rekompensować miał brak imienia wystawcy, ale zwraca też uwagę na zdobienia pojawiające się w księgach sądowych, urzędowych czy rachunkowych; ich obecność zdradza podświadomą potrzebę zdobienia czy upamiętniania (to na marginesie akt parlamentu paryskiego znajdziemy jedyne współczesne przedstawienie Joanny d'Arc). Z kolei Laurent Hablot (Formes et fonctions de l'emblématique dans les chartes ornées: L'exemple du corpus français, s. 215-232) omawia rozwój znaków w dokumentach francuskich na tle ogólnej komunikacji symbolicznej (pieczęci, monet itp.); mało jest, jak się okazuje, odwołań do heraldyki, następuje natomiast

ciekawa emblematyzaacja inicjału imienia monarszego, który za Karola V (1356-1380) staje się spersonalizowanym znakiem władcy. Alison Stones (Some Illustrated French Documents [13th and early 14th centuries] and their Cultural Contexts, s. 233-257) podnosi kontekst społeczny użycia zdobień (najpierw w dokumentach kościelnych, potem miejskich), a także podkreśla możliwości porównania cech stylistycznych z malarstwem książkowym. Elizabeth Danbury (The Study of Illuminated Charters, Past, Present and Future: Some Thoughts from England, s. 259-280) pokazuje znaczenie analizy dokumentów zdobionych dla różnych dziedzin, wskazując m.in., że to w dokumencie pojawił się po raz pierwszy wizerunek króla-dobroczyńcy, znany potem choćby ze sławnego portretu Henryka VIII pędzla Holbeina. Przechodzimy następnie do Italii. Laura Alidori Battaglia (The Illuminated Charters of the Visconti and Sforza: Commissions, Artists and Workshops, w. 281-300) oraz Marina Bernasconi Reusser (Pergamene dalla cancelleria dei Visconti e Sforza negli archivi del Canton Ticino [Svizzera], s. 301-318) analizują piętnastowieczne dyplomy tych samych wystawców, wykazując ich związki z malarstwem książkowym, a druga z Autorem znajduje ciekawe przykłady uzupełniania dekoracji przez odbiorcę. Również dwa artykuły dotyczą Wenecji: Marina Vidas (Visualizing the Promise to the *Serenissima* in Venetian Fourteenth-Century Illuminated Documents: Image, Text, and Ritual, s. 319-332) i Helena Szépe (Painting in Documents: The case of Venice, s. 333-356) eksponują walory propagandowe iluminowanych dokumentów i mandatów dla urzędników wysyłanych w teren, które zawierały wizerunki doży i rady, a przechowywane potem w ręku rodziny służyły budowaniu przez pokolenia pamięci o przodkach. Henning Steinführer (Überlegungen zur Entstehung des Braunschweiger Wappenbriefs von 1438, s. 357-379) kreśli okoliczności powstania przywileju herbowego króla Albrechta II dla miasta Brunswiku, a więc dotyczy jednego z najbardziej żywotnych gatunków dyplomów iluminowanych. Susanne Wittekind (Visuelle Strategien der Authentifizierung in hochmittelalterlichen Urkunden(-abschriften) Nordspaniens: Illuminierte Urkunden als Instrumente der Rechtssicherung und der Erinnerung, s. 381-404) analizuje ciekawe przykłady ilustrowania kopii ważnych dokumentów hiszpańskich z XII w., co służyć miało umocnieniu ich powagi. Potem przenosimy się na odległą peryferie. Eter Edisherashvili (Political and Artistic Trends in Late Medieval and Early Modern Georgian Illuminated Charters, s. 405-429) omawia dokumenty gruzińskie w szerokim zakresie od XIV po początek XIX w., pokazuje łączenie w ich zdobnictwie artystycznych tradycji Wschodu i Zachodu, wraz z różnymi osobliwościami (np. zdobienia interlinearne, co upodabnia dyplom do dywanu – podobizna na s. 540). Z kolei Anastasija Ropa i Edgars Rops (The Functions of Illuminated Charters from Latvian and Lithuanian Archives in a European Context, s. 431-451) prezentują kilka dokumentów biskupów ryskich z XIII w. (z elementami ozdobnego pisma) oraz pewien wyrok Trybunału Litewskiego z 1590 r. (z barwnym inicjałem), dla których trudno jednak znaleźć wyraźny wspólny mianownik; sens tego artykułu polega tylko na pokazaniu, że także na Łotwie i Litwie znaleźć można coś interesującego.

Podsumowania przebogatych treści, jakie niosły ze sobą wyliczone przyczynki, podjął się w ostatnim artykule Torsten Hiltmann (Illuminierte Urkunden zwischen Diplomatie, Kunstgeschichte und Digital Humanities: Ergebnisse und Perspektiven, s. 453-469). Wskazywał zjawiska ponadregionalne, świadczące o dalekosiężnych powiązaniach i wpływach między krajami, ośrodkami i kancelariami. Podkreślił pojawienie się zdobionych dyplomów w XII w. i wzrost znaczenia w XIV w., choć pamiętać trzeba, że zawsze stanowiły one przypadki szczególne (wszelkie ujęcia kwantytatywne utrudnia szeroka definicja, obejmująca trzy poziomy zjawisk, nie mających w istocie wiele ze sobą wspólnego). Wracają tu fundamentalne pytania każdego historyka: Kto, co i dlaczego? Kto odpowiadał za wystrój dokumentu? Przykłady wskazują jednak raczej na odbiorcę (to on wszak płacił, a są też wymowne wpisy w kopia-riuszach, opatrywane miniaturami, których nie było w oryginałach), ale liczyć się trzeba ze skomplikowaną „siecią” stosunków (z uwzględnieniem wpływu samych wykonawców), a każdy przypadek, jak to w dyplomatyce bywa, zasługuje na dokładne studium okoliczności swego powstania. Równie złożona jest odpowiedź na pytanie, do kogo adresowane były ozdoby? Ważny był na pewno aspekt manifestacji władzy, ale i dowartościowania się zamawiającego taki dyplom odbiorcy.

Na osobne omówienie zasługuje szata ilustracyjna książki. Składa się na nią mnóstwo czarobiałych ilustracji w tekście oraz duży blok na końcu (objęty ciągłą paginacją, s. 481-544), zawierający barwne reprodukcje najciekawszych zabytków, ich fragmentów lub dzieł malarstwa ważnych ze względów porównawczych.

Waga zebranych w omawianym tomie tekstów jest oczywiście różna. Zwłaszcza te z zakresu humanistyki cyfrowej wydają się poznawczo jałowe, podobnie jak i sam udział tej dyscypliny w przedsięwzięciu nie dorównuje na pewno dwu pozostałym – dodana została raczej w hołdzie wobec nowoczesności. Oczywiście pozostaje przydatność baz danych gromadzących informacje o dokumentach iluminowanych i ich reprodukcje, co zapewnia nieznanie wcześniej możliwości analiz – ale to przecież tylko techniczne narzędzie, a nie metoda czy odrębna dyscyplina. Na podkreślenie zasługuje wielka rozpiętość chronologiczna, geograficzna (choć brakuje, z jednym gruzińskim wyjątkiem, całej sfery oddziaływania kultury bizantyńskiej) i tematyczna. Studia uświadamiają bogactwo źródeł z całej Europy i rozmaitych godnych zastanowienia przypadków, a także potrzebę różnorodnych podejść metodycznych: konieczne jest zwłaszcza połączenie wrażliwości historyka sztuki (szukającego piękna, widzącego artystę i proces twórczy) i dyplomatyka (wyczulonego na powtarzalność, wykształcanie schematów, znaczenie prawne, praktyczne znaczenie przy ocenie autentyczności, walor komunikacyjny). Odsłaniają się zarazem wielorakie korzyści, jakie niesie taka współpraca – historia sztuki otrzymuje w postaci dokumentów sporą pulę dokładnie datowanych zabytków. Wydaje się, że zbiór na długo zachowa rangę przewodnika po tej bogatej problematyce, ale jednak nie tyle cokolwiek zamyka czy choćby podsumowuje, co otwiera dalsze, coraz szersze perspektywy badawcze.

Tomasz Jurek (Poznań)

<https://orcid.org/0000-0003-4519-0883>

Interregna im mittelalterlichen Europa. Konkurrierende Kräfte in politischen Zwischenräumen, hg. von Norbert K e r s k e n und Stefan T e b r u c k (Tagungen zur Ostmitteleuropaforschung 38), Verlag Herder-Institut, Marburg 2020, ss. VIII + 292.

Każdy kraj miał w swych dziejach ważne bezkrólewia, uznawane tradycyjnie za przełomy. Najważniejsze było „Wielkie Bezkrólewie” niemieckie, utrwalone jako symbol politycznego upadku, choć nowsza literatura zwraca uwagę na wywołane nim istotne zmiany strukturalne. Także w Polsce mieliśmy lata 1370-1382-1384 oraz 1434-1444-1447, kluczowe, jak się uważa, dla wykształcenia politycznej samoświadomości szlachty, nawyków samorządowych i odpowiadających im form ustrojowych, acz do niedawna niebudzące większego z zainteresowania monografistów. Zrozumiała więc staje się myśl szerszej refleksji nad tym ważnym fenomenem politycznym i poświęcenia mu międzynarodowej konferencji. Odbyła się ona w Marburgu, a prezentowany tom przynosi jej materiały.

Zbiór otwiera, jeśli nie liczyć króciutkiej przedmowy (s. VII), programowy artykuł obu redaktorów, zatytułowany niemal tak samo, jak cały tom, z dodaniem tylko ram chronologicznych: Interregna im mittelalterlichen Europa (12.-15. Jahrhundert)... (s. 1-12). Autorzy podkreślają znaczenie bezkrólewia, oznaczających przerwanie ciągłości sukcesji dynastycznej, a tym samym wstrząs dla całego porządku, wyzwalający grę różnych „konkurencyjnych sił”. Między wymarciem jednej dynastii a ustaleniem się nowej tworzył się „okres przejściowy” (Zwischenzeit), oferujący rozmaite możliwości „nowego podziału wpływów, hierarchii i zasobów władztwa”, a więc mający z zasady charakter „otwarty”, co czyni go tym bardziej interesującym dla obserwacji przez historyka. Dalej wyliczona została długa lista europejskich bezkrólewia, z których oczywiście nie wszystkie znalazły uwzględnienie w referatach. Do rozważenia pozostają następujące aspekty: 1) aktorzy zaangażowani w sprawę; 2) „działania” podejmowane w celu przezwyciężenia kryzysu (układy, mariaże, interwencje zbrojne, sojusze zewnętrzne) lub ewentualnie w obliczu jego perspektywy, wywołane kryzysem zmiany strukturalne; 3) „postrzeganie” (Wahrnehmungen), przedstawienia bezkrólewia przez współczesnych i potomnych,

wpływ na „świadomość regionalną”, a także rola przepisów prawa kanonicznego regulujących sediswakancje na urządach kościelnych. Potem następuje jeszcze jedno „wprowadzenie” pióra Thomasa Zotza (*Interregna im mittelalterlichen Europa. Zur Einführung*, s. 13-24). Zgodnie z wyznaczonym wzorem, rozważa on stosunek ludzi średniowiecza do interregnum i pokazuje kilka przykładów (z poziomu księstw i hrabstw Rzeszy), zwracając uwagę na pewne uwarunkowania strukturalne, jak rola dworu czy elity urzędniczej jako czynników ciągłości władzy. Sygnalizuje też szczególnie fenomen dwuwładzy (*Doppelkönigtum*), niemieszczący się jednak w istocie w ramach bezkrólewia.

Dalej otrzymujemy 11 analitycznych studiów przypadków. Ingrid Würth omawia rządy Wilhelma z Holandii (*Das Königtum Wilhelms im sogenannten „Interregnum” [1247-1256]*, s. 25-43), wbrew historiograficznej tradycji biorąc w obronę tego władcę, uważanego zwykle za „słabego” i „małego”. Roman Zehetmayer zajmuje się „bezkrólewiem austriackim” w połowie XIII w. (*Das sogenannte „österreichische Interregnum”: Von den Babenbergern zu den Habsburgern*, s. 45-73), w czasie którego różni kandydaci odwoływali się do rozmaitych tytułów, a wszyscy potrzebowali wsparcia rosnącej w siłę miejscowej szlachty, aczkolwiek po umocnieniu swej pozycji starali się ograniczać jej ambicje. W sumie okres ten walnie przyczynił się do ukształtowania struktur ustrojowych Austrii i Styrii. Mario Müller skupia się na roli kobiet w czasie kryzysu władzy w Brandenburgii po wymarcu Askańczyków (*Die Rolle markgräflicher Witwen und Töchter während der brandenburgischen Herrschervakanz in den Jahren von 1319 bis 1323*, s. 75-96). Podkreśla, że były aktywne, zabiegając o własne interesy, utrzymanie oprawy lub zabezpieczenie dzieci. Metodą było szukanie pomocy zewnętrznej (choćby przez ponowne zamążpójście), co zbiegało się z zabiegami sąsiadów. Norbert Kersken rozważa przypadek dziedzictwa po Sambrowicach wschodniopomorskich (*Pommerellen nach dem Ende der Samboriden: zwischen Brandenburg, Polen und dem Ordenstaat*, s. 97-119). Wydarzenia, które polska historiografia zwykła interpretować jako „agresję” niemiecką, on reinterpretuje jako typowy przykład bezkrólewia z rywalizacją o spadek między wszystkimi sąsiadami, w toku której zwyciężyła strona najsilniejsza i najsprawniejsza. Dodać tu należałoby jeszcze ambicje lokalnego możnowładztwa, uosabianego przez Święców pretendujących do uzyskania samodzielnego władztwa. Martin Wihoda zajmuje się Czechami po wymarcu Przemyślidów (*Dynastiewechsel in Böhmen. Zwischen den althergebrachten Gewohnheiten und einem neuen Anfang*, s. 121-130). Stwierdza, że kluczowym elementem sytuacji była podjęta od razu po śmierci Wacława III decyzja o dokonaniu wyboru nowego władcy (z uwzględnieniem pokrewieństwa), co oznaczało ustalenie zasady elekcyjności. To elekcje, a nie lenne nadania królów rzymskich, stanowiły ostatnie słowo decydujące o obsadzie tronu. Kryzys przyniósł więc utwierdzenie ważnej normy społecznej i ustrojowej. Do Francji przenosi nas Gisela Naegle (*Vom kurzen Interregnum zum langen Krieg [Frankreich 1316-1453]*, s. 131-152). Pokazuje, że nawet te krótkie bezkrólewia miały duże znaczenie i dalekosiężne skutki, próbowano bowiem wtedy zawczasu podejmować kroki zabezpieczające przed negatywnymi skutkami. Artykuł ten nie opiera się na referacie wygłoszonym podczas sesji, a ponieważ zastępuje wygłoszony, ale nieoddany do druku tekst Rity Costa Gomez na temat portugalskiego bezkrólewia lat 1383-1385 w oczach kronikarza Fernão Lopesa. Julia Burkhardt omawia perturbacje związane ze zmianą dynastii na Węgrzech (*Regno Hungariae sede vacante: Ungarn zwischen Árpáden und Anjou [1301-1308]*, s. 153-169). Ciekawie zauważa, że bezkrólewie to było niejako niezauważone przez współczesnych, kronikarze eksponowali bowiem ciągłość władzy między Arpadami a Andegawenami, tuszując natomiast wszystko, co stało między nimi.

Dwa artykuły dotyczą spraw polskich. Andrzej Marzec (*Unter der Herrschaft des abwesenden Königs. Das Königreich Polen 1370-1382*, s. 171-187) streszcza wyniki swej niedawno wydanej książki (*Pod rządami nieobecnego monarchy. Królestwo Polskie 1370-1382*, Kraków 2012; zob. moją rec.: *Kwartalnik Historyczny* 127, 2020, s. 180-184) – podkreślając głównie emancypację polskiej elity – szkoda natomiast, że nie uwzględnił następujących potem lat bezkrólewia (bo to ono przecież pasowało do tematyki sesji), kiedy to tendencje owe jeszcze się umocniły, czyniąc z panów (głównie krakowskich) czynnik odgrywający całkowicie samodzielną rolę w wielkiej polityce. Z kolei Paul Srodecki (*Die adeligen Königsmacher. Das polnische Interregnum*

1444-1447 und die Erneuerung der Union mit dem Großfürstentum Litauen, s. 189-207) przedstawia dobrze znane literaturze spory wokół sukcesji Kazimierza Jagiellończyka. Artykuł jest dość powierzchowny, Autor nie stara się wniknąć głębiej w ogólnikowo szkiecowane mechanizmy wydarzeń, nie odnosi się też niemal wcale do obszernej literatury (nie cytuje ani starego Oskara Haleckiego, ani Grzegorza Błaszczyka, ani Roberta Frosta). Anachronicznym zgrzytem jest pisanie (s. 204) o świadkach jako osobach „podpisujących” akt unii (pada nawet *Subscriptio!*). Tekst niewiele wnosi dla poznania i zrozumienia niezwykle ważnego okresu 1434-1447, który wciąż czeka na swego badacza.

Ostatnie dwa artykuły poświęcone zostały wakansom w Kościele. Andreas Fischer przedstawia systemowe mechanizmy zmiany władzy w Kościele na tle gry zewnętrznych czynników politycznych (*Ecclesia acephala. Patrimonium ohne Papst. Die Vakanzen des Apostolischen Stuhls im 13. und 14. Jahrhundert*, s. 209-238), a Stefan Petersen analizuje przykład sediswakancji biskupiej na tle sytuacji politycznej w skali lokalnej i w Rzeszy (*Der Dynastiewechsel von 1125 als Problem für die Reichskirche. Die Auswirkungen der Sedisvakanz im Bistum Würzburg [1122/26-1128]*, s. 239-255). Uwzględnienie tych wątków, niemających jako żywo nic wspólnego z problematyką zmiany dynastii, wydaje się decyzją osobliwą. Sediswakancje w Kościele nie miały charakteru nadzwyczajnych przełomów, acz wypracowane tu praktyki i normy mogły oddziaływać na zachowania podczas różnych kryzysów, co tłumaczy w jakimś sensie redaktorów tomu.

Całość zamyka Stefan Tebruck podsumowującym artykułem: *Interregna im mittelalterlichen Europa. Herrscher- und Dynastiewechsel im Kontext prekärer Herrschaft* (s. 257-274). Autor stara się streszczać ustalenia poszczególnych artykułów, wobec czego giną nieco próby systematyzowania wyników i ich synteza. Jest tu zaś sporo ciekawych myśli. S. Tebruck podkreśla, że sam termin *interregnum* jest w średniowiecznych źródłach w zasadzie nieobecny. Zwraca uwagę, że aktywizacja podczas bezkrólewia sił lokalnych sprzyjała dezintegracji pewnych terytoriów (np. wyodrębnienie Hesji i Turyngii po wymarcu Ludowingów w połowie XIII w. czy Austrii i Styrii w toku sporów po wymarcu Babenbergów) – co jednak, zauważmy, nie ma zastosowania w stosunkach polskich. Potwierdza się zasada, że zmiana dynastii prowadziła często do ważnych przekształceń struktur ustrojowych i politycznych. W oglądzie ówczesnych obserwatorów bezkrólewia ulegały często generalizacji, a wliczano do nich chętnie także epizody źle ocenianych rządów (np. panowanie Przemysła Ottokara II w Austrii uważano potem za jedną z faz ciągłego interregnum, podobnie jak epizody władzy różnych kandydatów do tronu węgierskiego w początku XIV w.). Dość oczywista pozostaje konkluzja, że w spornych przypadkach zasady następstwa ustalały się w wyniku złożonej gry różnych aktorów i czynników. Jako pewne nieporozumienie uważam natomiast propozycję, aby używać raczej pojęcia „osłabionych rządów” (*prekäre Herrschaft*), skoro połowa referentów nie mówiła wcale o właściwych bezkrólewiami – brak władcy był jednak zjawiskiem obiektywnie tak jednoznacznym, że wymaga odrębnej analizy, bez rozmywania w tego typu nowych konstrukcjach pojęciowych.

Tom zamyka indeks geograficzny i osobowy oraz lista autorów z ich afiliacjami. Indeksy są bardzo przydatne ze względu na bogactwo występujących w książce wątków, nazw i osób. Szkoda jednak, że część geograficzna ma postać „indeksu miejscowości”, a więc pominięto nazwy państw i krain – a te szukane będą na pewno najczęściej.

Zbiór będzie na pewno bardzo kształcącą i inspirującą lekturą. Docenić trzeba, że przy budowaniu europejskiej panoramy zjawiska mocno dowartościowana została Europa Środkowa i Wschodnia (publikacja w gruncie rzeczy dotyczy tego regionu, dorzucone przykłady zachodnie robią wrażenie ozdoby). Teksty dotyczące Polski nie oferują wprawdzie nowych ustaleń czy interpretacji, ale polski historyk znajdzie w tym tomie szerokie i bogate tło porównawcze, tak potrzebne, aby właściwie ująć i ocenić niezwykle ważne bezkrólewskie okresy w naszej historii.

Tomasz Jurek (Poznań)

<https://orcid.org/0000-0003-4519-0883>

JOSEF ŽEMLIČKA, *Konec Přemyslovců. Skladba a fungování jejich pozdní monarchie*, Nakladatelství Lidové noviny, Praha 2020, ss. 372.

Tym razem jest to naprawdę koniec wielkiej opowieści o Czechach przemysłdzkich, jaką od lat tworzył Josef Žemlička. Po Czechach w dobie książęcej (Čechy v době knížecí, 1997, 2007), Początkach Czech królewskich (Počátky Čech královských, 2002), Przemysle Ottokarze II (Přemysl Otakar II., 2011), Zachwianym królestwie (Království v pohybu, 2014) i dziejach rządów Wacława II (Do tří korun, 2017) – z czego ostatnie trzy pozycje były recenzowane na łamach Roczników Historycznych (77, 2011, s. 257-260; 81, 2015, s. 235-238; 84, 2018, s. 353-356) – tom szósty przynosi prezentację ostatnich lat tego władcy i krótkiego panowania jego syna, Wacława III, aż do tragicznego finału w Ołomuńcu 4 VIII 1306 r. Podobnie jak i w tomach poprzednich, zamysł autorski każe łączyć narrację o wypadkach politycznych z szerokim przedstawieniem tła struktur gospodarczych, społecznych, ustrojowych czy kulturalnych. Książka i tym razem przynosi szeroko i barwnie zakrojoną wizję funkcjonowania monarchii ostatnich Przemysłidów. W kolejnych rozdziałach otrzymujemy najpierw przekrój „Przez społeczeństwo” (z podrozdziałami o szlachcie, duchowieństwie i prostych „ludziach miast i wsi”, na końcu zaś o kwestiach etnicznych), potem opis kontekstu funkcjonowania monarchii (król jako fenomen świata łańciskowego, integracyjna rola dworu, sejm i sąd ziemski jako instytucje szlachty, „przemiany regionu”), „współrzędne czeskiego Regnum” (systemy prawne, wymiar sprawiedliwości, domena monarsza i jej „ulepszanie”) i „akcenty doby Wacławowskiej” (technika władzy i metody rządzenia, próby reform, rodzaje własności, wzorce kultury, aktywność budowlana i sztuka dworska). Dopiero w następnych rozdziałach przechodzimy do chronologicznego wykładu wypadków politycznych, pod atrakcyjnymi tytułami rozdziałów: „Gorzki smak wzlotu” (wydarzenia od 1302 do lata 1305 r., z podrozdziałami: „Kłopotliwe perspektywy”, „Między wojną a pokojem”, „U kresu możliwości” [o ruinie finansowej], „Decydujące miesiące”), „Przedwczesne zgony” (o śmierci Wacława II, podsumowaniu jego dzieła [„Próba wytrzymałości”), rządach Wacława III [„Ostatni rok”), z osobnymi „dopiskiem” o kulisach zamachu w Ołomuńcu). Potem mamy jeszcze epilog („Czas bilansu”) z przedstawieniem zawirowań sukcesyjnych w następnych kilku latach aż do koronacji Jana Luksemburskiego w 1310 r. („Komu dziedzictwo?”, „Droga ku Luksemburgom”). Jako ostatni podrozdział dodana jest „Przemysłdzka retrospekcja”, rodzaj podsumowania nie tylko tomu, ale całego dzieła (sięgamy bowiem aż do korzeni dynastii i księcia Borzywoja). Potem zaś następuje jeszcze, w charakterze ostatecznego podsumowania, kolejny esej o „Barwnym średniowieczu”, z podtytułem: „refleksje nad sześcioma tomami” – przynoszący zadumę nad osobliwościami odległej (a zarazem jakby bliskiej) epoki, mentalnością ówczesnych ludzi, źródłami i pułapkami ich interpretacji. I to już koniec przemysłdzkiej sagi.

Koncept pokazania nie samych dziejów politycznych, ale całego „funkcjonowania monarchii”, był w zasadzie słuszny. Wprowadził jednak pewien chaos. Na podobnym pomysłu opierały się także i tomy poprzednie. Wiele z poruszanych teraz spraw było już więc i tam omawianych. Jeden z owych tomów (Království v pohybu) był zaś w całości poświęcony trzynastowiecznym przemianom gospodarczym, ujmowanym w szerokiej perspektywie społecznej. Musi to prowadzić do licznych powtórzeń. Może jednak właściwsze byłoby wyodrębnienie spraw „strukturalnych” do osobnego tomu (tomów?), w którym omówione zostałyby całościowo (i jednorazowo) wszystkie kwestie związane z przemianami społecznymi, ustrojowymi, prawnymi, kulturowymi itd. drugiej połowy XIII i początków XIV w. (tak, jak Zachwiane królestwo podsumowało problematykę kolonizacji i gospodarki, choć pewne sprawy – jak choćby mennictwo – wpływały także i w innych miejscach). Znaleźnienie idealnego rozwiązania przy tak rozległym, panoramicznym ujmowanym, przedmiocie nie było łatwe. Problematyczny wydaje się niekiedy także rozkład treści na poszczególne duże rozdziały. Pewne trudności z opanowaniem wielowątkowej materii widać wreszcie także w ramach poszczególnych podrozdziałów. Odnoszę wrażenie, że niektórym z nich brakuje wyraźnie określonej i konsekwentnie prowadzonej przewodniej myśli porządkującej, wobec czego przeskakujemy z wątku na wątek, niekiedy dość odległy. Wymaga to stałego skupiania uwagi. Narracja jest w ogóle nieco dygresyjna, ale książkę czyta się dobrze i płynnie. Jest to zasługa – na ile potrafię to jako cudzoziemiec właściwie ocenić – potocznego

i barwnego stylu Autora, niepozbawionego walorów literackich, o których pewne wyobrażenie dają choćby chwytliwe retorycznie cytowane tytuły rozdziałów.

Sprawy polskie są oczywiście w książce szeroko obecne – i jako analogie (Autor wielokrotnie zwraca uwagę na porównawcze aspekty losów środkowoeuropejskich), i jako elementy narracji o dziejach Wacławów. Przedstawiane są obszernie, szczegółowo i z wielką znajomością przedmiotu oraz stosownej literatury. J. Żemlička orientuje się w niej znakomicie, o czym można się przekonać, studiując bibliografię, która samym rozmiarem (s. 550-649) budzi respekt. Docenić trzeba w ogóle wyzyskanie ogromnej literatury szczegółowej w wielu językach, polonika zajmują zaś wśród niej znaczące miejsce. Autor nie znał jeszcze niestety ustaleń Tomasza Jasińskiego o uwarunkowaniach ekonomicznych wypadków na Węgrzech i w Polsce (Handel miedzią węgierską a restytucja rządów Władysława Łokietka w Polsce [1304-1312], *Roczniki Historyczne* 84, 2018, s. 93-138). Poza tym wskazywać można by jedynie marginalia (np. przy omawianiu działalności legata Mikołaja Bocassiniego nie został dostrzeżony fakt, że we wrześniu 1302 r. przybył do niego do Wiednia biskup Jan Muskata, o czym świadczy przypomniany przeze mnie przed kilku laty dokument: T. Jurek, Kilka dokumentów odpustowych biskupów krakowskich z przełomu XIII i XIV wieku, w: *Memoria viva. Studia historyczne poświęcone pamięci Izabeli Skierskiej*, Warszawa-Poznań 2015, s. 241-244). Omówione zostały wszystkie istotne związane z Polską epizody, choć niekiedy wydaje się, że potraktowane zostały zbyt zdawkowo. Szerszej uwagi wymagał z pewnością powrót Łokietka do Małopolski w 1304 r., odnotowany dwukrotnie (s. 305, 330), za każdym razem ze wskazaniem na związek z polityką magnatów węgierskich. Warto było jednak rozwinąć nieobcą literaturze hipotezę o inspiracji ze strony Albrechta Habsburga. Pozwala ona umiejscowić tę akcję w szerszym kontekście ówczesnej polityki. Chodzi zaś o jedno z najbardziej brzemiennych w skutki wydarzeń. Warto więc dogłębnie analizować jego uwarunkowania. Bardzo krótko skwitowana została sprawa ewentualnej inspiracji zamachu ołomunieckiego przez Łokietka (s. 397). Autor jakby się wahał: dziwi się, że księcia nie dotykają takie podejrzenia, ale sam ich też nie formułuje (Łokietek wołałby przecież uderzyć w króla już na polskiej ziemi, a okoliczności mordu wskazują na konieczność porozumienia z czeską szlachtą, po którym nie ma żadnego śladu). Ważny jest też podrozdział poświęcony „rzeszy” Wacławów (s. 353-368, pewne elementy poruszone już wcześniej, s. 273-275). J. Żemlička słusznie stara się ją charakteryzować nie z „narodowego punktu widzenia”, ale jako całość obejmującą trzy królestwa (Czechy, Polska, Węgry). Tylko tak da się pokazać czynniki integrujące i (głównie) dezintegrujące tę polityczną konstrukcję. W sumie Autor ocenia, że „czas nie dojrzał jeszcze do takich eksperymentów” (najbliższą analogię dostrzega dopiero w późniejszej o 100 lat unii kalmarskiej), ale związek czesko-polski miał szansę na trwałość (na co wskazują losy Śląska). Nie docenia jednak wagi uczuć narodowych (o których skądinąd sporo pisze), które każały Polakom odrzucić monarchię „obcą” na rzecz „rodzimę”. Szkoda, że nie zostały tu przywołane ciekawe rozważania Janusza Bieniaka (Wielkopolska, Kujawy, ziemie łęczycka i sieradzka wobec problemu zjednoczenia państwowego w latach 1300-1306, Toruń 1969, s. 286-290), który sugerował ewolucję Polski w kierunku sekundogenitury przemysłdzkiej.

Żegnamy się z heksalogią Josefa Žemlički. Jest to niewątpliwie dzieło wielkie i wybitne, które zajmie trwałe miejsce nie tylko w czeskim, ale i światowym dziejopisarstwie. Tak wielkie przedsięwzięcie autorskie nie znajduje współcześnie analogii. Na zakończenie powtórzyć trzeba więc to, co napisałem już w jednym z wcześniejszych omówień (*Roczniki Historyczne* 84, 2018, s. 356): polska historiografia winna zazdrościć tego rodzaju dzieła – ujęcia szerokiego, chronologicznie i rzeczowo, wyczerpującego, przynoszącego rzeczwiście dokładny, barwny i wnikliwy obraz wielkiej epoki, pokazanej kompetentnie, a zarazem w niezwykle przystępnej formie, adresowany do każdego czytelnika. To wzór piarstwa historycznego, wciąż bardzo rzadki, który i u nas warto by propagować.

Tomasz Jurek (Poznań)

<https://orcid.org/0000-0003-4519-0883>

MACIEJ WOŹNY, *Rycerstwo opolskie do połowy XV wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2020, ss. 506 + il.

Książka stanowi „zmienioną i poszerzoną” wersję rozprawy doktorskiej, obronionej na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. Temat, jaki podjął Autor, jest niezwykle ważny. Położenie Opolszczyzny między Śląskiem, Czechami a Małopolską, na przecięciu się różnych wpływów kulturowych, społecznych i politycznych, stanowi niewątpliwie jej walor jako intrygującego obiektu obserwacji historycznych, ale zarazem określa jej pewną peryferyjność. W badaniach mediewistycznych ziemia ta zawsze była mocno zaniedbywana, przeważnie traktowana jako młodsza siostra właściwego (Dolnego) Śląska, co wynika także z sytuacji źródłowej. Widać to również w badaniach nad rycerstwem śląskim, od kilkudziesięciu lat bardzo żywych, ale skupiających się jednak zawsze na Śląsku Dolnym, zalecającym się znakomitą dokumentacją źródłową. Prace na rycerstwem opolskim (górnos Śląskim) prowadzone kiedyś przez Urszulę Zgorzelską ukazały się niestety tylko fragmentarycznie (Z problemów badań nad szlachtą górnos Śląską, w: *Genealogia – problemy metodyczne w badaniach nad polskim społeczeństwem średniowiecznym na tle porównawczym*, Toruń 1982, s. 182-197; *Szlachta w terminologii źródeł górnos Śląskich od XIV do XVI wieku*, w: *Spółceństwo Polski średniowiecznej*, t. III, Warszawa 1985, s. 279-303) i nie wyjaśniły wielu zasadniczych problemów. Opolska część Śląska pozostaje właściwie nierozpoznana, choć zdajemy sobie sprawę, po części nieco intuicyjnie, że wiele zasadniczej wagi spraw (zaplecze ekonomiczne, napływ rycerstwa obcego, struktury rodowe, rozwój stanowy) wyglądało tam inaczej niż w sąsiednich ziemiach. Wydaje się, że Opolszczyzna stanowi pod tym względem obiekt szczególnie interesujących obserwacji, które tworzyć mogą tło porównawcze dla analizy odmiennej ewolucji rycerstwa i szlachty na Śląsku i w Małopolsce, co mogłoby też pozwolić na uchwycenie elementów wspólnych, pierwotnych – a to ważne dla prób rekonstrukcji struktur społecznych sprzed wielkich przemian XIII w. Dlatego z najwyższym zainteresowaniem powitać należy obszerną książkę M. Woźnego, zapowiadającą ujęcie monograficzne.

Sformułowanie tematu budzi jednak duże wątpliwości. Wbrew nadziejom, jakie daje tytuł, rzecz nie obejmuje bowiem całej Opolszczyzny (Górnego Śląska), ale tylko księstwo opolskie, „rozumiane jako ziemie znajdujące się we władaniu dziedziców Bolesława I” (s. 8). Niejasność jest wielopoziomowa: po pierwsze, znakomita większość czytelników przymiotnik „opolski” odniesie jednak do całej Opolszczyzny; po drugie, poskąpiono dokładniejszych objaśnień terytorialnych (choćby przez enumerację odpowiednich miast), a nie każdy kojarzy przecież jednoznacznie zasięg panowania Bolesława I; po trzecie, jak podkreśla sam Autor (s. 9), księstwo opolskie przez cały XIV w. przeżywało „ciągłe podziały i zmiany terytorialne”, których opisanie zajmuje potem cały rozdział I (s. 27-43). W sumie więc nie wiadomo dokładnie, o jakim terytorium będzie mowa. Jako ramy chronologiczne przyjęte zostały daty 1301-1460; wybór pierwszej uzasadniony został tym, że wiek XIII został już opracowany (książki M. Cetwińskiego i U. Schmilewskiego), druga to początek rządów księcia Mikołaja I, który dokonywał znacznych nabytków terytorialnych. Z tym uzasadnieniem można się łatwo zgodzić, natomiast odcięcie XIII w. nie było dobrym zabiegiem, gdyż pozbawiło głębszej perspektywy chronologicznej. We wstępie zabrakło wreszcie zdefiniowania podstawowego pojęcia „rycerstwa”. Dopiero na s. 53 przytoczona została akceptująca moja definicja (której nie mam zamiaru kwestionować). To uchybienie konstrukcyjne. Na duże uznanie zasługuje natomiast wykonana kwerenda źródłowa. Nie była zaś ona łatwa – późnośredniowieczne dokumenty górnos Śląskie rozproszone są po wielu publikacjach, pręczynkach, pracach regionalnych, a wiele jest niepublikowanych – tych zaś szukać trzeba nie tylko w dużych archiwach Wrocławia czy Opola, ale także po parafiach, w zbiorach krakowskich, a wreszcie za granicą, w Pradze, Brnie, Trutnowie czy Berlinie. Zestawienie na s. 469-471 wylicza 17 archiwów i bibliotek, z których korzystał Autor. Nie dotarł do Wiednia, gdzie w zbiorach Biblioteki Narodowej znajdują się różne ciekawe silesiaki (np. ms. 14618, zawierający rejestr starych przywilejów przedłożonych komisji rewidującej w 1650 r. prawa propinacyjne; przegląd jego treści dał L. Igálffy-Igáli, *Schlesische Wappen und Urkunden in der Handschriftensammlung der Wiener Nationalbibliothek*, Adler 3/17, 1954, z. 9/10). Z kolei

znaleziony w Würzburgu „niewykorzystywany wcześniej” dokument Bolka niemodlińskiego z 1360 r. nie jest dla nas wcale interesujący, bo wystawiony został przez księcia w charakterze cesarskiego sędziego nadwornego i dotyczy Frankonii. Podobnych dokumentów znanych jest bardzo wiele (H. Wohlgemuth, *Das Urkundenwesen des deutschen Reichshofgerichts 1273-1378*, Köln-Wien 1973, s. 175 n., zestawia 24 takie dokumenty Bolka). Kopiarz *Registrum* s. Wencesłai cytowany jest zawsze z błędami (*Copiarz monasteri ad s. Wenceslaum Diplomatarium Silesiacarum*) i to tak, że nie wiadomo, gdzie znajduje się wykorzystany mikrofilm (s. 16 i *saepe*, aż do s. 470). Przy omówieniu „podstawy źródłowej” należało też bliżej scharakteryzować pewne przekazy, jak choćby listy wypowiednie książąt i rycerstwa opolskiego z 1414 r. (Berlin-Dahlem, Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz, Ordensbriefarchiv, nr 2111). Nie jestem pewien, czy wymienieni tam ludzie (około 200 osób) rzeczywiście pociągnęli wtedy do Prus (jak w wielu miejscach pisze jednoznacznie Autor), czy tylko oświadczyli swą wroźdę w stosunku do Krzyżaków. Układ tego przekazu powoduje zresztą pewne trudności z wyróżnieniem listów opolskich od dolnośląskich.

Praca składa się z czterech rozdziałów. Dwa pierwsze mają charakter wprowadzający, bo przedstawiają podziały dynastyczne i administracyjne księstwa opolskiego (s. 27-44) oraz „problem nazewnictwa rycerstwa” (s. 47-73). Tytuł rozdziału drugiego jest mylący, jako że w istocie mowa jest tam w ogóle o rycerstwie jako grupie społecznej: omawiany jest problem jej genezy, kształtowanie rodów rycerskich, prawo rycerskie, pasowanie rycerskie, w związku z czym rzeczywiście dotknąć trzeba było terminologii źródłowej (sprawa „rittermäßige Leute” wyłożona została, s. 64-65, zawile i niejasno), a także nagana i oczyszczenie. Rozdział ten zostawia niedosyt, wiele spraw potraktowanych zostało zdawkowo. Autor na szczęście nie unika sięgania w głąb czasów wcześniejszych, ale wywody te dotyczą raczej warunków ogólnopolskich czy śląskich (zabrakło za to w ogóle odniesień do realiów czeskich i morawskich), nie została zaś wyraźnie wydobyta specyfika lokalna. Najcenniejsze wydają się oparte na źródłach rozważania o wywodach szlacheństwa (s. 66-77). Najobszerniejszy jest rozdział III (s. 77-358) zatytułowany tak samo, jak cała książka (co nie jest zrzeczne, ale zdradza, że to właściwy trzon), z podtytułem: „genealogia i rozsiedlenie”. Większość wypełnia katalog uchwytnych źródłowo postaci stanu rycerskiego (s. 77-348), niezbyt ściśle nazwany „biogramami”. Mamy tu bowiem zarówno hasła indywidualne, jak i poświęcone rodzinom (gdzie znanych było więcej ludzi używających tego samego nazwiska) – przy czym jedno i drugie ułożone są w jeden wspólnie numerowany ciąg alfabetyczny. Nie sposób zatem zorientować się, z iloma osobami mamy naprawdę do czynienia. Rodziny są pod nazwiskiem, osoby pod imieniem chrzestnym. Utrudnia to oczywiście wszelkie poszukiwania, tym bardziej że w pracy nie ma żadnego indeksu (jest za to, s. 495-502, wykaz biogramów, powtórzonych w tej samej kolejności, jak występują w katalogu, co jest marnotrawstwem miejsca). Gdy interesuje nas, czy w pracy występuje dziedzic danej miejscowości lub nosiciel pewnego przydomka, skazani jesteśmy na wertowanie wszystkiego. Układ taki czyni całość kłopotliwą w korzystaniu. Katalog oparty jest, jak była mowa, na rozległej kwerendzie, co nadaje mu oczywiście dużą wartość. Uwzględniono wszystkie osoby rycerskiej kondycji (także duchownych), które wystąpiły w dokumentach książąt opolskich, z pominięciem tych, którzy świadczyli tylko raz, a pisali się z miejscowości spoza badanego terytorium. Intencją było pominięcie przypadkowych gości, ale – zwłaszcza wobec niedużej liczby przekazów – może to jednak skutkować zgubieniem ludzi rzeczywiście związanych z dworem opolskim. Zdarzają się w katalogu różne nieścisłości. Przy rodzinie Kotulińskich zabrakło Wrochna z Kotulina (1372: Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej Ś. Wacława, t. II, Kraków 1883, nr 282), Prokopa Wrochna (1382-1388: J. Trška, *Životopisný slovník předhusitské pražské univerzity*, Praha 1981, s. 471) i Henryka Wrochnina (1422: *Metryka Uniwersytetu Krakowskiego*, t. I, Kraków 2004, s. 114); widać, że imię to miało u nich funkcję eponimiczną. „Nieznanego pochodzenia” Pietrasz Opal Jeregniewski (s. 254) to Wielkopoleś, Pietrasz z Jarogniewic koło Czempinia, herbu Szasor (Opala), znany tam w l. 1415-1425 (*Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu*, cz. II, z. 1, Wrocław 1988, s. 32-33). Przewisko Czewebrut (s. 128-129) to niewątpliwie Zweibrot. W sprawie Rzepkowskich Autor odsyła do pracy S. Kozierowskiego (*Obce rycerstwo w Wielkopolsce w XIII-XVI wieku*, Poznań 1929, s. 87-88), ale

jego informacje są mocno niepewne, skoro pomieszał z nimi dobrze rozpoznanych Pampowskich herbu Poronia. Nie wiem, dlaczego w katalogu M. Woźnego nie zostali uwzględnieni wszyscy rycerze wymienieni w liście wypowiednim Bernarda niemodlińskiego z 1414 r. Nie znalazłem np. Bernarda i Heinczka zwanych *Swus* czy Deinharda Szeligi (*Scholiga*).

Niejako w podsumowaniu katalogu otrzymujemy króciutkie podrozdziały o rycerstwie obcym (s. 349-354) i o sprawach gospodarczych (s. 355-358). Pod pojęciem rycerstwa obcego Autor rozumie nie ludzi z obcych krajów, ale przybyszów spoza granicy księstwa opolskiego, co jest w zasadzie słuszne, bo pokazuje mobilność rycerstwa, acz mało mówi (wobec miniaturyzacji śląskich dzielnic) o jej zasięgu. Ujęcie takie zaciera też kulturowy wymiar zjawiska. Konkluzja, że 35% rycerstwa opolskiego pochodziło z zewnątrz (s. 353) w istocie niewiele wnosi. Prosiłoby się o dokładniejsze rozwarstwienie: ilu ludzi z pozostałych części Opolszczyzny, ilu ze Śląska Dolnego, ilu z Moraw, ilu z Królestwa Polskiego itd. Omówienie „sytuacji gospodarczej” niewiele wyjaśnia. Jest to zestawienie, kto ile posiadał, co wymagałoby dopiero głębszej analizy i porównań. Obraz całkowicie zaciemnia okoliczność, że raz liczone są rodziny, innym razem osoby. Nic więc dziwnego, że jako najbogatsi wypadają szeroko rozrodzeni Strzałowie, których po prostu było wielu. Jak wyglądałaby sytuacja, gdyby ich majątek rozdzielić na poszczególne osoby? Kryterium „wielkiej” własności ustawione zostało zresztą (s. 355) bardzo nisko (4 wsie), co samo w sobie pokazuje ubóstwo miejscowych notabli. Wniosek (s. 358), że za zamożne uznać można 7% rodzin opolskich, wisi w próżni, nigdzie nie podano bowiem, ile w sumie było wszystkich rodzin szlacheckich. Nie został poruszony problem rezydencji rycerskich, dworów obronnych czy zamków, odgrywających przecież znaczną rolę jako znaczniki prestiżu majątkowego.

Do osobnego rozdziału wyodrębniona została „działalność publiczna” rycerstwa (s. 361-410). Pod pojęciem tym Autor rozumie sprawowanie urzędów (ich charakterystyka zostawia niedosyt, ale ciekawe są uwagi o polityce nominacyjnej) oraz „udział w polityce zewnętrznej”, co zostało sprowadzone do uczestnictwa w wyprawach wojennych. Nie padły w ogóle pytania o zaufanych dyplomatów, udział w procesach decyzyjnych, radę książęcą, życie stanowe, wspólnotę terytorialną itp., nie mówiąc już o świadomości grupowej.

Zakończenie (s. 411-418) w zasadzie zbiera wyniki rozważań przedstawianych w poszczególnych rozdziałach, ale pojawiają się tu wątki wcześniej nieobecne (jak np. uwagi o pobożnych fundacjach, s. 415). W aneksach znalazły się (rzecz bardzo cenna) spisy urzędników dworskich i terytorialnych (s. 419-452) oraz mapy (s. 453-468). Mapy mają ilustrować stosunki własnościowe w poszczególnych okręgach, przeważnie w dwóch przekrojach, odnoszących się jednak nie do konkretnych dat, ale ogólnikowo XIV i XV w. Budzi to oczywiście wątpliwości metodyczne: jak uchwycona została statycznie własność dla danego stulecia, skoro stosunki były płynne: „niektóre miejscowości zmieniały właściciela kilkakrotnie w krótkim czasie”, a wtedy Autor „starał się wybrać” jednego z nich (s. 453), co brzmi nader woluntarystycznie. Mapy mogłyby też ułatwić wyobrażenie o zasięgu badanego obszaru, ale podanie ich w kilkunastu odcinkach (bez mapy zbiorczej) nie ułatwia orientacji. Część ilustracyjną dopełniają (po s. 468) bardzo dobrej jakości reprodukcje 15 pieczęci, 7 dokumentów oraz rysunku herbu Besów. Książka w ogóle posiada niezwykle wysmakowaną szatę edytorską. Poziomu tego nie sięga niestety oprawa redakcyjna. Porządna redakcja nie powinna przepuścić zdań w rodzaju: „Analiza listy świadków poszczególnych Piastów opolskich pozwala natomiast zaobserwować pewne zmiany w rycerstwie napływowym na dworze księżnej Ofki” (s. 353), dopuścić do niezgrabnego używania (np. s. 16) nieodmiennych nazw instytucji czeskich (w których zresztą wielką literą pisze się tylko pierwsze słowo), wychwycić powinna rażące błędy w niemieźźnie (często powtarzane: *rittermätzig!* – pisał o tym zresztą Józef Matuszewski, nie Janusz, jak na s. 64). Nie ma też, jak już podnosiłem, indeksu, który w tego typu pracy powinien stanowić element obowiązkowy.

Książka Macieja Woźnego jest na pewno wynikiem dużego nakładu pracy, ale pozostawia duży niedosyt, zwłaszcza w wymiarze koncepcyjnym. Autor skupił się na pokazaniu losów rodzin i osób. O rycerstwie jako grupie społecznej, jego strukturze czy specyfice, dowiadujemy się natomiast w istocie mało. Wiele kwestii, zaliczanych już dziś do standardu badań nad

szlachtą, nie zostało w ogóle dostrzeżonych. Otrzymaliśmy jednak sumiennie zebrany ze źródeł i bardzo cenny materiał, co stanowić będzie wielką pomoc przy dalszych badaniach nad ważnym zagadnieniem szlachty górnośląskiej.

Tomasz Jurek (Poznań)

<https://orcid.org/0000-0003-4519-0883>

Documents concerning Central Europe from the Hospital's Rhodian Archives, 1314-1428, ed. by Karl Borchardt, Routledge, Taylor & Francis, London – New York 2021, ss. XXXII + 456.

Pośród trzech wielkich zakonów rycerskich największą popularnością w naszej historiografii cieszył się oczywiście Zakon Niemiecki. Ku badaniom nad templariuszami pociągała otaczająca ich wciąż aura tajemniczości (ulegał jej nawet Benedykt Zientara w swym Henryku Brodatym, 1975, tytułując jeden z rozdziałów: Tajemnica Tempelhofu). Najmniej zajmujący wydawać się mogli joannici. Ich domy w granicach Królestwa Polskiego były nieliczne (od XIV w. ostał się tylko Poznań), aczkolwiek sporo ich pozostawało na Śląsku czy w Brandenburgii (w granicach dzisiejszej Polski). Stan badań wyznaczają obecnie monografie Marii Starnawskiej (Między Jerozolimą a Łukowem. Zakony krzyżowe na ziemiach polskich w średniowieczu, 1999) i Roberta Hesia (Joannici na Śląsku w średniowieczu, 2007). Opierały się one w dużej mierze na niezwykle bogatym zasobie dokumentowym archiwum wielkiego przeoratu Czech (dziś w Archiwum Narodowym w Pradze), któremu podlegały domy śląskie i konwent poznański (katalog silesiaków wydał potem R. Stelmach: Katalog śląskich dokumentów joannickich przechowywanych w Narodowym Archiwum w Pradze, 2012). Wspomniani autorzy nie sięgali natomiast do archiwaliów z centrali zakonu (obecnie przechowywanych na Malcie). Archiwum to było praktycznie nieznane badaczom z naszego regionu. Dlatego Karl Borchardt podjął myśl wydania dokumentów z archiwum maltańskiego odnoszących się do Europy Środkowej. Jego praca nad tą edycją ma, jak sam wyjaśnia, długą historię, sięgającą doktoratu o środowisku kościelnym Rothenburga (gdzie była również komenda joannicka) i seminarium Petera Herde w Würzburgu, gdzie K. Borchardt zetknął się 1987 r. z Anthonym Lutrellem, wybitnym badaczem dziejów szpitalników – i tak wszedł na ścieżki studiów nad tym zakonem, z czym wiązało się zainteresowanie jego maltańskim archiwum. Owocem tych zainteresowań było, obok wielu innych prac, wydanie tomu dokumentów joannickich dotyczących Cypru (Documents concerning Cyprus from the Hospital's Rhodian Archives 1409-1459, wyd. K. Borchardt, A. Lutrell, E. Schöffler, Nikosia 2011). Podług wypróbowanego już wzorca regionalnej edycji otrzymujemy teraz dokumenty Europy Środkowej – co to oznacza, powiemy za chwilę.

Tom otwiera krótka przedmowa, wyjaśniająca historię powstania tej książki. Osobno otrzymujemy obszerny wstęp, ten zaś zaczyna się od prezentacji „źródeł” (s. XIII-XVI). Są to dokumenty władz centralnych zakonu kierowane do niższych instancji. Ponieważ czerpane są z archiwum wystawcy, pochodzą przeważnie z regestrów (*Libri bullarum*), co ma, jak za chwilę zobaczymy, swoje konsekwencje. Regestry kancelarii wielkich mistrzów zachowane są dziś od 1346/1347 r. (zakon stosował styl Zwiastowania w odmianie florenckiej, co powoduje konieczność używania łamanych dat). Jako cezurę początkową K. Borchardt przyjął jednak 1314 r., kiedy to joannici osiedli na Rodos. Przesunięcie to dało zresztą zaledwie pięć dodatkowych pozycji. Opierają się one siłą rzeczy na innych podstawach (też pochodzących z maltańskiego archiwum): cztery (nr 1, 2, 3, 5) to oryginały, zaś nr 4 tworzy kilka wyciągów z akt kapituły generalnej. Nie udało mi się niestety odszukać uzasadnienia cezury końcowej: edycja obejmuje materiał do 1428 r., z uwzględnieniem jednak dwóch dokumentów z lat 1461-1462. Z zestawienia sygnatur źródłowych (t. 348 za lata 1428/1429 i t. 371 za lata 1461/1462 – s. 428-429) zdaje się wynikać, że istnieją jednak tomy regestrów z lat 1429-1460. Regestry prowadzono z grubszą w porządku chronologicznym, zaznaczając przy każdym wpisie przynależność do właściwego przeoratu zakonu, które uszeregowane były w ramach siedmiu „języków”: Prowansja,

Owernia, Francja, Hiszpania, Italia, Anglia, Alemania. Ta ostatnia obejmowała także przeorat czeski; niejasny pozostawał natomiast statut przeoratu duńskiego (*Dacia*) oraz węgierskiego, w XIV w. zaliczanych niekiedy do Alemanii, wcześniej zaś i po 1370 r. do Italii. „Dla potrzeb niniejszego wydania dokładnie przestudiowano działy poświęcone Alemanii i Czechom” – ta nieco ukryta deklaracja (s. XIII) stanowi jedyne wyjaśnienie zakresu terytorialnego edycji. Dla doboru dokumentów miarodajne były przede wszystkim nagłówki, pod którymi umieszczano dokumenty w registrach. Sam K. Borchardt ma co prawda świadomość, że przy tych atrybucjach geograficznych zdarzały się błędy; zauważa zatem, że mogło się zdarzyć, by pewne dokumenty umknęły jednak jego uwadze (s. XIV). W rozdziale: Geografia i propopografia (s. XVI-XXIII), Wydawca przedstawia strukturę organizacyjną prowincji niemieckiej, wylicza jej konwenty i opisuje kategorie braci (rycerze, klerycy, „sierżanci”), obok których istniały również siostry zakonne (zresztą bardzo słabo widoczne w naszych źródłach). Charakterystyka ta pozwala pokazać najczęstsze kategorie pism wraz z właściwymi dla nich cechami formularza i incipitami typowych formuł. Osobny rozdział dotyczy spraw finansowych (s. XXIII-XXVI). Mamy to omówione używane jednostki monetarne, rodzaje świadczeń płynących z terenu na rzecz centrali oraz wielkość sum przekazywanych na Rodos. Europa Środkowa nie płaciła zbyt regularnie i była stosunkowo mało istotna z punktu widzenia całego zakonu. Co ciekawe przy tym, przeorat czeski uchodził za zamożniejszy od niemieckiego. Rozdział następny poświęcony został kontekstowi historycznemu, ze zwięzłym omówieniem wydarzeń istotnych dla położenia joannitów w naszym regionie (s. XXVI-XXVIII), a kolejny – zagadnieniom z zakresu dyplomatyki (s. XXVIII-XXXI). Znalazły się tu niezwykle ważne uwagi, przydatne dla właściwego zrozumienia wydawanych tekstów. Dokumenty te pochodzą wszak z regestrów, a registratorzy, co typowe, przeważnie skracali powtarzalne formuły; niektóre pozycje notowane były w ogóle wyłącznie w postaci krótkich regestrów. K. Borchardt wyjaśnia zatem pełną treść tych skraccanych miejsc, a także znaczenie poszczególnych formuł. Jest to treściwy, ale bardzo przydatny wykład, niezbędny dla właściwej percepcji edycji, a do tego dający ogólniejsze wyobrażenie o funkcjonowaniu dyplomatyki joannickiej. Wstęp kończy opis zastosowanej metody wydawniczej (s. XXXI-XXXII). Uzupełnieniem owego wprowadzenia do studium dokumentów jest krótki „glosariusz”, objaśniający bardziej specyficzne terminy (s. VIII-X).

Trzon publikacji stanowią oczywiście teksty wydawanych dokumentów. Jest ich w sumie 462 (w tym, jak wspomniano, dwa z wykraczających poza zapowiadane tytułem ramy chronologiczne lat 1461-1462). Każda pozycja składa się z numeru bieżącego, krótkiego regestu w języku angielskim z rozwiązaną datą, sygnatury źródłowej (nie ma zasadniczo wcześniejszych wydań), właściwego tekstu (oddanego w języku źródła, a więc po łacinie), wreszcie przypisów tekstowych. Sporadycznie tylko występują komentarze rzeczowe, poświęcone wybranym postaciom oraz identyfikacji niektórych miejscowości (które generalnie identyfikowane są dopiero w indeksie). Niekiedy wreszcie otrzymujemy pod tekstem ogólniejsze komentarze dotyczące treści danego dokumentu (np. nr 235, 252, 272).

Polonika, które najbardziej nas oczywiście interesują, nie są zbyt liczne. Jest nieco dokumentów odnoszących się do komend śląskich, ale i ich liczba jest dość skromna (zob. w indeksie s.v. Breslau, Brieg, Glatz, Grobnig, Löwenberg, Oels, Striegau, Tinz). Poza tym mamy np. dokument przyjęcia Henryka księcia krośnieńskiego jako konfratry zakonu z 4 IV 1415 r. (nr 295) albo dokument nadania bratu Michałowi *de Polonia*, który ponad 50 lat służył zakonowi, zaopatrzenia na dochodach z Heitersheim w preceptorii fryburskiej z 4 V 1412 r. (nr 253). Zdarzają się wreszcie pewne przygodne wzmianki, jak np. ta w dokumencie z 10 VI 1421 r., gdzie wśród 12 braci wybierających się na Rodos wspomniany został również *frater Iohannes Bnin* z języka niemieckiego (nr 401). Jedyne dokument odnoszący się do Poznania i chyba najciekawszy dla nas w całym tomie to nr 318 z 3 IX 1417 r. Chodzi o ważną ugodę wielkiego mistrza z biskupem poznańskim Andrzejem (Łaskarzem) w sprawie uregulowania nieprawidłowości w zarządzaniu majątkiem przypisanej joannitom katedralnej. Dokument został niedawno wydany przez K. Borchardta osobno (*Die Johanniterkommende Posen auf dem Konstanzer Konzil 1417*, w: *Studies on the Military Orders, Prussia, and Urban History: Essays in Honour of Roman Czaja on the Occasion of His Sixtieth Birthday*, Debrecen 2020, s. 145-159). Można zgłosić

tu nieco uwag. Tekst znany jest także z dwóch innych kopii; jedna z nich jest późna (1668), wtórna (bo oparta na wypisie z tych samych *Libri bullarum*) i w zasadzie bezwartościowa (Poznań, Archiwum Państwowe, Poznań Gr. 705, k. 410v-418), druga natomiast (Praha, Národní archiv, Maltézští rytíři – české velkopřevorství, nr 3071) to widymat, sporządzony w 1537 r. na podstawie oryginału, zawierający jego odpis wraz z opisem pieczęci. Ma to oczywiście swoje znaczenie. Przy inserowanych w ramach dokumentu nr 318 dokumentach papieża Innocentego III z 1201 i biskupa poznańskiego Pawła z 1218 r. K. Borchardt odnotował wprowadzie fakt ich wydania w Kodeksie dyplomatycznym Wielkopolski (t. I, nr 37, 104) oraz zacytował ważne studium A. Gąsiorowskiego (Najstarsze dokumenty poznańskiego domu joannitów, *Studia Źródłoznawcze* 8, 1963 – 9, 1964), ale w przypadku dyplomu biskupiego należało jednak wyraźniej poinformować, że Gąsiorowski dał nie tylko bliżej nieokreśloną „fotografię” (czego?), ale także wydanie – które w zasadniczy sposób jest lepsze niż to w Kodeksie, bo oparte na oryginale. Warto było to wszystko odnotować. Dokument ten zamierzam wydać ponownie z uwzględnieniem wszystkich znanych przekazów. Zdaję sobie sprawę, że sama koncepcja edycji zakładała wyłącznie wykorzystanie materiału maltańskiego, ale poszukanie innych przekazów dokumentów wpisywanych do rejestrow miałooby jednak spore znaczenie poznawcze.

Indeks obejmuje miejscowości, osoby (umieszczane pod nazwiskami lub miejscem sprawowania funkcji), a także pewne hasła rzeczowe. Nie ma w nim niestety odsyłaczy – od różnorodnych form nazw, a zwłaszcza od zapisów źródłowych. W pewnych sytuacjach może to utrudniać identyfikację miejscowości napotkanej w tekście źródłowym (rozwiązanie wielu nazw otrzymujemy już w regeście lub przypisach). Można wreszcie bardzo żałować, że wydawnictwo poskapiło jakichkolwiek ilustracji. Warto było jednak na pewno pokazać przykładowe wpisy do rejestrow maltańskich, a także jakieś przykłady oryginalnych bulli wielkomistrzowskich.

Edycja dokumentów do historii niemieckich, czeskich i polskich joannitów z archiwum maltańskiego jest ważna przede wszystkim dla dziejów samego zakonu, ale także dla historii naszego regionu. Przynosi nieznany dotąd praktycznie materiał źródłowy. To zawsze wielka wartość. Oprócz sumiennej edycji kilkuset dokumentów, docenić trzeba także znaczenie treściwego wstępu, który stanowić może dobry przewodnik po wielu zagadnieniach z dziedziny ustroju i funkcjonowania szpitalników, jak również mało u nas znanej dyplomatyki joannickiej.

Tomasz Jurek (Poznań)

<https://orcid.org/0000-0003-4519-0883>

The Register of Simon Sudbury, Archbishop of Canterbury, 1375-1381, ed. by F. Donald Logan (Canterbury and York Society 110), The Canterbury and York Society, The Boydell Press, Woodbridge, Suffolk 2020, ss. XX + 370.

Jednym z licznych wyróżników życia okołookademickiego w Wielkiej Brytanii jest funkcjonowanie tzw. text publication societies, czyli towarzystw naukowych, które stawiają sobie za cel opracowywanie i publikację różnego typu źródeł historycznych, dotyczących przeważnie dziejów konkretnego regionu (hrabstwa, diecezji) bądź dziedziny (szeroko znane jest np. Selden Society zajmujące się historią prawa w Anglii). Jednym z takich stowarzyszeń jest założone w 1904 r. Canterbury and York Society (dalej: CYS), które zajmuje się wydawaniem średniowiecznych ksiąg wpisów kolejnych biskupów angielskich z metropolii Canterbury i York oraz innych akt proveniencji kościelnej. Co ważne, towarzystwo stara się przy tym zachować nie tylko najwyższe standardy naukowe, ale także działać na rzecz popularyzacji. Z tego powodu wydawnictwa są opracowywane w taki sposób, aby „cieszyły i służyły zarówno zawodowym badaczom, jak i amatorom” (zob. strona internetowa CYS, <<https://www-users.york.ac.uk/~cf13/index.htm>>). Wliczając w to prezentowaną pracę, w serii publikacji towarzystwa ukazało się już 110 tomów, w których wydano materiał z ponad 50 ksiąg (arcy)biskupich (ze względu na objętość niektóre podano do druku w kilku częściach; niektóre tomy zajmowały się też źródłami innego typu, np. aktami wizytacyjnymi czy suplikami z Anglii i Walii do Penitencjarii Apostolskiej – kompletną

listę wydanych tomów można znaleźć na stronie: <<https://www-users.york.ac.uk/~cf13/pubs.htm>>¹. Warto przy tym dodać, że ważną cechą funkcjonowania CYS (i podobnych organizacji) jest ciągłość działania – tomy ukazują w około rocznych odstępach (ostatnio głównie w listopadzie w związku z dorocznym walnym zgromadzeniem towarzystwa) – oraz staranne planowanie – do publicznej wiadomości zostały już podane tytuły trzech kolejnych publikacji (The Visitation of Hereford Diocese in 1397; Register of Richard Praty, bishop of Chichester, 1438-1445; Register of Richard Fleming, bishop of Lincoln 1420-1431 [t. 3]). Tak szeroko zakreślona działalność wydawnicza budzić może u polskiego czytelnika uznanie, ale też i nutę zazdrości.

Z czasów od XIII w. do początków reformacji zachowało się blisko 300 rotulusów i klasycznych ksiąg wpisów hierarchów Anglii i Walii (D.M. Smith, *Guide to Bishops' Registers of England and Wales. A Survey from the Middle Ages to the Abolition of Episcopacy in 1646*, London 1981; tenże, *Supplement to the Guide to Bishops' Registers of England and Wales*, Woodbridge, Suffolk 2004). W liczbie tej 8 jednostek pochodzi od czternastowiecznych arcybiskupów Canterbury (było ich w tym stuleciu jedenastu, zaginęły więc akta trzech), z których wydano jak dotąd „jedynie” dwa, dokumentujące działalność Roberta Winchelsea (1295-1313; tomy 51 i 52 serii CYS opublikowane w latach 1952-1956) i Simona Langhama (1366-1368; CYS 53, 1956). Nie może zatem dziwić, że najnowszy tom opublikowany staraniem CYS poświęcony został księdze wpisów Simona Sudbury'ego arcybiskupa Canterbury w latach 1375-1381. Ten uzdolniony kanonista i administrator (tak określa go Wstęp s. XI) związał karierę z dworem papieskim w Awinionie (audytor Roty, dyplomata, kapelan Innocentego VI), dzięki czemu uzyskał w 1361 r. nominację na urząd biskupa Londynu (sprawowany w latach 1362-1375; jego księga czynności biskupich z tego czasu została opublikowana w dwóch częściach w 1927 i 1938 r. jako 34 i 38 tom serii CYS). Działal on również w służbie królewskiej – na przełomie 1375 i 1376 prowadził w Brugii angielsko-francuskie rokowania pokojowe, a w 1380 r. został kanclerzem Anglii. Zaledwie rok później został ścięty przez chłopskich rebeliantów podczas powstania Wata Tylera (formalnie to właśnie Sudbury jako kanclerz przedstawił parlamentowi projekt podatku pogłównego, którego uchwalenie było jedną z bezpośrednich przyczyn wybuchu rewolty).

Księga Sudbury'ego została opracowana zasadniczo przez F. Donalda Logana, urodzonego w 1930 r. księdza katolickiego i emerytowanego profesora historii na Emmanuel College w Bostonie. Drugim współwydawcą, choć nie znalazło to odbicia na stronie tytułowej pracy, jest Jane E. Sayers, urodzona w 1933 r. emerytowana profesor archiwistyki University College London oraz członkini rady CYS. Zajęła się ona obszerną częścią rękopisu dotyczącą spraw testamentowych. Omawianą publikację otwierają podziękowania (s. VII), wykaz skrótów (s. IX-X) oraz stosunkowo skromny wstęp (s. XI-XX). Przedstawiono w nim najpierw pokrótce biografię Simona Sudbury'ego (s. XI-XII) i sam manuskrypt (s. XIII). Jest on przechowywany w dawnej londyńskiej rezydencji arcybiskupów Canterbury, czyli w Pałacu Lambeth (Lambeth Palace Library, *Archbishops' Registers*, sygn. Reg. Sudbury). Liczy sobie 150 pergaminowych kart dużego formatu (25 x 35 cm) – w książce brak niestety jakichkolwiek ilustracji². Choć we wstępie brak szerszych analiz paleograficznych i kodykologicznych, to ważna jest uwaga F.D. Logana, że zapiski arcybiskupie prowadzono na bieżąco na luźnych składkach, które sformowano w księgę

¹ Na marginesie można wspomnieć o innych inicjatywach mających na celu udostępnienie danych z kościelnych ksiąg urzędowych. W ramach projektu *York's Archbishops Registers Revealed*, <<https://archbishopsregisters.york.ac.uk/>>, zeskanowano ponad 40 tomów akt arcybiskupów Yorku z lat 1225-1650 i po części je zindeksowano (rejestry osób, organizacji kościelnych, miejsc i tematyki wpisów objęły ponad 24 000 zapisów). Z kolei za sprawą Borthwick Institute for Archives (część University of York), posiadacza m.in. dawnego archiwum diecezji York z lat 1315-1858, opublikowano informacje o duchownych wyświęconych tam pomiędzy 1342 a 1850 r. (15 książek w formacie pdf do pobrania ze strony internetowej: <<https://www.york.ac.uk/borthwick/publications/lists-and-indexes/#clergy>>).

² Przykładowe fotografie kart księgi można znaleźć, o czym nie informują niestety Wydawcy, na stronie internetowej Lambeth Palace Library: <<https://images.lambethpalacelibrary.org.uk/luna/servlet/view/all/who/Simon+Sudbury%2C+Archbishop+of+Canterbury?sort=identifier%2Cdate%2Ctitle%2Crights>>.

i oprawiono dopiero po śmierci hierarchy. W dalszej części wprowadzenia omówiono wybrane aspekty działalności Sudbury'ego, z odniesieniami do konkretnych zapisów z księgi (początek rządów, stosunki ze Stolicą Apostolską i stosunek do schizmy, synody, sprawy beneficjalne, święcenia kleru, testamenty i kierowane do arcybiskupa pisma królewskie). Ostatnim akcentem wprowadzenia, znów bardzo skrótowym, jest prezentacja metody edytorskiej (s. XXI). Objasnił tu, że treść zapisów, sporządzonych zasadniczo po łacinie (są też pojedyncze wpisy w języku anglo-normandzkim), została oddana w postaci anglojęzycznych regestrów (jest to tzw. calendar edition). Jak deklaruje F.D. Logan, w streszczeniach uwzględniono wszystkie nazwy osobowe i miejscowe, a także komplet dat. Zrezygnowano natomiast całkowicie z transkrypcji tekstu źródłowego, co jest zabiegiem spotykanym niekiedy w publikacjach CYS (każdy z tomów serii przygotowany został do druku w nieco inny sposób – w zależności od cech opracowywanego tekstu – przeważnie jednak wydawano w oryginale przynajmniej ważniejsze wpisy)³.

Główną część publikacji tworzy nieco ponad 800 regestrów zapisów z księgi arcybiskupiej (s. 1-296; pod nieobecność Sudbury'ego notowano też czynności wikariuszy generalnych). Skonstruowane są one według stałego schematu – otwiera je numer porządkowy, po którym następuje streszczenie oryginalnego wpisu, dalej przytoczone są miejsce i data sporządzenia noty, ewentualne marginalia oraz dopiski. Całości dopełniają stosunkowo liczne i obszernie komentarze Wydawców (ujęte dla jasności w kwadratowe nawiasy), które zawierają objaśnienia osób i miejsc z odesłaniami do literatury, informacje o wykorzystaniu bądź wydaniu zapisu w innych pracach, a czasami nawet omówienia kontekstu zaprotokołowanych w księdze czynności. Zgodnie z układem opracowywanego rękopisu, edycja podzielona jest na pięć części. Pierwsza z nich („Memoranda”, s. 1-110, nr 1-407) ma charakter ogólny – umieszczano tu wszelkie zarządzenia związane z bieżącą administracją diecezji (pod nr 43 znaleźć można polecenie odbywania modlitw za koniec epidemii), ogłoszenia ekskomunik, dyspensy (np. od obowiązku rezydencji przy beneficjum), informacje o mianowaniu dziekanów, urzędników sądów arcybiskupich czy rządców dóbr stołowych. Wpisywano tu także niektóre z otrzymywanych i wystawianych listów. Na szczególną uwagę zasługują noty dokumentujące działalność synodów (protokoły posiedzeń – nr 192, 234, 296, 326, 384), wizytacje (nr 79, 172, 178-181, 184, 198, 200, 205, 206) czy kontrowersje wokół nauczania Wiklefa (nr 240-244, 406).

Nadzwyczaj dokładne są streszczenia testamentów i spraw związanych z nadzorem nad nimi z drugiej części, opracowanej przez J.E. Sayers (s. 111-201, nr 408-478). Rozdział posiada osobne wprowadzenie (s. 111-112), w którym Autorka wyjaśniła podstawy jurysdykcji arcybiskupiej nad aktami ostatniej woli oraz omówiła niewielkie odstępstwa od zasad edytorskich F.D. Logana (objaśnienia w przypisach dolnych, inny sposób rozwiązywania dat). Znaleźć można tu 54 testamenty – 39 spisanych oryginalnie po łacinie (korzystali z niej członkowie dworu, duchowni, kupcy i mieszczanie Londynu) oraz 15 sporządzonych w języku anglo-normandzkim (dalej: AN; używali go arystokraci i szlachta). Do ciekawszych rozporządzeń należą testamenty Llywelyna ap Madoca biskupa walijskiego St Asaph (nr 432), Edwarda księcia Walii zw. Czarnym Księciem (nr 435 – AN) i króla angielskiego Edwarda III (nr 445). Stosunkowo liczne są testamenty kobiet (nr 410 – AN, 419, 420, 434, 443 – AN, 457, 470 – AN, 476).

Trzecia część księgi i opracowania zawiera zapisy instytucji na beneficja (s. 203-239, nr 479-762a). Zdarzają się tu także powiązane tematycznie akty erekcyjne, odpisy dokumentów prezenty, rezygnacje oraz zamiany. Warto nadmienić, że zdaniem F.D. Logana zamiany beneficjów, często kilkustopniowe i dotyczące prebend znacznie oddalonych od siebie, były aranżowane przez fachowych pośredników (brokerów) działających w Londynie (s. XVII). Na s. 241-289 (nr 763-791) wyliczeni zostali duchowni, którzy przyjęli święcenia w diecezji Canterbury w latach 1375-1381.

³ Por. opis wydawniczy t. 109 serii CYS, *The Register of John Salmon, bishop of Norwich, 1299-1325*, wyd. E. Gemmill, Woodbridge, Suffolk 2019, gdzie można przeczytać: „This edition, which takes the form of a calendar supplemented with transcriptions and translations of entries of special interest, enables a detailed and thorough examination of the character and qualifications of the clergy – and of the motives of the patrons – and of the concerns of the bishop himself”, <<https://boydellandbrewer.com/9780907239826/the-register-of-john-salmon-bishop-of-norwich-1299-1325/>>.

Listy te zostały przetłumaczone właściwie w całości (przy formularzu tego typu wpisów trudno o robienie skrótów). Odnotowano tu 27 ceremonii ordynacji (tylko raz święcił sam arcybiskup) oraz jedną uroczystość udzielenia pierwszej tonsury (nr 765). Odbływały się one najczęściej w położonym przy katedrze w Canterbury klasztorze benedyktyńskim Christ Church oraz w kaplicy londyńskiego Pałacu Lambeth (skrótowe omówienie ordynacji na s. XVIII–XIX). W ostatniej części edycji (s. 291–296, nr 792–810) znalazły się odpisy 18 pism królewskich (czasem wpisywanych do księgi wraz odpowiedziami, niektóre miały z kolei charakter okólników) oraz jednego listu prywatnego (nr 794 – AN). Zwrócić tu można uwagę na rozsyłane powszechnie wezwania na koronację monarszą Ryszarda II (nr 798) i bezpośrednie polecenie młodego króla, aby Sudbury zarządził odmawianie modlitw za zwycięstwo nad „złośliwością Francuzów” (nr 801). Całość publikacji zamykają starannie przygotowany indeks osób i miejsc (s. 297–366, zbiera on również informacje ze wstępu) oraz pobieżny wykaz tematów zapisek (s. 367–369), gdzie znaleźć można informacje o zakonach oraz niewiele ponad 30 haseł rzeczowych.

Prezentowana książka jest niewątpliwie pracą udaną, dostarczającą licznych informacji o funkcjonowaniu kościoła angielskiego w XIV w. Jest to drobiazgowy zapis codzienności, w której świat międzynarodowej polityki (kontakty z papieżem, stosunki angielsko-francuskie) mieszał się z drobnymi sporami o prowincjonalne beneficja. Z edytorskiego punktu widzenia interesujące jest odchodzenie od łaciny, wynikające może ze względów organizacyjnych (znaczące przyspieszenie prac), może z przekonania o niewielkiej wartości sformalizowanych zapisów kościelnych ksiąg, a może ze słabnącej wszędzie znajomości tego języka. Choć decyzja o całkowitej rezygnacji z transkrypcji tekstu oryginalnego jest niewątpliwie kontrowersyjna (brak możliwości kontroli jakości streszczeń, zapewne też pomijanie w regestach licznych niuansów, kłopoty terminologiczne), trudno nie zauważyć, że źródło opracowane w taki sposób jest dostępne dla szerokiego grona odbiorców, składającego się nie tylko z miłośników historii lokalnej, ale też badaczy innych specjalności (źródłoznawcy otrzymują zaś przewodnik po treści księgi, do oryginału której można obecnie dotrzeć łatwiej niż przed laty). Wyjściem z tego dylematu może być niewątpliwie jak najszybsze promowanie edycji dwujęzycznych – tekstu oryginalnego zaopatrzonego w możliwie pełne regesty i komentarze. Pozostaje żywić nadzieję, że to raczej wydania tego typu staną się w przyszłości standardem.

Adam Kozak (Poznań)

<https://orcid.org/0000-0002-7601-5298>

ANDRZEJ NIEWIŃSKI, *Jenietwo wojenne w późnym średniowieczu. Studia nad problematyką zjawiska w Polsce w kontekście zachodnioeuropejskim*, wyd. 2, Wydawnictwo Napoleon V, Oświęcim 2020, ss. 352.

Recenzowana praca, autorstwa historyka wojskowości związanego z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim, ukazała się po raz pierwszy w lubelskim Wydawnictwie Episteme w 2015 r., ale przeszła bez echa, chyba za sprawą skromnego nakładu¹. Drugie wydanie, jak oświadcza Autor, nie różni się pod względem treściowym od wydania pierwszego (s. 17). Książka składa się z „Uwag wstępnych”, siedmiu rozdziałów oraz „Uwag końcowych”, do tego zaś niezbędnych bibliografii i indeksów, osobno osobowego i nazw geograficznych (wszystko na s. 283–352).

W „Uwagach wstępnych” (s. 7–18), w odczuciu recenzenta nazbyt rozwlekłych, A. Niewiński precyzuje m.in. cel swojej książki: „przedstawienie uporządkowanych i pełniejszych (co nie oznacza kompletnych) rozważań nad zjawiskiem niewoli militarnej w późnośredniowiecznej Polsce w kontekście zachodnioeuropejskim” (s. 9). Nie chodzi więc o pełen opis zjawiska, ale zbiór kilku problemowych studiów, nie wyczerpujących całości zagadnienia. Brakuje szerszego objaśnienia, czemu służyć ma „zachodnioeuropejski kontekst”, zwłaszcza że dotyczyć

¹ Katalog NUKAT wykazuje ją jedynie w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej KUL – rodzimej uczelni autora – dwóch bibliotek UJ oraz warszawskiej Biblioteki Narodowej.

ma jedynie Anglii, Hiszpanii, Italii i Francji. Dlaczego pominięto Rzeszę? W części wstępnej dokonana została również językoznawcza analiza terminologii źródłowej (głównie łacińskiej) dotyczącej pojęcia „jeniec” i „jeniectwo” (s. 9-12). Autor wskazuje, że przedmiotem jego zainteresowania pozostaje jeniectwo militarne, co wyklucza brańców (s. 11-12). Dowiadujemy się wreszcie, że późne średniowiecze oznacza okres od początku XIV w. do 1466 r. (s. 12). Wybór cezury początkowej uznać wypada za trafny (zjednoczenie Królestwa), natomiast końcowa nie jest adekwatna dla kontekstu zachodnioeuropejskiego, na gruncie polskim odcina natomiast kilkadziesiąt lat obfitujących w dobrze udokumentowane konflikty zbrojne. Za poprawniejsze uważam zamykanie polskiego średniowiecza na początku XVI w.

W rozdziale pierwszym Autor omówił „Badania nad późnośredniowiecznym jeniectwem wojennym w Polsce i Europie Zachodniej” (s. 19-40). W polskiej mediewistyce brak było całościowego omówienia problemu. Zestawiona literatura (do 2015 r.) pokazuje jednak, że sporo kwestii zostało już omówionych, zwłaszcza sprawy zwalniania z niewoli za okupem czy z przyczyn politycznych, własności pojmanego jeńca wojennego, wymiany jeńców. Zestawienia prac zachodnioeuropejskich trudno uznać za kompletne, dominują publikacje anglojęzyczne (i ich polskie tłumaczenia), zdecydowanie mniej jest zaś francuskich i – co szczególnie niepokojące – niemieckich (tych ledwie kilkanaście). Trzeba zaś pamiętać, że problem jeniectwa w Polsce wiąże się zwłaszcza z wojnami z Zakonem Krzyżackim, którymi interesowali się też zawsze żywo historycy niemieccy. Zdumiewa, że Autor w ogóle nie cytuje Wernera Paraviciniego, ani jego dzieła o rejsach pruskich (*Preussenreisen des europäischen Adels*, t. I-III, 1989-2020), ani innych prac o szlachcie późnośredniowiecznej. Na s. 21 zaskakuje stwierdzenie, iż w Polsce „na przełomie X i XI stulecia nie istniał jeszcze obowiązek wykupu rycerza z niewoli przez panującego”. „Rycerstwa” jako grupy społecznej w tym okresie w państwie piastowskim jeszcze na pewno nie było.

Rozdział drugi dotyczy „Jeniectwa w polskim prawie zwyczajowym i stanowionym na tle prawa zachodnioeuropejskiego” (s. 41-90). Oparty został, mimo przywoływania źródeł, głównie na literaturze przedmiotu. A. Niewiński nie wnosi nic oryginalnego. Lepsze ujęcie problematyki znajdziemy u Karola Gintera (*Udział szlachty polskiej w pospolitym ruszeniu w XIV i XV wieku. Aspekty prawne i stan faktyczny*, Kraków 2008, s. 312-370), choćby dlatego, że objął on okres aż po koniec XV w. A. Niewiński referuje też aspekty prawne statusu jeńców w Hiszpanii, Anglii i Francji. Są to sprawy interesujące, ale nie pomagają zrozumieć stosunków polskich, a Autor nie stawia nawet pytania o wpływ wzorów zachodnich. Nie wiadomo zatem, czemu właściwie miało służyć tak szerokie omówienie „kontekstu”.

Również rozdział „Jak dostawano się do niewoli” (co powinno kończyć się pytańnikiem) oparty jest głównie na literaturze, zarówno polskiej, jak i (w mniejszym stopniu) obcej, przede wszystkim anglosaskiej. Niewiele jest odsyłaczy do źródeł, najczęściej do Długosza (w polskim tłumaczeniu). Poza historiografią wykorzystane zostały tylko trzy publikacje źródłowe: *Das Marienburger Tresslerbuch der Jahre 1399-1409*, wyd. W. Joachim, Königsberg 1896; M. Biskup, *Z badań nad „Wielką Wojną” z zakonem krzyżackim*, *Kwartalnik Historyczny* 66, 1959, s. 671-715, wreszcie *Das Soldbuch des Deutschen Ordens 1410/1411. Die Abrechnungen für die Soldtruppen*, wyd. S. Ekdahl, Köln-Wien 1988. Przeprowadzona analiza doprowadziła Autora do wniosku, że do niewoli dostawano się w wyniku indywidualnego poddania się, pojmania w czasie ucieczki, poddania się całego wojska, poddania się bez walki, poddania się oblężonego punktu oporu (s. 112). A. Niewiński odnosi się m.in. do sprawy pochodzenia terytorialnego polskich obrońców Złotorii, którzy dostali się do niewoli krzyżackiej w 1409 r. Powołując się na M. Biskupa, twierdzi, że byli to głównie Wielkopolanie (s. 110, przyp. 98). Nie jest to prawda, a M. Biskup sugerował tylko, że „szlachta wielkopolska pochodząca głównie z ówczesnego województwa łęczyckiego i sieradzkiego (wraz z ziemią wieluńską) stanowiła większość polskich obrońców ziemi dobrzyńskiej jako całości” (M. Biskup, *Z badań*, s. 677). Przeciwno przedstawionej tezie świadczy także analiza spisu jeńców (tamże, s. 694-695). Na 19 osób, których pochodzenie daje się określić, 8 pochodziło spoza Wielkopolski (wraz z Sieradzkim i Łęczyckiem). Byli to Małopolanie Stanisław z Winiar, Dobiesław z Olewina, Mikołaj z Donatkowic, Mikołaj Słaka z Ławszowa, Jan Tarło z Celejowa i Wit z Kwaśniowa oraz Mazowszanie Jan Fortuna z

Szczytna i Mikołaj Lelek ze Szczawina. Niemal wszyscy pozostali byli ziemianami łączyckimi, sieradzkimi i wieluńskimi, zaś z właściwej Wielkopolski pochodził na pewno tylko Boguchwał Tarchała z Tarchała (powiat kaliski). Dodać jeszcze wypada, że występujący w tym rozdziale nieudolny starosta dobrzyński Warcisław z 1409 r. pisał się z Gotartowic (i z Groszkowa), a nie „z Gotardowic” (jak na s. 109).

Rozdział „Traktowanie jeńców i ich losy” (s. 113-156) opiera się przede wszystkim na czerpanych z literatury przykładach z konfliktów polsko-krzyżackich przy niewielkim udziale tła zachodnioeuropejskiego. Odnotować tu trzeba wykorzystanie przekazów archiwalnych (s. 124, przyp. 40-41). Jest to kilka listów z archiwum pokrzyżackiego (obecnie w Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz, Berlin-Dahlem) dotyczących najazdu krzyżackiego w 1431 r. Udostępnił je Autorowi dr hab. K. Kwiatkowski (UMK Toruń). Za dyskusyjne uważam stwierdzenie, że „strona krzyżacka była o wiele bardziej [niż Polacy] skrupulatna w przeprowadzaniu spisów jeńców” (s. 127). Prawdą jest oczywiście, że to w archiwum pokrzyżackim zachowało się sporo przekazów tego typu, ale nie musi to dowodzić, że nie istniały podobne spisy polskie, które zaginęły.

„Sposoby odzyskania wolności” (s. 157-198) omawiane są głównie na podstawie epizodów z wojen polsko-krzyżackich (bez wojny trzynastoletniej!), a nawiązania do kontekstu zachodniego są nieliczne. Odzyskanie wolności następowało w wyniku: odbicia, ucieczki, wymiany (indywidualnej lub generalnej), aktu łaski władcy, interwencji stron trzecich, zapłacenia okupu (s. 195-196). Zabrakło tu wyczerpującego przedstawienia odpowiednich postanowień traktatów polsko-krzyżackich, co można było łatwo przeprowadzić na podstawie edycji E. Weisego (*Die Staatsverträge des Deutschen Ordens in Preußen im 15. Jahrhundert*, t. I-II, Marburg 1955-1970). Autor nie dostrzega również problematyki uwalniania jeńców z czasów konfliktu wewnętrznego w Polsce w latach 1382-1385. Odniesienia do tej kwestii znajdują się w dokumencie pokoju krakowskiego z 12 XII 1385 r. (*Codex diplomaticus Poloniae*, t. II/2, wyd. E. Ryszczewski, A. Muczkowski, Warszawa 1852, nr 532; zob. J. Bieniak, *Epilog zabiegów Siemowita IV o koronę polską*, *Acta Universitatis Nicolai Copernici, Historia* 9, 1973, s. 74-78). To poważne niedostatki. A. Niewiński błędnie uważa (s. 164-165), że podczas wojny domowej na Kujawach w latach 1375-1376 Władysław Biały był wspomagany przez rycerzy burgundzkich, wziętych wówczas do niewoli, z której zostali uwolnieni po 4 latach w wyniku interwencji księcia Filipa Śmiałego i zapłaceniu okupu. Pogląd ten wprowadzony przez E. Petita, francuskiego badacza z początków XX w., przyjął się w nowszej literaturze zarówno anglosaskiej (R. Vaughan), jak i polskiej (S.A. Sroka, J. Sliwiński). W rzeczywistości jednak Burgundczycy i inni Francuzi przetrzymywani wówczas w Polsce byli uczestnikami niedoszłej krucjaty litewskiej z zimy 1379/1380, którzy wracali do ojczyzny przez Wielkopolskę i zostali pojmani przez Bartosza Wezemborga. Nie byli zatem jeńcami wojennymi. Sprawę tę wyjaśnił W. Paravicini, *Preussenreisen*, t. I, s. 239-242, a przypomniał o niej ostatnio piszący te słowa (S. Szybkowski, *Władysław the White, Bartosz Wezemborg and „The Knights of Burgundy”: On a Certain Historiographic Myth Concerning the Civil War in Kujawy under the reign of Louis I of Hungary*, *Quaestiones Medii Aevi Novae* 21, 2016, s. 371-399). Nieprawdziwe jest również twierdzenie (s. 195), że sprawa jeńców inflanckich z bitwy pod Wilkomierzem (1435), przetrzymywanych na Litwie, została ostatecznie załatwiona w 1442 r. Jacyś Inflantczycy znajdowali się na Litwie jeszcze w 1455 r., o czym wspominali litewscy panowie rady w liście do wielkiego mistrza z 28 V 1455 r., proponując wymianę za litewskich dworzan króla wziętych do niewoli pod Chojnicami 18 IX 1454 r. (S. Rowell, *Trumpos akimirkos iš Kazimiero Jogailaičio dvaro neelinkė kasdenybė tarnauja valstybei, Lietuvos istorijos metraštis* 2004, nr 1, s. 49-50).

W rozdziale zatytułowanym „Dyplomatyczne, propagandowe i polityczne wykorzystanie jeńców” (s. 199-235) sporo miejsca zajmują rozważania o działaniach dyplomatycznych w celu uwolnienia jeńców (s. 203, 219, 220) – co powinno się znaleźć w rozdziale o sposobach odzyskiwania wolności. Nie tu było też miejsce na bardzo obszerne wywody o zgładzeniu wziętych do niewoli w bitwie grunwaldzkiej krzyżaków, Markwarda Salzbacha, Schönberga i Jerzego Marschalka (s. 209-216) albo o śmierci księcia Korygiełły Kazimierza podczas oblężenia Wilna (s. 216-218), pasujące raczej do tematu traktowania jeńców, a także o bitwie pod Dąbkami

(s. 223-232). Nie dowiadujemy się niestety, jakie cele polityczne miałyby osiągnąć Władysław Jagiełło w związku ze staraniami hrabiego (nie księcia!) Derby Henryka Lancastera (późniejszego króla Anglii Henryka IV) o uwolnienie dwóch rycerzy z jego orszaku, którzy zostali wzięci do niewoli podczas oblężenia Wilna w 1390 r. (s. 219-220). Za dobrze dobrane uważam zdawkowo przedstawione tło zachodnioeuropejskie (z obowiązkowym tu przykładem króla Francji Jana Dobrego, wziętego do niewoli pod Poitiers w 1356 r.). Nie znajdujemy natomiast ciekawego epizodu z początków wojny trzynastoletniej, kiedy wzięci do niewoli pod Chojnicami wojewodowie, brzeski Mikołaj Szarlejski ze Ściborza oraz poznański Łukasz z Górki, więzieni w ciężkich warunkach na zamku malborskim, zostali skłonieni do wystosowania do króla listów z apelem o polubowne zakończenie wojny – o czym wzmianka znalazła się w innym miejscu (s. 131). Rozdział ten nie został dopracowany konstrukcyjnie. I w nim mamy wykorzystane niedrukowane listy z archiwum pokrzyżackiego (s. 224, przyp. 126; s. 227, przyp. 144-145; s. 228, przyp. 146).

Zgłosić trzeba też inne uwagi. Trudno zrozumieć, co A. Niewiński miał na myśli, gdy pisał, że po 1385 r. krzyżacy prowadzili wojnę z ziemią dobrzyńską (s. 203). Terytorium to, które król Władysław Jagiełło postanowił odebrać siłą Władysławowi Opolczykowi, zostało wprawdzie przez wojska zakonne w całości zajęte w 1391 r., ale wojny nie wypowiedziano i do starć z armią królewską nie doszło (J. Sperka, *Wojny Władysława Jagiełły z księciem opolskim Władysławem [1391-1396]*, Cieszyn 2003, s. 33, 35-37). Jeden z dowódców polskich w bitwie pod Dąbkami (1431), kasztelan kamieński Dobrogost z Kolna, wywodził się nie z powiatu konińskiego (jak na s. 225), lecz poznańskiego. Nie mógł też wzięć jeńców krzyżackich we „wsi Prusy w powiecie pleszewskim”, ponieważ nic nie wiadomo, o tym, aby miał z nią jakiegokolwiek związku (a w średniowieczu nie istniał też powiat pleszewski); cytowane źródło podaje, że jeńcy byli przetrzymywani *thu Pruczym in Polen*, a więc w Prusimiu, który należał do Dobrogosta (Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu, cz. II, z. 2, Wrocław 1991, s. 256-260, cz. III, z. 4, Poznań 1999, s. 821-822). List starosty krakowskiego Mikołaja Białuchy z Michałowa, nakazujący uwolnienie jeńców inflanckich, datowany jest przez Autora (za starym wydawnictwem I. Daniłowicza) mylnie na 8 I 1434 r. Poprawna edycja (pod 11 I 1434): Liv-, Est- und Curländisches Urkundenbuch, t. VIII, wyd. H. Hildebrand, Riga-Moskau 1884, nr 761. Bezkrtycznie podszedł Autor do informacji Długosza o tym, że książę Janusz mazowiecki dwukrotnie został pojmany przez krzyżaków, w tym w 1404 r. (s. 216-217). Wyjaśniono już, że księcia pojmano tylko raz, w 1393 r. (M. Radoch, *Zarys działalności polityczno-dyplomatycznej książąt mazowieckich wobec państwa krzyżackiego w Prusach w latach 1385-1407*, Olsztyn 1998, s. 73-76; tenże, *Złоторia w 1393 roku. Zniszczenie grodu i porwanie księcia mazowieckiego Janusza I*, w: *Szkice z dziejów kolonizacji Podlasia i Grodzieńszczyzny od XIV do XVI wieku*, Olsztyn 2002, s. 21-27). Okoliczności tego wydarzenia nie pozwalają zresztą uznać Janusza za jeńca wojennego, a raczej za branka.

Rozdział „Miejsce wojennego jeniectwa w obyczajowości rycerskiej” (s. 237-274) znów oparty jest na literaturze oraz drukowanych źródłach, z predylekcją do Długosza. Przy analizie przykładów obcych (najczęściej francuskich i angielskich) Autor idzie zbyt daleko, dopatrując się wpływu obyczajowości rycerskiej już w X w. (s. 257), choć wcześniej kładł jej kształtowanie na drugą połowę XI w. (s. 239). Zgodzić się natomiast wypada z twierdzeniami, że kultura rycerska w Polsce pojawiła się m.in. w wyniku imigracji obcego rycerstwa. Trzeba wszakże zauważyć, że proces ten, dotyczący rycerstwa niemieckiego, szerzej objął tylko Śląsk (T. Jurek, *Obce rycerstwo na Śląsku do połowy XIV wieku*, Poznań 1996), znacznie słabiej zaznaczył się w Wielkopolsce (tenże, *Obce rycerstwo w Wielkopolsce*, w: *Wielkopolska – Polska – Europa*, Poznań 2006, s. 44-56), a prawie wcale nie dotknął innych dzielnic. Słusznie Autor wskazał także na kontakty rycerstwa polskiego z zakonem krzyżackim (s. 242-243). Znacznie dłuższy katalog dróg przenikania zachodniej obyczajowości rycerskiej do Polski został podany w „Uwagach końcowych” (s. 280), gdzie uwzględniono też: udział Polaków w wyprawach krzyżowych, pielgrzymki, podróże zagraniczne, „przebywanie” na obcych dworach, recepcja toposów literackich, udział rycerzy zachodnich w rejsach. Nie wiem, dlaczego nie wymieniono tego wszystkiego we właściwym miejscu. Dodać jeszcze można służbę zbrojną za granicą, a także wpływ Kościoła, jako że obyczaj rycerski wiązał się w ogóle z kulturą łacińskiego chrześcijaństwa.

W omawianym szkicu zdarzają się dość spore fragmenty niepotrzebne z punktu widzenia właściwej tematyki. Chodzi np. o opis losów Zawiszy Czarnego (s. 250-252), kwestię piętnowania ucieczki z pola bitwy (s. 252-256), stołu honorowego („Ehrentisch”) podczas krucjat litewskich (s. 260). To kolejny przejaw kłopotów konstrukcyjnych. Wydaje się też, że A. Niewiński nadmiernie idealizuje wzorce obyczajowości rycerskiej. Zawisza Czarny z Garbowa był nie tylko sławnym turniejowym rycerzem, ale i zapobiegliwym przedsiębiorcą wojskowym, czerpiącym ze służby zaciężnej wielkie dochody, które pozwoliły mu na zbudowanie majątku ziemskiego o niemal możnowładczych rozmiarach, przy bardzo mizernym punkcie wyjścia – po ojcu odziedziczył bowiem tylko dział w trzech wsiach (B. Możejko, S. Szybkowski, B. Śliwiński, *Zawisza Czarny z Garbowa herbu Sulima*, Gdańsk 2003, s. 110-120). Poważne dochody ze służby wojskowej uzyskiwał również Bertrand du Geusclin, przywoływany często na kartach pracy jako kolejna ikona. Brakuje mi natomiast jasnej konstatacji, od kiedy konkretnie (koniec XIII czy XIV w.?) recepcja obyczaju rycerskiego zaczęła rzeczywiście wpływać na sposób traktowania jeńców w Polsce; w przypadku krajów Zachodu Autor wyznacza tę granicę na XII w. (s. 246). Za ważne uważam natomiast stwierdzenie, że idee rycerskości docierały do Polski za pośrednictwem sąsiadów z zachodu i południa. Szkoda, że myśl ta nie została rozwinięta.

Recenzowaną publikację zamykają lakoniczne, niespełna siedmiostronicowe, „Uwagi końcowe” (s. 275-281). A. Niewiński podtrzymuje tu swą wstępną deklarację, że „zaprezentowane – obserwacje nie roszczą sobie prawa do miana kompleksowego i całościowego, a więc wyczerpującego opracowania problematyki jeniectwa w Polsce” (s. 275). Wyraża wszakże opinię, że jego studia mogą jednak stać się punktem wyjścia do powstania syntezy zagadnienia „Niewoli militarnej w Polsce średniowiecznej” (s. 276). Dalej dokonuje krótkiego podsumowania swoich ustaleń. Znajdujemy tu również słuszny w swej oczywistości postulat zintensyfikowania prac nad nowoczesnymi edycjami „dokumentów źródłowych [sic!], w tym szczególnie źródeł krzyżackich” (s. 277). Z mieszanymi uczuciami przyjmuję natomiast deklarację o potrzebie tłumaczenia tych „dokumentów źródłowych” na język polski. Z dziwnych sformułowań Autora zauważmy także „grupę socjalną” (s. 277).

Zgodzić się trzeba z konstatacją, że oceniana książka nie wyczerpuje tytułowej problematyki. Na tę ocenę wpływa przede wszystkim zakres wykorzystanych źródeł. Praca nie mieści się bowiem w obowiązującym standardzie monografii dotyczących późnego średniowiecza, wymagającym możliwie szerokiego wykorzystania źródeł archiwalnych. Autor tymczasem nie wykonał żadnych kwerend w podstawowym dla siebie archiwum pokrzyżackim, a jedyne cytowane archiwalia zostały mu użyczone przez innego badacza. Jest to podstawowy brak, który w poważnym stopniu rzutuje na poprawność wywodów i wniosków. Tylko przykładowo podaje kilkanaście sygnatur przechowywanych w archiwum w Berlin-Dahlem listów dotyczących jeńców z początkowego okresu wojny trzynastoletniej (1454-1455), które koniecznie powinny być wykorzystane w recenzowanej publikacji (Ordensbriefarchiv, nr 13171, 13205, 13355, 13450, 13456, 13457, 13480, 13483, 13484, 13493, 13522, 13554, 13615). W przyjętym standardzie pisania prac naukowych nie mieści się także wykorzystywanie polskich i angielskich tłumaczeń źródeł narracyjnych, zamiast ich krytycznych edycji w językach oryginalnych (Długoszowe Roczniki tylko raz, na s. 201, zostały zacytowane w wersji łacińskiej). Dodajmy jeszcze, że w przypadku źródeł polskich A. Niewiński nie wykorzystał nawet tak ważnego dzieła, jak *Kronika Jana (Janka) z Czarnkowa* (umieszczona wprawdzie w bibliografii, ale ani razu nie zacytowana). Nie zawsze kompletny jest także zestaw literatury przedmiotu, co powodowało błędy w opisywanej faktografii. Stosunkowo często A. Niewiński odnosi się do dziejów wczesnośredniowiecznych (np. s. 33, 61, 62, 96-97, 206, 113, 175, 200, 201), co uważam za nieporozumienie. Polska pierwszych Piastów i zjednoczone późnośredniowieczne Królestwo Polskie to zupełnie inne światy. Mamy nawet odniesienia do wojny peloponeskiej (s. 113-114). Daje to wrażenie, że A. Niewiński próbował pomieścić w swej książce wszystko, co udało mu się znaleźć na interesujący go temat. To także poważny błąd warsztatowy. Znaczącym niedostatkiem jest również potraktowanie „kontekstu” zagranicznego. Właściwe tło powinny stanowić stosunki w Rzeszy, Czechach, na Węgrzech czy na Rusi, nie zaś analogie z Francji, Anglii, Italii i Hiszpanii. Lekturę utrudnia

wreszcie bardzo barokowy język i dziwaczna terminologia, np. „ewokowana tematyka” (s. 7) czy „kompozytowa konstrukcja pracy” (s. 14). Nie uważam za niezbędne podawanie w głównym tekście nadzwyczaj długich cytatów ze źródeł łacińskich, najczęściej umieszczanych dodatkowo w przypisach, zwłaszcza że tłumaczenia te nie zawsze są udane – np. *nuncios fraternitatis vestre* w liście Władysława Jagiełły do Świdrygiełły oddany został jako „wysłannik waszego bractwa” (s. 188). Nie zawsze staranna jest korekta, co skutkuje np. przeinaczeniem tytułu monografii A. Szwedu o rodzie Grzymałów (Ród Drzymałów, s. 188) czy nazwiska polskiego tłumacza dzieła M. Keena (A. Bogaj, s. 28, zamiast A. Bugaj, jak poprawnie w bibliografii). W wykazie źródeł (s. 289) omyłkowo znalazła się praca o braciach inflanckiej gałęzi zakonu krzyżackiego, której ponadto przypisano błędny rok wydania (1933 zamiast 1993). W bibliografii dwukrotnie ujęto także rachunki z pruskiej wyprawy Henryka Lancastera, choć z różnymi datami wydania (s. 289). Z kolei pod tym samym hasłem w indeksie nazw miejscowych umieszczono zarówno Złotoryę w ziemi dobrzyńskiej, jak i tę w ziemi drohickej (s. 352).

Książka dotyczy bez wątpienia ważnego problemu badawczego. Jego opracowanie, jak starałem się wskazać, pozostawia wszakże wiele do życzenia z punktu widzenia konstrukcyjnego i heurystycznego, na co mógł mieć wpływ zbyt ni pośpiech w pracy. Szkoda, że A. Niewiński po pierwszym wydaniu nie wykorzystał możliwości dopracowania i książkę wydał ponownie bez zmian. Podjęta tematyka nadal oczekuje więc na pełniejsze i bardziej kompetentne ujęcie.

Sobiesław Szybkowski (Gdańsk)

<https://orcid.org/0000-0001-9366-8568>

ROBERT T. TOMCZAK, Kontakty edukacyjne Polaków z uniwersytetami praskimi w okresie średniowiecza. Studium prozopograficzne, Wydział Historii UAM, Poznań 2020, ss. 246.

Średniowieczne dzieje uniwersytetów w Pradze cieszą się od dawna niesłabnącym zainteresowaniem polskich badaczy. Dostrzeżone przez nich znaczne nasycenie praskimi absolwentami elitarnych środowisk kleru polskiego (kapituł, dworu królewskiego czy krakowskiej uczelni), doprowadziło do uznania akademickiego środowiska czeskiej stolicy za szczególnie ważne dla polskiego państwa i społeczeństwa, szczególnie przed „husytyzacją” Pragi w 1419 r. W nurcie tym mieści się recenzowana książka, stanowiąca fragment pracy doktorskiej Roberta T. Tomczaka, napisanej i obronionej (2018) na Uniwersytecie Adama Mickiewicza pod kierunkiem Michała Zwierzykowskiego (nieco później ukazała się drukiem również jej druga część: Kontakty edukacyjne Polaków z uniwersytetami praskimi w XVI-XVIII w. Studium prozopograficzne, Poznań 2021). Autor, wiedziony wizją przemożnej roli praskiej wszechnicy, uznał za pożyteczne podjęcie próby kolejnego, pełniejszego określenia skali kontaktów Polaków z uniwersytecką Pragą. Skłonić miało do tego – jak sam deklaruje we wstępie – spostrzeżenie, że dotąd badacze „opisywali związki łączące Polskę z uniwersytetami przy okazji studiowania innych zagadnień historii uniwersytetów praskich czy krakowskiego w średniowieczu, zupełnie pomijając szczegółowsze aspekty wzajemnych relacji”. Poprzednikom zarzuca ponadto brak kontekstualizacji analizowanych zjawisk, nieznamość czeskiej literatury oraz bliżej niewyjaśnione błędy statystyczne i metodyczne (s. 11). Za cel swojej książki stawia „pokazanie wzajemnych relacji – Polaków z uniwersytetami praskimi w okresie średniowiecza” (s. 7). Przez Polaków rozumie osoby pochodzące z Królestwa Polskiego lub jego lenn, zaś średniowiecze liczy do 1526 r. (przejście Czech przez Habsburgów i początek rekatolizacji uczelni). Porządek badań R.T. Tomczaka wiódł – na podstawie źródeł uniwersyteckich (księga dziekańska Wydziału Sztuk i metryka Wydziału Prawa) – od ustalenia składu analizowanej grupy do przeprowadzenia „badań statystycznych, które pozwoliły ustalić i opisać fakty masowe –”. Umożliwiły również doprecyzowanie konkretnych praw statystycznych. Dzięki temu można dokładnie poznać badaną zbiorowość i równocześnie przeanalizować jej dynamikę, a także ustalić zależności wynikające z danych statystycznych oraz faktów historycznych” (s. 12). Wyraźnie słyszalne jest tutaj echo

prac Rainera Christopha Schwinges (zwłaszcza *Deutsche Universitätsbesucher im 14. und 15. Jahrhundert. Studien zur Sozialgeschichte des Alten Reiches*, 1986).

Książka dzieli się na cztery rozdziały, które wyróżnione zostały ze względu na kolejne przekształcenia organizacyjne uczelni oraz zmiany frekwencji immatrykulowanych Polaków. Rozdziały są podobne w konstrukcji, każdorazowo rozpoczynają się opisem dziejów praskiego *studium*, poczynawszy od lat 1348-1372 (s. 15-29), przez czas rozkwitu intelektualnego i pierwszych sporów narodowo-religijnych (s. 39-48), przy czym osobno potraktowany został uniwersytet prawniczy (s. 73-82), do wystąpienia Jana Husa w 1409 r. i okresowego zamykania się uniwersytetów dla katolików od 1419 r. (s. 123-132). Drugim elementem w każdym rozdziale jest próba policzenia przybywających Polaków i ich charakterystyka ze względu na pochodzenie terytorialne i społeczne. Autor znalazł w sumie 219 osób (głównie mieszczan z Małopolski i Wielkopolski), którzy przybywali coraz liczniej aż do początku XV w., by po „husytyzacji” zniknąć niemal całkowicie – po 1409 r. znajduje już jedynie 15 osób (s. 30-38, 48-62, 83-95, 132-141). W końcowych partiach każdego rozdziału wymieniane są natomiast funkcje sprawowane przez Polaków w praskich uniwersytetach (profesorowie, egzaminatorzy, promotorzy, dispensatorzy, dziekani i rektorzy), przy czym podkreśla się ich w sumie marginalną rolę (s. 62-72, 95-113, 141-163). Dwukrotnie Autor rysuje także późniejsze kariery praskich absolwentów, opierając się na ustaleniach dotychczasowej literatury (s. 118-122, 164-166). Książkę zamykają aneksy zestawiające polskich studentów (s. 173-211), bibliografia oraz indeksy osobowo-geograficzne (s. 215-245).

Lektura pracy przynosi parę zastrzeżeń, dotyczących kwestii przyjętego przedmiotu badań (jego rozumienia, zakresu i skutków), podstawy źródłowej i wreszcie celu podjętych prac (wynikającego po części z przyjętej przez Autora wizji świata). R.T. Tomczak naczelną rolę swojej książki zdaje się upatrywać w ustaleniu płaszczyzn kontaktów między Polakami a uniwersytetami w Pradze. Są to dla niego wyłącznie kontakty bezpośrednie (osobowe). W ślad za dotychczasowymi badaczami uznaje kontakty te za czynnik powodujący różnicę w polskim społeczeństwie (i dlatego warty badań). Obrona perspektywa wydaje się jednak niewłaściwa. Autor nie tylko nie uwzględnił całej palety form kontaktu pośredniego (jak np. krążące w odpisach kazania i traktaty naukowe), ale zapomina również o wielu możliwościach innych spotkań bezpośrednich. Przeszkodą wydaje się tutaj dążenie do uchwycenia wyłącznie relacji z uczelniami, powodujące sztuczne separowanie korporacji akademickiej od całości środowiska intelektualnego Pragi. Być może pomocna byłaby zmiana ujęcia – zamiast kontaktów z uniwersytetem (podmiotem prawnym), warto byłoby śledzić spotkania z gronem tamtejszym profesorów. Odpowiadałoby to nie tylko lepiej średniowiecznemu pojmowaniu uczelni jako *universitas magistrorum et scholarium*, ale mogłoby otworzyć autorowi nowe płaszczyzny poszukiwań. Profesor teologii niemal nigdy nie zamykał swojej aktywności w murach wszechnicy, ale jako kaznodzieja działał mógł również w miejscowym kościele. Podobnie profesora prawa spotkać można również jako doradcę na dworze władcy czy kierownika miejskiej kancelarii. Pożyteczne wydaje się zatem postrzeganie środowiska praskich uczelni jako grupy obejmującej swoją aktywnością całą Pragę. Osobnym problemem jest sprawa kilkukrotnych exodusów części praskiej kadry akademickiej do Wiednia, Krakowa, Heidelberga i Lipska. W dwóch ostatnich przypadkach profesorowie prascy niemal w całości tworzyli składy nowych uniwersytetów. Ważne wydaje się zatem postawienie pytań o zakres uczestnictwa polskich studentów w tych wędrówkach w ślad za swymi mistrzami (co świadczyłoby o atrakcyjności ich wykładów), a także o jakościową różnicę formacji umysłowej, nabywanej w nowopowstałych ośrodkach. Autor nie podejmuje jednak niestety tych kwestii.

Pewne uchybienia spostrzec można także względem doboru analizowanej grupy i wniosków formułowanych na podstawie przypisanych jej członkom cech. Mimo deklaracji państwowego rozumienia „Polaków” jako osób pochodzących z Królestwa Polskiego bądź jego lenn, uwzględnione zostały również osoby o przydomku Polak ze śląskiego Żagania, Krosna Odrzańskiego i Świdnicy (s. 183, 191, 196), a także Litwini (s. 196, 209). Poważniejsze wydają się problemy Autora w określeniu pochodzenia geograficznego i społecznego zebranych osób. Od miejsca pochodzenia (podawanego w źródłach) ważniejsze wydaje się środowisko, z którego wyruszano na studia (i w którym Praga uznawana była widocznie za atrakcyjna). Dla kanonika czy notariusza

publicznego ostatnim przystankiem życiowym przed Pragą nie była jego odległa wieś rodzinna, lecz stolica diecezji lub stołeczny Kraków (por. uwagi A. Gąsiorowskiego, Pierwsi studenci odnowionego Uniwersytetu Krakowskiego [1400/1401], *Roczniki Historyczne* 71, 2005, s. 67-68). Społeczny obraz analizowanej grupy zaciemnia ponadto przyjęta przez R.T. Tomczaka metoda plasowania osób w strukturze społeczeństwa, polegająca z grubsza na widzeniu mieszczanina w każdym człowieku piszącym się z miasta, a szlachcica w osobie ze wsi. Nie tylko prowadzić to może do błędnych wniosków, ale eliminuje ponadto zupełnie duchowieństwo jako odrębny stan i upraszcza w istocie bardzo zróżnicowany obraz społeczeństwa średniowiecznego.

Poważne zastrzeżenia sformułować można co do wykorzystywanej podstawy źródłowej. Autor, idąc za tradycją dotychczasowych badań, wykorzystuje skromny zasób źródeł proveniencji uniwersyteckiej. Oryginały praskich ksiąg uniwersyteckich zaginęły w toku II wojny światowej, dlatego skorzystał z ich dziewiętnastowiecznych edycji, choć – jak sam zauważa o księdze dziekańskiej – jest ona „bardzo przestarzała i reprezentuje raczej niski poziom” (s. 30). Dziwić musi wobec tego, że nie sięgnął do przedwojennych fotografii tych ksiąg (podstawowa księga dziekańska Wydziału Sztuk została wydana nawet w formie *facsimile* w 1983 r.). Należało też wyjść poza zespół źródeł uniwersyteckich. Dobre rezultaty przynieść powinno wykorzystanie monumentalnych zbiorów pism papieskich, *Bullarium Poloniae* czy *Repertorium Germanicum*, gdzie występują studenci. Listę z pewnością uzupełniłoby także przejrzenie kolofonów rękopiśmiennych kodeksów (np. E. Potkowski, *Książka rękopiśmienna w kulturze Polski średniowiecznej*, Warszawa 1984, s. 84, przytacza przypadki kopiowania ksiąg przez praskich żaków, Jarosława kleryka ze Śremu i znanego skądinąd R.T. Tomczakowi Dzierżawę z Gwiazdowa). Pomocne okazać by się mogło szukanie w kręgu Polaków przebywających w Pradze (jak np. Piotr z Mokrska notariusz arcybiskupa praskiego – P. Kras, *Husyci w piętnastowiecznej Polsce*, Lublin 1998, s. 72-73) czy w gronie osób podejrzewanych w Polsce o husytyzm.

Dużym problemem pozostaje także przyjęta metoda identyfikacji Polaków, oparta niemal wyłącznie o podane w źródłach nazwy miejscowości pochodzenia, wszystko zależy więc od tego, czy Autor skojarzył dany toponim z Polską. Nie zawsze mu się to udawało. W księdze dziekańskiej przed 1419 r. (cytuję według *facsimile* z 1983 r.) wskazać można wielu dalszych prawdopodobnych Polaków (częściowo wskazywanych już przez dawniejszych badaczy!), jak np. *Conradus Becz* (k. 51, Biecz?), *Budislaus de Mechouia* (k. 54, w edycji [s. 209] jest *Methonia*, a chodzi o Miechów i zapewne o znanego R.T. Tomczakowi skądinąd [s. 184] Budzisława z Krakowa), *Nicolaus de Wladislavia* (k. 54, zapewne tożsamy z Mikołajem Girlachsheimem z Włocławka¹), *Paulus de Glusina* (k. 56v, w edycji [s. 218-219] jest *Glusma*, może Głuszyna w Wielkopolsce lub Małopolsce, albo Głuszyn na Kujawach); *Nicolaus de Myrowe* (k. 64, Mirów w Małopolsce), *David de Kloda* (k. 64v, Kłoda?), *Vlricus Pysser* (k. 77v, Pyzdry), *Hincziko de Skrzyan* (k. 76, Skrzyń w Małopolsce?), *Simon de Nag(ra)dow* (k. 78, Nagradowice w Wielkopolsce?), *Johannes Beganowo* (k. 89, Bieganowo), *Petrus de Bydzyny* (k. 89v, Bidziny), *Nicolaus de Lelouia* (k. 93, Lelów), *Nicolaus de Grabisschicz* (k. 95, Grabiszycze), *Martinus de Welina* (*Welma*?; k. 112v, Wielino, Wełma, Welna?), *Stephanus de Zdenycz* (k. 115v, Zdzienice lub Żdzenice?), *Albertus de Zneyna* (k. 116v, Żnin). Autor z zasady pomija też dość liczne osoby piszące się z miejscowości mających swoje odpowiedniki poza Polską, choć każdy taki przypadek wymagałby indywidualnego przeanalizowania – np. *Gorlicz* (k. 39v, 91 Görlitz czy Gorlice?), *Goryn* (k. 46, 61v, 65v, 83 Kourim czy Goryń?), *Ugesd/Wgesd* (k. 55, 74v, 92, 115v, 124v Ujazd?), *Boleslaui* (np. k. 57v, Mładą Boleslav, śląski Bolesławiec, czy może Bolesław w Małopolsce lub ziemi wieluńskiej?), *Grabowe* (np. k. 57v, Grabowie w ziemi sieradzkiej?), *Sucha* (np. k. 80v), *Policz* (np. k. 85, czeskie czy wielkopolskie Police?), *Sedlec* (np. k. 99, Sedlec czy Siedlec?). Podobne przykłady można mnożyć.

Dyskusyjny wydaje się cel, jaki postawił sobie Autor. Ma nim być, przypomnijmy, zebranie wszystkich studiujących Polaków, próba ich statystycznej analizy oraz kontekstualizacji.

¹ *Bullarium Poloniae*, t. III, Romae-Lublini 1988, nr 814; K. Skupieński, Notariat publiczny w średniowiecznej Polsce, Lublin 1997, s. 96; A.M. Włoch, Kancelaria i dokumenty biskupa krakowskiego Piotra Wysza (1392-1412), *Studia Źródłoznawcze* 46, 2009, s. 41.

Książce brak niestety głębszych i bardziej przemyślanych metod analizy statystycznej, deklarowane natomiast ukazanie „kontekstu” sprowadza się w praktyce do zarysowania dziejów politycznych. Zebrany materiał nabiera więc raczej charakteru antykwarycznego, a nie staje się środkiem do tłumaczenia innych zjawisk. Wrażenie to wzmacnia przyjęta przez Autora wizja średniowiecznego świata, w którym potrzeba edukacji uniwersyteckiej determinowana jest koniunkturą całego społeczeństwa (s. 9). Wykształcenie traktowane jest jedynie w kategorii czynnika wyjaśnianego (*explanandum*) i pozostaje bierne wobec zachodzących zmian. Nie odbierając pewnej racji takiemu spojrzeniu (bo nie sposób), wskazać warto na korzyści z innej drogi interpretacji, a mianowicie, uznania sprawczości uniwersyteckich studiów i potraktowania ich jako czynnika wyjaśniającego (*explanans*) zmiany w społeczeństwie. Spojrzenie takie – rzadziej praktykowane – ukazuje się w dwóch głównych nurtach. W pierwszym chodzi o próbę określenia roli uczelni w przemianach społecznych, a uniwersytet jest tu traktowany jako czynnik wpływający na przekształcenia struktur (ujęcie takie zastosował niedawno Ad Tervoort, *The iter italicum and the Northern Netherlands*, 2004). Drugi nurt dąży natomiast do wykrycia zakresu recepcji kultury uniwersyteckiej, czego badania na polskim gruncie postuluje Halina Manikowska, a czego świetnym spełnieniem jest nowa książka Anny Horeczy *Recepcja włoskiej kultury intelektualnej w krakowskim środowisku uniwersyteckim w drugiej połowie XIV i pierwszej połowie XV wieku* (2021).

Wskazane mankamenty poważnie ograniczają walory poznawcze pracy Roberta T. Tomczaka. Nie proponuje ona w istocie niczego nowego w porównaniu z wcześniejszymi badaniami (zwłaszcza Henryka Barycza, Jadwigi Krzyżaniakowej, a ostatnio Krzysztofa Ożoga). Nie odkrywa nowych polskich środowisk podlegających oddziaływaniu praskich uniwersytetów, nie bada ich wpływu, lecz podąża w istocie utartym już szlakiem. Przeszkodą wydaje się także poważnie ograniczona podstawa źródłowa i brak sprecyzowanego celu podjętych prac. Dalej w mocy pozostaje zatem wezwanie K. Ożoga (*Praskie studia prałatów i kanoników katedralnych metropolii gnieźnieńskiej w drugiej połowie XIV i na początku XV wieku*, w: *Duchowieństwo kapitulne w Polsce średniowiecznej i wczesnonowożytnej. Studia nad pochodzeniem i funkcjonowaniem elity kościelnej*, Toruń 2000, s. 162), postulującego szersze badania nad rolą praskich uniwersytetów i studiujących tam Polaków.

Michał Bartoszak (Poznań)

<https://orcid.org/0000-0003-3483-8306>

Die hallischen Schöffenbücher aus der zweiten Hälfte des 15. Jahrhunderts und der ersten Hälfte des 16. Jahrhunderts, bearb. von Dan Sato, Kyoto University Press, Kyoto 2018, ss. XIV + 98 + 383.

Halle (Saale) funkcjonowało wprawdzie w wiekach średnich „w świetle i cieniu Magdeburga” (*Halle im Licht und Schatten Magdeburgs. Eine Rechtsmetropole im Mittelalter*, red. H. Lück, Halle 2012), ale i samo odegrało, dając w 1235 r. wzorce normatywne i ustrojowe Środkie Śląskiej, ważną rolę w transferze tzw. prawa niemieckiego na wschód; ukształtowała się w ten sposób średzka odmiana prawa magdeburgskiego, określana poprawnie jako Halle-Neumarkter Recht (H. Lück, *Halle-Neumarkter Recht*, w: *Handwörterbuch zur deutschen Rechtsgeschichte*, t. II, Berlin 2009, s. 671-673). Fakt ten niewątpliwie uzasadnia ponadregionalne zainteresowanie dziejami sądownictwa i kultury prawnej Halle, czego nowy przykład stanowi prezentowana edycja późnośredniowiecznych ksiąg ławniczych tego miasta przygotowana przez japońskiego badacza Dana Sato. Wykłada on historię prawa na Uniwersytecie Kyoto, a doświadczenie zawodowe zdobywał także w trakcie kilkuletnich pobytów stypendialnych w Niemczech, w katedrach cenionych znawców Zwierciadła saskiego – u Heinera Lücka w Halle oraz Ewy Schumann w Getyndze. Warto wspomnieć, że w maju 2016 r. wygłosił on również wykład na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu pod znaczącym tytułem: *Dlaczego także w Japonii studiuje się historię prawa europejskiego?*

W Halle funkcjonowały dwa sądy ławnicze, osobne dla dzielnic Bergstadt (Berggericht) i Tal (Talgericht). Po pierwszym z nich zachowało się 7 tomów średniowiecznych akt ławniczych, które przechowywane są obecnie w miejscowej Universitäts- und Landesbibliothek Sachsen-Anhalt¹. Zostały one częściowo opublikowane w latach 1882-1887 przez zasłużonego wydawcę źródeł saskich, Gustava Hertela (Die Hallischen Schöffebücher, cz. 1-2; urywki publikował już w połowie XVII w. miejscowy sołtys Johann Christoph von Dreyhaupt). Edycja G. Hertela objęła zapiski z lat 1266-1460 (początkowy plan zakładał jako datę końcową rok 1500), jednak od 1442 r. (czyli od k. 136 księgi nr 5) drukowane były jedynie w coraz skromniejszym wyborze (96% zapisek z 1442 r., 15% z lat 1450-1455 i 7% z lat 1456-1460 – wstęp D. Sato, s. 55, 63). Co więcej, G. Hertel nie tylko nie podał wyraźnie kryteriów doboru materiału, ale nawet nie uprzedził nigdzie czytelników o zmianie metody w końcówce swej edycji. Zdaniem japońskiego Wydawcy (wstęp, s. 49-52), jego poprzednika przy doborze wpisów interesowała głównie historia lokalna, informacje o rodzinach mieszczańskich czy topografii miejskiej, nie docenił i nie przewidział on jednak potrzeb badań językowych (proces wypierania języka dolnoniemieckiego przez górnoniemiecki) i historyczno-prawnych (wobec znaczenia Halle dla transferu prawa niemieckiego na tereny Łużyc, Czech i Polski, ważne jest dokładne poznanie jego praktyki prawnej). D. Sato wykazał również, że wydane w wyborze zapiski często mogą być niewłaściwie zrozumiane, ponieważ zostały one pozbawione kontekstu – opisane w nich sprawy pojawiają się przecież także w pominiętych wpisach. Braki te skłoniły japońskiego badacza do ponownego sięgnięcia do rękopisów i pełnego wydania not z lat 1442 i 1450-1460 (a więc drugiej części księgi 5 i całej księgi 6). Przy tej okazji, co również należy pochwalić, postanowił on opublikować także najmłodszą ze średniowiecznych ksiąg ławniczych (nr 7) zawierającą wpisy z lat 1484 i 1501-1504 oraz krótki dodatek z 1542 r. Tytuł omawianej edycji, informujący o wydaniu ksiąg z drugiej połowy XV i pierwszej połowy XVI w., choć w zasadzie poprawny, to nie jest zatem jest zbyt precyzyjny.

Publikację otwiera krótka dwujęzyczna, japońsko-niemiecka, przedmowa (s. VII-XI), po której następuje wyczerpujący wstęp (wersja japońska na s. 1-40, niemiecka na s. 41-80). Obok historii badań nad i z wykorzystaniem ksiąg ławniczych Halle przedstawione zostały tu pokrótce status prawny miasta (należało ono do arcybiskupa magdeburskiego) oraz ustrój i kompetencje ławy. Dalej omówione zostały rękopisy (ze szczególnym uwzględnieniem opracowywanej po raz pierwszy księgi nr 7), zarówno pod względem kodykologicznym (ustalenie niekompletności rękopisów w obecnej formie, czytelne schematy układu składek), jak i przede wszystkim historyczno-prawnym; D. Sato na podstawie analizy zapisek z lat 1442-1504 zauważa tu chociażby rosnące znaczenie sądu sołtysa (odbywał się co 2 tygodnie, podczas gdy ława zbierała się 3 razy w roku i tylko *pro forma* zatwierdzała jego rozstrzygnięcia), rolę pisma (dowód z dokumentu i innych ksiąg urzędowych, kierowanie pism do sądu) czy fachowych pełnomocników (ze stopniami uniwersyteckimi). Udział osób wykształconych w postępowaniu miał wpływać od początku XVI w. również na przemianę języka księgi nr 7 i coraz częstsze stosowanie uczonej, łacińskiej terminologii prawnej. W końcowej części wstępu (s. 78-80) D. Sato przedstawił

¹ Już po wydaniu omawianej pracy księgi te zostały zdigitalizowane: nr 1 (1266-1325): <<https://digital.bibliothek.uni-halle.de/id/1773676>>; nr 2 (1308-1369): <<http://dx.doi.org/10.25673/35248>>; fragmenty z 1301 r. pochodzące zapewne z księgi nr 2 (niewspominane przez D. Sato): <<http://dx.doi.org/10.25673/36134>>, <<http://dx.doi.org/10.25673/36135>>; nr 3 (ok. 1355 – ok. 1385): <<http://dx.doi.org/10.25673/35951>>; nr 4 (1383-1424): <<http://dx.doi.org/10.25673/35084>>; nr 5 (1425-1442 i 1450-1455): <<http://dx.doi.org/10.25673/35869>>; nr 6 (1456-1460), <<http://dx.doi.org/10.25673/35251>>; nr 7 (1484, 1501-1504, 1542): <<http://dx.doi.org/10.25673/35249>>. Zob. B. Pfeil, Katalog der deutschen und niederländischen Handschriften des Mittelalters in der Universitäts- und Landesbibliothek Sachsen-Anhalt in Halle (Saale), t. I, Halle (Saale) 2007, s. 33-43, a także hasło Halle w bazie danych Index Librorum Civitatum, <<https://www.stadtbuecher.de/stadt/114600>> i <<https://www.stadtbuecher.de/de/stadtbuecher/deutschland/sachsen-anhalt/halle-saale/pdf>>, gdzie zebrano możliwie kompletny inwentarz wszystkich rozproszonych ksiąg miejskich oraz dotyczącą ich literaturę i netografię, w tym do bazy danych Handschriftencensus, <<https://handschriftencensus.de>>. D. Sato nie wykorzystał żadnej z tych baz, a także części z wskazanych tam pozycji bibliograficznych.

zasady edycji i indeksów, które w możliwie dużym stopniu nawiązywać miały do reguł przyjętych przez G. Hertela (tzw. Hallische Regeln). Szczegółowo omówiono tu m.in. zasady transkrypcji (celem D. Sato było jednak „możliwie wierne” oddanie znaków stosowanych w podstawie) oraz zapisu wielkich i małych liter. Dodatki do wstępu stanowią konkordancja numerów zapisek w wydaniach J.Ch. Dreyhaupta, G. Hertela i D. Sato (s. 82-83) oraz wykaz sołtysów i ławników z lat 1473-1505 (s. 84-98).

Zasadniczą część publikacji stanowi oczywiście edycja źródłowa (s. 1-383 drugiej paginacji arabskiej, której zastosowanie jest całkowicie niezrozumiałe). Składa się na nią 1196 zapisek z k. 136-212 księgi nr 5 (s. 3-141 II), 626 z księgi nr 6 (s. 183-256 II) i 550 z księgi nr 7 (s. 279-383 II). Razem mamy zatem 2372 noty. Wpisy dotyczą, jak zwykle przy aktach ławniczych, głównie obrotu nieruchomości, zeznań długów i kwestii spadkowych (umowy o dziedziczenie i testamenty). Warstwa edytorska wydawnictwa nie budzi zastrzeżeń: przy notach wydanych wcześniej przez G. Hertela zawsze umieszczony jest numer zapiski w jego edycji, noty składające się na jeden proces powiązane zostały odsyłaczami, a na marginesach umieszczono informacje o foliacji rękopisów oraz rozwiązania padających w tekście dat (jest to nadzwyczaj wygodne i eleganckie rozwiązanie). W żywej paginie edycji podaje się daty roczne (to przyspiesza przeszukiwanie pracy). Nie jest natomiast wygodne dla czytelnika, że dla każdej z ksiąg zastosowano odrębną numerację wpisów, a co za tym idzie – każda posiada też własny zestaw indeksów. Mamy więc po trzy indeksy osobowe (s. 142-168 II, 257-270 II, 356-370 II), topograficzne (s. 168-170 II, 271-272 II, 370-372 II) i, co zawsze cenne, rzeczowe (s. 171-180 II, 272-278 II, 372-383 II). Zauważyć warto, na co wskazuje już sama objętość indeksów miejscowych, że w księgach rzadko występują osoby spoza Halle. Próżno też szukać w nich tu osób związanych z Polską – z pewną dozą niepewności można wskazać tu jedynie Martina Pole, określonego jako gość w zapisce nr 43 księgi 5 (1442), oraz mieszkającego w Halle Hansa Krakawa, występującego w zapiskach nr 148 i 149 księgi 7 (1502); może tu jednak chodzić o osobę czy rodzinę wywodzącą się nie z Krakowa, a np. z nieistniejącego już Krakau w Saksonii. Dla naszych historyków znajomość Halle ma jednak znaczenie ze względu na jego wcześniejsze związki z Polską i Prusami (zob. T. Jasiński, Uwarunkowania lokacji Poznania, w: *Civitas Posnaniensis. Studia z dziejów średniowiecznego Poznania*, Poznań 2005, s. 167-172).

Edycja Dana Sato, choć niewolna od wad (jak braki w wykorzystaniu literatury i baz danych, rozproszone indeksy), stanowi istotne wydarzenie naukowe. Dopełnia ona bowiem dziewiętnastowieczny zamysł G. Hertela i sprawia, że badacze będą mieli od teraz do dyspozycji pełen korpus zapisek ze średniowiecznych ksiąg ławniczych Halle. Będzie to stanowić niewątpliwie fundament dla dalszych badań nad regionalną historią prawa i sądownictwa miejskiego w dawnej Rzeszy oraz nad jego transmisją. Winna ona również stanowić inspirację dla polskiej historiografii, gdzie tak często spotykamy ze zjawiskiem nieukończonych projektów edytorskich (*vide* cykl konferencji *Editiones sine fine*) czy skargami na niedociągnięcia dawnych wydawnictw źródłowych.

Adam Kozak (Poznań)

<https://orcid.org/0000-0002-7601-5298>

Mehrsprachigkeit in Ostmitteleuropa (1400-1700). Kommunikative Praktiken und Verfahren in gemischtsprachigen Städten und Verbänden, hg. von Hans-Jürgen Bömelburg und Norbert Kersken (Tagungen zur Ostmitteleuropaforschung 37), Verlag Herder-Institut, Marburg 2020, ss. VI + 246.

Prezentowany tom zawiera materiały z sesji naukowej odbytej w Marburgu w listopadzie 2012 r. Jest przedmiotem stał się tym razem „fenomen rozległej późnośredniowiecznej i wczesnonowożytnej wielojęzyczności w instytucjach, mieszanych elitach i miastach Europy Środkowo-Wschodniej”, który to problem „należy do najbardziej pasjonujących tematów dawniejszej historii Europy”, jak czytamy w otwierającym książkę zdaniu (s. 1). Temat zajmuje oczywiście

badaczy różnych specjalności, a więc historyków dyplomacji, społeczeństwa, kultury, edukacji, komunikacji społecznej, różnej maści źródłoznawców, a także i językoznawców. Wymaga więc szeroko zakrojonego podejścia interdyscyplinarnego. Udało się zgromadzić odpowiednie grono referentów z różnych zainteresowanych krajów. Zapowiedziane tytułem tomu ograniczenie do „miasta i grup” jest na tyle mgliste, że nie wpłynęło chyba na zawężenie przedmiotu.

Tom otwierają Hans-Jürgen Bömelburg i Thomas Daiber (obaj z Gießen) niezwykle interesującymi i inspirującymi uwagami wstępnymi (*Mehrsprachigkeit in Ostmitteleuropa. Einsichten und Forschungsfragen zu einem interdisziplinären Forschungsfeld*, s. 1-24). Wychodzą od teoretycznych rozważań na temat świadomości językowej. Fundamentem wielojęzyczności musi być wszak uświadomienie odrębności języków, co nie musiało być wcale oczywiste w epoce przed powstaniem naukowego językoznawstwa w XIX w. Podstawowe znaczenie miała natomiast jednostkowa świadomość obcości, wynikająca z niezrozumienia – gdy mimo wszelkich trudności się rozumiano, nie było podstaw do uznania językowej odrębności. Jako czynniki kształtowania się świadomości istnienia języka Autorzy wskazują uświadomienie sobie reguł nim rządzących, „kapitał społeczny” (możliwości rozmowy w danym języku) i „prestż medialny” (możliwość gromadzenia i udostępniania w nim wiedzy) – a był to proces powolny, jako że długo trwał uformowany w średniowieczu pogląd, iż warunki te spełniają tylko trzy języki klasyczne (łacina, greka, hebrajski). Uświadamianiu wielości języków sprzyjała aktywność kupiectwa wielkich miast oraz rozwój druku (wymagający standaryzacji języków ludowych i upowszechniający owe standardy wśród czytelników, docierając także do coraz niższych warstw społecznych). Autorzy stwierdzają, że badania nad dawną wielojęzycznością rozwijają się bardzo żywo, ale skupiają się przeważnie na krainach zachowujących do dziś tę cechę (jak choćby Szwajcaria), Europa Środkowo-Wschodnio jest natomiast uwzględniana słabo, choć i ona ma przecież podobne okolice. Tom ma w zamierzeniu jego twórców przyczynić się do nadrobienia tych deficytów i przypomnienia o naszej strefie geograficznej – „chciałby dać czytelnikowi wgląd w nowe badania i tak przyczynić się do upowszechnienia ich wyników oraz zapewnić perspektywę porównawczą” (s. 11). Makroregion, zdefiniowany jako kraje Korony Czeskiej, Polska i Wielkie Księstwo Litewskie (z wyłączeniem natomiast Rosji, stanowiącej pod wieloma względami szczególnie przypadek rozwojowy), zaleca się szczególnymi cechami: nie było tu w średniowieczu przemożnego i wyłącznego wpływu łaciny jako języka uczonego, stała była natomiast obecność grup ludności posługujących się językami wschodnimi o wcześniej ustalonych standardach (greckim, ormiańskim, tureckim), funkcjonowały, niekiedy obok siebie, co najmniej trzy języki „święte” (łacina, greka, starocerkiewnosłowiański, do czego jako czwarty dodać można jeszcze hebrajski), a wskutek migracji wykształcały się, zwłaszcza w miastach, odrębne grupy wyróżniające się nie tylko mową, ale też statusem prawnym, własną kulturą piśmienną i obyczajem. Krótko przedstawiony został stan badań, ocenionych jako fragmentaryczne, a do tego wciąż uwikłane w konteksty polityczno-narodowe (każące z perspektywy „walki o język” negatywnie oceniać procesy akulturacyjne). Konstatacja ta tym bardziej utwierdza w przekonaniu o potrzebie stawiania nowych pytań.

Pierwsze artykuły nawiązują jeszcze do głębszych, średniowiecznych korzeni problemu, nie mieszcząc się właściwie w postawionych w tytule zbioru ramach chronologicznych. Vlastimil Brom (Brno) zajmuje się wzmiankami o używaniu różnych języków, a konkretnie czeskiego i niemieckiego, w kronikach czeskich głównie z XIV w. Nie wyczerpuje to oczywiście zakresu szeroko w tytule (*Die Sprachen in den böhmischen Ländern*, s. 25-45) tematyki. Problemy wielojęzyczności dotyczą także sfery źródeł dokumentowych (zob. I. Hlávacek, *Dreisprachigkeit im Bereich der Böhmischen Krone: Zum Phänomen der Sprachbenutzung im böhmischen diplomatischen Material bis zur hussitischen Revolution*, w: *The Development of Literate Mentalities in East Central Europe*, Turnhout 2004, s. 289-310), a mamy również nader ciekawe wypowiedzi na temat świadomości bliskości języków czeskiego i polskiego. Martin-M. Langner (Kraków) analizuje czternastowieczne krakowskie księgi ławnicze („... den wisch ufsteken”. *Zu deutschsprachigen und lateinischen Eintragungen im Krakauer Schöppenbuch in den ersten Jahren des 14. Jahrhunderts – Differenzen und Kontinuitäten*, s. 47-61), z konkluzją, że wielojęzyczność w życiu codziennym miasta „nie odgrywała nadrzędnej roli”. Znany (i przytoczony

przez Autora) fakt, że po upadku buntu wójta Alberta (1312) zarzucono używania w księgach niemieckiego na rzecz łaciny, każe jednak przyjmować, że stosunki językowe musiały mieć swoją wymowę polityczną, a więc i znaczenie dla organizacji całego życia społecznego. W kręgu spraw miejskich pozostają też następne artykuły. Zdzisław Noga (Kraków) pokazuje stopniowe upowszechnianie się polszczyzny jako języka działań i zapisów krakowskiej rady miejskiej (*Mehrsprachigkeit im Krakauer Stadtrat im späten 15. und 16. Jahrhundert*, s. 63-71). Myron Kapral (Lwów), *Language, Culture, and Ethnicity in Lviv (Lwów, Lemberg) from the Fourteenth to the Eighteenth Century* (s. 73-87), przenosi nas do Lwowa i prezentuje niezwykle złożone realia tego miasta, gdzie patrycjat uważał się w zasadzie za Niemców, ale mówił po polsku, a w sumie doliczyć się można funkcjonowania nawet 10 języków. Praktycznych skutków tej sytuacji dotyka Andrzej Janeczek (Warszawa), zajmujący się lwowskimi tłumaczami i warunkami ich pracy (*Wer benötigte einen Dolmetscher im spätmittelalterlichen Lemberg? Sprachen und Kommunikation in einer multiethnischen Stadt*, s. 89-107). Z kolei Stefan Rohdewald (Gießen) omawia językowe aspekty produkcji kancelarii miejskich w Wielkim Księstwie Litewskim (*Institutionen, Identität und Gerichtsbarkeit im mehrsprachigen Wandel: Gemengesituationen und Übersetzungsvorgänge ostslawischer, polnischer und deutscher Sprache in Schriftlichkeitsspraktiken im Großfürstentum Litauen*, s. 109-125). Korzystano zasadniczo z łaciny, ruskiego i polskiego, przy czym ten ostatni utrwalał stopniowo swą pozycję języka urzędowego. Interesujące są przy tym przykłady przenikania się języków polskiego i ruskiego (np. zapisy po rusku, ale polskimi literami). W zgoła inne środowisko społeczne wchodzi H.-J. Bömelburg, *Mehrsprachigkeit am polnischen Wasahof (1587-1668)*, s. 127-144. Dwór monarszy zawsze był oczywiście środowiskiem kosmopolitycznym językowo, ale Autor stawia wiele interesujących kwestii, jak np. rola kobiet, „arenę” używania różnych języków, problem braku standaryzacji (co rozmywało kontury poprawności i ułatwiało chyba wszystkim funkcjonowanie) czy znaczenie umiejętności językowych w karierach politycznych.

Następny blok artykułów poświęcony jest zagadnieniom nauki języków. Edmund Kizik (Gdańsk), *Von Nicolaus Volckmar (?-1601) bis Johann Moneta (1659-1735)*. *Danziger Sprachlehrbücher in der frühen Neuzeit* (s. 145-161), charakteryzuje licznie i w sporych nakładach ukazujące się w Gdańsku podręczniki i rozmówki do nauki polskiego i niemieckiego, pokazujące w sumie równouprawnione współistnienie obu tych języków. Camilla Badstübner-Kizik (germanistka z UAM w Poznaniu) omawia znaczenie „nauki języków w drodze” (*Sprachen lernen unterwegs. Grand Tour und Mehrsprachigkeit am Beispiel der Bildungsreise von Jan Ługowski [1639-1643]*, s. 163-183), odwołując się do przykładu bardzo dobrze udokumentowanej podróży edukacyjnej po Europie nastoletniego Jasia Ługowskiego (ur. ok. 1623) spod Krakowa. Nauka języków, zwłaszcza niemieckiego, była jednym z głównych celów tej wyprawy, co „od zawsze” wpisywało się w istotę odbywanych dla poznania świata podróży dobrze urodzonych. W tym duchu szły też oczywiście teoretyczne zalecenia literatury pedagogicznej, które analizuje Dorota Żołądz-Strzelczyk (Poznań), na przykładzie Sebastiana Patrycego i instrukcji Jakuba Sobieskiego (*„Viele Fremdsprachen kennen ist ein Geschenk Gottes” – Empfehlungen für das Sprachenlernen in den polnischen Schriften des 17. Jahrhunderts*, s. 185-194). Z kolei Michał Nowicki (Poznań) zajmuje się szkolną nauką języków w Akademii Lubrańskiego i kolegium jezuickim w Poznaniu (*Multilingual Education in Poznań Secondary Schools from the Sixteenth to the Eighteenth Century*, s. 195-206). Pokazuje zmieniające się preferencje co do opanowywania języków klasycznych oraz współczesnych.

Ostatnie dwa teksty dotyczą wreszcie kwestii wielojęzyczności u konkretnych pisarzy. Bogusław Dybaś (Toruń) analizuje pod tym kątem pamiętnik Marcina Grunewega (*Probleme der Mehrsprachigkeit bei Martin Gruneweg*, s. 207-219). Ten gdańszczanin (1562-1618) był od dziecka dwujęzyczny, a z czasem poznał też ruski, łacinę i włoski. Swe wspomnienia pisał po niemiecku, w języku, jak sam się uzał, od którego już „odwył” i musiał ponownie się do niego przyzwyczajać. Jego doświadczenia wydają się typowe dla ruchliwego świata kupieckiego. Anna Mikołajewska (Toruń), *Herr, öffne meine Lippe – Selbsterkennen und Erwachsenwerden mittels der Sprache in der Preussischen Kirchen=Historia* Christoph Hartknochs (1644-1687), s. 221-234, zajmuje się z kolei refleksją uczonego historyografa.

Całość zamyka indeks, przydatny ze względu na szerokość podejmowanej problematyki. Brak natomiast podsumowania, do jakiego przyzwyczaiła nas konwencja cyklu „konferencji badań nad Europą Środkowo-Wschodnią”. Na zakończenie omówienia tego konkretnego tomu warto wskazać na znaczenie całej tej serii, publikującej sukcesywnie materiały z marburskich spotkań. Ostatnio (zob. omówienia na łamach *Roczników Historycznych* 83, 2017, s. 294-297, oraz w niniejszym tomie, s. 245-247) skupiają się one, inaczej niż w poprzednich latach, na starszych dziejach, podejmując różne intrygujące zagadnienia średniowieczne, ujmowane zawsze przekrojowo, porównawczo i możliwie interdyscyplinarnie. Przynosi to z zasady ciekawe teksty, przeważnie opatrzone ważną refleksją wprowadzającą, która porządkuje problematykę i punktuje istotne pytania, a także równie inspirującymi podsumowaniami (czego tym razem niestety zabrakło). Mamy tu chyba rozwijający się załączek inicjatywy, która w regionalnym wymiarze zdaje się, *toutes proportions gardées*, nabierać analogicznego znaczenia, jakie w mediewistyce odgrywa seria *Vorträge und Forschungen*, której poszczególne tomy stają się „kolektywnymi monografiami” kolejnych ważnych zagadnień historii europejskiej. Przedsięwzięciu życzyć trzeba zatem kontynuacji, a organizatorom, zwłaszcza zaangażowanemu w redakcję wszystkich trzech tomów Norbertowi Kerskenowi, należą się wyrazy najwyższego uznania.

Tomasz Jurek (Poznań)

<https://orcid.org/0000-0003-4519-0883>

Studieren im Rom der Renaissance, hg. von Michael Mathews, Rainer Christoph Schwinges (Repertorium Academicum Germanicum Forschungen Bd. 3), vdf Hochschulverlag AG, Zürich 2020, ss. VIII + 244.

Wśród badaczy dziejów średniowiecznych i nowożytnych wędrowki na włoskie uniwersytety cieszą się ciągle niesłabnącą popularnością. Zainteresowanie wzbudzają zwłaszcza ośrodki w Bolonii i Padwie o ustalonej międzynarodowej renomie, rolę bardziej lokalną przypisuje się natomiast pozostałym uczelniom. Taki podział wpływów zostaje poddany dyskusji w recenzowanej książce, wydanej przy wsparciu Szwajcarskiej Akademii Nauk Humanistycznych i Społecznych oraz Niemieckiego Instytutu Historycznego w Rzymie. Podejmuje ona temat obecności ultramontanów na uniwersytetach rzymskich, kurialnym i miejskim. Tom przynosi materiały sesji naukowej zorganizowanej w 2012 r. przez wspomniany Niemiecki Instytut Historyczny, ale stanowi też chronologiczną kontynuację książki Brigide Schwarz: *Kurienuniversität und stadtrömische Universität von ca. 1300 bis 1471 (mit prosopographischen Anhängen)*, z 2013 r. Wskazać należy, że całość dostępna jest pod adresem: <<https://vdf.ch/studieren-im-rom-der-renaissance-e-book.html>>.

Zbiór obejmuje osiem artykułów, z których pierwszy, pióra Michaela Matheusa (Uniwersytet Jana Gutenberga w Moguncji, przedtem dyrektora Niemieckiego Instytutu Historycznego w Rzymie), ma charakter wprowadzający w problematykę roli rzymskich uczelni aż do sacco di Roma w 1527 r. (s. 1-32). Autor omawia literaturę przedmiotu, wskazując na dominujący obraz Rzymu jako peryferyjnego ośrodka akademickiego, który przełamują dopiero prace Christiane Schuchard, Roberta Gramscha czy przywołanej już B. Schwarz. Następnie relacjonuje podstawę źródłową, w której widzi główną przyczynę dotychczasowych nieporozumień. Niemal zupełny brak własnej spuścizny obydwu uniwersytetów Wiecznego Miasta sprawia mianowicie, że jedyną drogą oszacowania wielkości i zakresu immatrykulujących się tam studentów staje się mozolna i rozległa kwerenda w zasobach zewnętrznych, rozsianych po całej Europie. Szczególnie pomocne wydają się uwagi M. Matheusa o uniwersytecie kurialnym, dotyczące wielkości jego kadry profesorskiej (zdominowanej przez jurystów) czy ekstraordynaryjnych form uzyskiwania promocji. W kolejnym artykule (s. 33-52) Suse Andresen (Uniwersytet Techniczny w Darmstadt) i współredaktor tomu R.Ch. Schwinges (Uniwersytet w Bernie) zbierają przy pomocy bazy *Repertorium Academicum Germanicum* rzymskich studentów z obszarów niemieckojęzycznych (łącznie z Państwem Krzyżackim) z lat 1370-1580, a otrzymaną grupę

100 osób (92 pewnych i 8 przypuszczalnych) analizują pod kątem czasu przybycia (większość po 1471 r.) oraz pochodzenia geograficznego (przesunięcie ciężaru z północno-zachodnich na środkowe i południowe rejony Rzeszy) i społeczne (elity szlacheckie i miejskie). Pożyteczne są spostrzeżenia o coraz częstszej od połowy XV w. praktyce włączania Rzymu w trasy uniwersyteckich wojaży czy nierzadkich przypadkach podejmowania studiów przez zagranicznych posłów i osoby składające w Kurii suppliki o prebendy. Praktyczną realizację postulatu kwerendy źródłowej poza Rzymem podejmuje wspomniany M. Matheus, który na podstawie przypadków Wilhema von Enckenvoirta (pochodzącego z Brabancji kardynała zmarłego w 1534 r.) i Ulryka von Huttena (pisarza w służbie cesarskiej) omawia przykładowe modele rzymskich studiów ultramontanów (s. 53-97). Dla pierwszego Rzym stanowi jedyne znane miejsce kształcenia uniwersyteckiego, a studia te realizowane były równocześnie z wieloletnią pracą w Kurii papieskiej. Zwieńczone zostały licencjatem z prawa kanonicznego, o czym szczegółowo informuje dokument poświadczający wystawiony na prośbę kapituły katedralnej w Liège w 1505 r. Dla Huttena pobyt w Rzymie stanowił jedynie krótki przystanek na szlaku włoskich uniwersytetów. Szerzej omówiony został dialog Huttena *Vadiscus sive Trias Romanus* (1519), w którym Hutten podjął krytykę rzymskiego systemu zdobywania stopni akademickich. Rozwinięcie tego wątku przynosi obszerny artykuł (s. 97-161) Andreasa Rehberga (Niemiecki Instytut Historyczny w Rzymie), który podejmuje zagadnienie działalności promocyjnej komesów papieskich. Mianowani głównie dla nadawania uprawnień notariuszy publicznych i legitymizacji dzieci z nieprawego łoża, od 1442 r. zaczynają oni także nadawać stopnie akademickie. Autor pokazuje ewolucję tych uprawnień, ich funkcjonowanie, a także pochodzenie geograficzne komesów (wśród których było dwóch Polaków: Stanisław Ostroróg i Jan Łaski), szerzej przyglądając się pontyfikatom Juliusza II (1503-1513) i Leona X (1513-1521); liczba komesów wzrosła z 13 za pierwszego do 119 za drugiego z tych papieży. Ważne uwagi przynosi ponadto omówienie zebranych z rzymskich akt notarialnych przypadków udzielania promocji przez dwóch komesów w latach 1508/1509 i 1513/1514.

Polską perspektywę wędrowek uniwersyteckich do Rzymu przedstawia Marek Daniel Kowalski z Uniwersytetu Jagiellońskiego (s. 163-189), który określa wielkość zjawiska (37 osób), wyraźnie słabnącego po 1471 r., co w pewnej mierze wynika ze stanu zachowania źródeł. Autor poświęca uwagę zwłaszcza nieufnemu raczej stosunkowi polskich kapituł katedralnych do rzymskich studiów i procesowi ograniczania w tych gremiach elementu nieszlacheckiego (którym pozostały ostatecznie nieliczne prebendy doktorskie). Wskazuje, że faktycznie w Rzymie studiowało (głównie prawo kanoniczne) niewielu Polaków. Nieznacznie zmieniona i skrócona wersja tego tekstu ukazała się niezależnie w wersji angielskiej (*Polish Students in Rome in the Second Half of the 15th Century*, w: *Universitätsstudium und Gesellschaft in Mitteleuropa vom 15. bis 18. Jahrhundert*, Kraków 2017, s. 113-137).

Następują artykuły dwóch badaczek włoskich, Anny Esposito (Uniwersytet La Sapienza w Rzymie) i Anny Modigliani (Uniwersytet w Viterbo). Pierwsza rozważa problem składu społecznego dwóch rzymskich kolegiów dla ubogich studentów: Capranica i Nardini, powstałych odpowiednio w 1456 i 1484 r. (s. 191-202). Autorka wskazuje na rejestry zarządzającego kolegiami bractwa San Salvatore ad Sancta Sanctorum (którego rektor wybierany był z udziałem studentów) jako kolejne źródło dla poszukiwań rzymskich ultramontanów. W przypadku popularniejszej Capraniki odnajduje pod koniec XV i na początku XVI w. kilka przypadków, w tym jednego Niemca. A. Modigliani szczególnie interesuje natomiast oddziaływanie ożywionej od drugiej połowy XV w. kultury intelektualnej Kurii na mieszczaństwo Rzymu (s. 203-215), czego probierzem stają się zasoby księgozbiorów mieszczań i miejsca podejmowanych przez nich studiów uniwersyteckich. Biblioteki były raczej niewielkie i słabo zaopatrzone, a po naukę udawano się na uniwersytety pozarzymskie. Zbiór kończy tekst Paula Sebastiana Moosa dotyczący relacji astronoma i matematyka Jana Regiomontana z włoskim środowiskiem naukowym w czasie jego pierwszego pobytu w Rzymie (s. 217-242). Autor uściśla chronologię tego pobytu (1461-1466), a wykorzystując sumiennie listy Regiomontana, ustala także grupę jego głównych partnerów intelektualnych, spośród których pierwszorzędną rolę przypisuje jego patronowi, kardynałowi Bessarionowi. Dla polskich badaczy ważne wydają się uwagi o znajomości

Regiomontana z Marcinem Bylicą z Olkusza, którego P.S. Moos identyfikuje z krakowskim uczonym występującym w dialogu astronoma z 1464/1465 r.

Prezentowany zbiór pomyślany została jako kolejny element budujący obraz uniwersytetów rzymskich jako ważnego miejsca kultury intelektualnej o zasięgu ponadregionalnym. Zadanie to wypełnia jedynie częściowo. Dowodzi bowiem znacznej atrakcyjności wśród Niemców i Polaków (co wynikało w pewnej mierze z ich kontaktów z Kurią), ale zabrakło jednak jakościowych analiz potencjału naukowego tych ośrodków, a pewne uwagi, przedstawione zwłaszcza przez A. Modigliani, wskazują raczej, że Rzym ustępował Bolonii i Padwie.

Michał Bartoszak (Poznań)

<https://orcid.org/0000-0003-3483-8306>

FANNY MÜNNICH, *Der sächsische Adel an den Universitäten Europas: Universitätsbesuch, Studienalltag und Lebenswege in Spätmittelalter und beginnender Frühneuzeit*, Bd. 1-2, Sächsische Akademie der Wissenschaften zu Leipzig in Kommission bei Franz Steiner Verlag, Stuttgart 2019, ss. VI + 1352.

Zainicjowane niegdyś przez Rainera Christopa Schwingesa niemieckie badania nad społecznymi dziejami uniwersytetów wzbogaciły się o książkę Fanny Münnich. Jest to rozprawa doktorska, ukończona w 2017 r. pod opieką Ennona Bünza w Instytucie Historii, Sztuki i Orientalistyki Uniwersytetu w Lipsku. Praca spotkała się już z uznaniem, uzyskując w 2019 r. nagrodę fundacji prof. Manfreda Rudersdorfa, przyznaną przez Komisję Historii Saskiej Akademii Nauk.

Podstawowym pytaniem stawianym przez F. Münnich jest problem stosunku saskiej szlachty do wykształcenia uniwersyteckiego jako elementu służącego zachowaniu jej dominującej roli. Autorka dostrzega bowiem w przemianach końca średniowiecza i początku wczesnej nowożytności (modernizacja państwa i wynikająca stąd jego biurokratyzacja oraz profesjonalizacja kadr, zmiany warunków społecznych, gospodarczych czy politycznych, konkurencja mieszczaństwa i większa dostępność studiów akademickich) siły zagrażające czołowej dotychczas pozycji społecznej tej warstwy. Analizą nie obejmuje jednak całej szlachty, pomija jej nieliczną, górną część (dysponującą władztwem terytorialnym) i skupia się wyłącznie na szlachcie niższej z ziem saskich w granicach z 1547 r. (s. 9-22). Konieczny wstępny krok, polegający na zebraniu wszystkich przypadków studiującej szlachty, wykonała głównie na podstawie źródeł proveniencji uniwersyteckiej. Były to przede wszystkim metryki i księgi promocji, choć wykorzystane zostały także akta rektorskie czy księgi nacji niemieckiej (oczywiście ze świadomością niższego stopnia uchwytności studentów dla Italii i Francji, zwłaszcza do połowy XVI w.). Narzędziem analizy uczyniła natomiast bardzo popularną ilościową metodę prozopograficzną; podkreślając jednak jej ułomności, uzupełnia ją o metody jakościowe, m.in. analizę listów i kazań pogrzebowych (s. 35-49). Rozdział I, pełniący rolę wprowadzenia, otwiera charakterystyka stanu szlacheckiego Saksonii (s. 52-60). Istotne są tu uwagi o różnicowaniu się od ok. 1440 r. niższej szlachty na posiadającą dobra „urzędowe” i „pisemne” (ta ostatnia grupa zajmowała nieco znaczniejszą pozycję), jak również zastrzeżenie o uwzględnianiu wyłącznie studentów z rodzin szlacheckich poświadczonych dla pierwszej połowy XV w. (głównie opierając się na wykazach posiadaczy dóbr znanych od 1442 r.). Dalej Autorka omawia instytucjonalizację nauczania szkolnego i uniwersyteckiego, wraz z próbami jego ujednolicenia na tym obszarze pod koniec XVI w. (s. 61-82), oraz historyczny rozwój wzorców szlacheckiego wychowania, który w omawianym okresie celował w przyswojenie sobie pewnych elementów zarówno militarnej kultury rycerskiej, jak i uczonej kultury dworskiej (s. 81-94).

Właściwą analizę zagadnienia przynosi następny, obszerny rozdział II (s. 95-303), gdzie F. Münnich rozpatruje wybrane problemy kształcenia uniwersyteckiego saskiej szlachty. Rozpoczyna edukacją przedakademicką (s. 95-114), wskazując różne drogi jej uzyskiwania: prywatna nauka w domu, na dworze i publiczna w szkołach. Dla tych ostatnich (m.in. przy pomocy

wykazów uczniów niektórych placówek) określa wiek i długość kształcenia (dziesięcio-piętnastolatkiem przez ok. 3,5 roku) oraz wskazuje dominujące ośrodki (zwłaszcza szkoła książęca w Miśni). Dalej Autorka przechodzi już do przedstawienia ilościowego rozwoju studiującej szlachty. Zebrała 2908 przypadków immatrykulacji 1926 osób, pokazuje fluktuacje od pierwszego wpisu w 1295 po 1600 r.; skromne liczby przed początkiem XV w. z wolna rosną, od połowy stulecia (zwłaszcza w latach 1451-1480) przrastają skokowo, by po zawirowaniach religijnych w latach dwudziestych i trzydziestych XVI w. pod koniec wieku osiągnąć swoje apogeum (s. 114-124). Osobno Autorka referuje frekwencję sprzed fundacji uniwersytetu w Lipsku w 1409 (s. 124-132), dalej do 1450 (s. 132-134), do powstania wszechniczy wittenberskiej w 1502 (s. 134-147), do 1550 r. (s. 147-162) i w drugiej połowie XVI w. (s. 163-179), uzupełniając wywód o krótkie podsumowanie (s. 180-189). Widoczna staje się bezkonkurencyjna popularność własnych uniwersytetów Saksonii (Lipsk, Wittenberga, Jena i popularny wyłącznie wśród Turyngezyków Erfurt), ściągających niemal 3/4 badanych studentów (aż 83% jako pierwszy wybór), co Autorka uznaje za dowód – wyraźnej zwłaszcza od czasów reformacji – ścisłej regionalizacji akademickich wędrówek. Poza własnymi opłotkami przedstawicieli szlachty odnajduje w większej grupie jedynie w Italii (12,9%), natomiast niemal zupełnie nie ma ich w pozostałych ośrodkach Rzeszy, we Francji czy w Krakowie (jedynie 3 immatrykulacje). F. Münnich nie poprzestaje jednak na statystycznych zestawieniach, ale szuka także źródeł wyboru miejsc realizacji studiów, który uzasadnia rozmaitymi, często zindywidualizowanymi, przyczynami (np. humanistyczny profil kształcenia, konfesja uczelni, wpływ nauczyciela, tradycji rodziny, jej zamożności i sieci znajomości). Wątki tej części pracy uzupełnia o omówienie modeli wędrówek w ramach Saksonii, Rzeszy i poza nią (s. 190-202), treści kształcenia z przewagą siedmiu sztuk wyzwolonych i prawa studiowanego głównie w Italii (s. 202-212), a także stosunku niższej szlachty do zdobywania stopni. Autorka referuje tu zmiany wielkości i wyjaśnia całkowity zanik promocji po 1530 r. (s. 212-224). Ciekawie prezentują się również rozważania ujęte pod wspólną nazwą „życia codziennego na studiach”. Z tego niezwykle wieloznacznego i obszernego zagadnienia wybrane zostały cztery problemy. Pierwszy to sprawa kwaterunku w miejscu studiów. Przy pomocy listów czy np. księgi zgonów z Wittenbergi Autorka wskazuje na praktykę pomieszkiwania raczej na prywatnych stancjach niż w uniwersyteckich bursach czy kolegiach (s. 225-235). Dalej mowa o prywatnych preceptorach kierujących zagranicznymi wędrówkami młodych uczniów i wykorzystujących je nierzadko do własnego kształcenia (s. 235-254) oraz o żywotnym zawsze problemie kosztów studiów oraz metod ich finansowania. Posiłkując się pojedynczo zachowanymi rachunkami lub wzmiankami z listów, F. Münnich określa rzędy wielkości kosztów, generalnie wysokich, ale silnie zróżnicowanych w zależności od odległości i indywidualnych przypadków (s. 254-265). Dla podstaw finansowania wskazuje natomiast pięć głównych źródeł, z których za naczelnne uznaje możliwości własnej rodziny, choć pomocą mogły służyć również dochody z prebend czy rodzinnych fundacji kościelnych, jak również leżące w gestii władcy (zwłaszcza od reformacji) krajowe stypendia czy przydzielane z myślą o studiach dochody z prebend wybranych kolegiat (s. 265-303). Jako podsumowanie dotychczasowych rozważań pomyślany został niewielki rozdział IV, w którym F. Münnich podlicza studiujące rodziny (224 z 576 znanych w ogóle), a następnie umieszcza je w kontekście wewnętrznej struktury społecznej analizowanej grupy. Dostrzega tym sposobem znaczną rolę czynnika majątkowego, który wykluczał najuboższą i pozbawioną urzędów jej część (niemała grupa niestudiujących rodzin wypadła w badanym okresie z rzędu szlachty). Następnie Autorka buduje modele wędrówek: od rzadkich przypadków biednej szlachty, ograniczonej w studiach do wszechnic krajowych, przez średnio- i najzamożniejszych, studiujących w tych samych ośrodkach, choć w zdecydowanie większej liczbie (s. 304-322).

Stosunku szlachty do wykształcenia F. Münnich nie mierzy wyłącznie liczbą immatrykulacji, ale za właściwe uznaje także prześledzenie dalszych losów absolwentów uniwersytetów. W rozdziale V (s. 323-465) przedstawia sfery ich aktywności społecznej, które zdołała ustalić dla 761 osób (42,6%). Rozpoczyna od stanowisk kościelnych, dla których referuje podstawę źródłową i opracowania (s. 325-335), a następnie przedstawia drogi karier wśród kleru świeckiego (s. 335-368) i zakonnego (s. 368-377). W przypadku pierwszych (214 osób) dominująca, acz znów silnie

zregionalizowana, ścieżka wieść miała głównie do godności kanonickich i prałackich (jest też 27 biskupów i 2 kardynałów), rzadko zaś zatrzymując się na poziomie parafii (choć dla weryfikacji tej konstatacji potrzeba by jednak osobnej, rozległej kwerendy). Równie mało atrakcyjne okazały się także klasztory (32 osoby, w tym sześciu krzyżaków) i uniwersytety – tylko 18 osób (s. 377-381). Szerszą uwagę F. Münnich poświęca fundamentalnej kwestii służby w administracji państw wettyńskich, podkreślając wyraźnie wyższy wskaźnik akademizacji (261 do 110 przypadków) dla księżęcej linii albertyńskiej wobec elektorskiej, ernestyńskiej (s. 381-388). Na poziomie centralnego zarządu rejestruje wypieranie mieszczan przez niższą szlachtę w pierwszej połowie XV w. i stały wzrost odsetka absolwentów uniwersyteckich (do 100% w początku XVII w.), co przy zestawieniu z sytuacjami znanymi Autorce w innych krajach niemieckich (im niższe zainteresowanie szlachty dla studiów, tym mniejszy udział całego stanu w zarządzie krajem), skłoniło ją do upatrywania w popularności wykształcenia uniwersyteckiego głównego czynnika zachowania dominującej pozycji w kraju (s. 389-404). F. Münnich uzupełnia wywód o mniej powszechne ścieżki karier: w administracji lokalnej i w sądach świeckich Saksonii (s. 404-409), w służbie innych władców świeckich (s. 409-432), w zarządzie kościelnym (s. 432-441), na dworze cesarskim (s. 442-457) i w wojsku (s. 458-461). Całość rozważań zgrabnie i klarownie wyłożona została w 14 tezach zamykających tom I pracy (s. 466-480).

Tom 2 (s. 482-1150 ciągłej paginacji) wypełniają natomiast biogramy zebranej grupy 1925 studiujących (choć w pracy mowa stale o 1926 osobach). Ułożone alfabetycznie podług nazwisk, zaopatrzone są w drobiazgowo informacje dotyczące: lat życia, studiów uniwersyteckich (immatrykulacje, promocje, fakultet, czasami też świadectwa wspólnych wędrówek z innymi studentami), losów po studiach (związki genealogiczne, aktywność zawodowa, działalność pisarska i bibliofilska, także wcale nierzadkie wzmianki o miejscu spoczynku po śmierci) oraz źródła i literaturę. Potem otrzymujemy bardzo obszerne zestawienie bibliograficzne (160 stron!), a sprawne poruszanie się po całej pracy ułatwia wykaz rodzin i indeks osobowo-miejscowy.

Monografię Fanny Münnich uznać należy za bardzo udaną. Autorka sumiennie zebrała i przedstawiła bogaty materiał dowodowy. Właściwa wydaje się również koncepcja pracy, by stosunek saskiej szlachty do wykształcenia uniwersyteckiego jako czynnika utrzymania przez nią dominującej pozycji mierzyć z jednej strony wskaźnikami immatrykulacji, z drugiej – tropiąc dalsze losy studentów. Pożytecznie prezentują się także partie o uwarunkowaniach wyborów ścieżek kształcenia akademickiego, gdzie F. Münnich podkreśla rolę elementów socjalizacji przedstawicieli szlachty. Ważny jest oczywiście apel Autorki o dalsze badania porównawcze dla innych obszarów.

Michał Bartoszak (Poznań)

<https://orcid.org/0000-0003-3483-8306>

Universitätsgeschichte schreiben. Inhalte – Methoden – Fallbeispiele, hg. von Livia Prüll, Christian Georger, Frank Hüther, unter Mitarbeit von S. Martin (Beiträge zur Geschichte der Universität Mainz, Neue Folge, Bd. 14), Vandenhoeck & Ruprecht Unipress, Mainz University Press, Mainz 2019, ss. 256.

Tom jest pokłosiem konferencji zorganizowanej w ramach przygotowań do świętowania 75-lecia uniwersytetu w Moguncji (Johannes Gutenberg-Universität Mainz), założonego po raz drugi w 1946 r. (pierwsza fundacja z 1477 r. przetrwała do likwidacji przez Francuzów w 1798 r.). Konferencję zorganizowała interdyscyplinarna grupa badawcza Forschungsverbund Universitätsgeschichte (FVUG) powołana w 2001 r. i działająca w strukturach biblioteki uniwersyteckiej w ścisłej współpracy z archiwum uniwersyteckim. Ma za zadanie prowadzenie badań nad przeszłością uczelni, wydaje własną serię książkową (nowa seria liczy obecnie już 17 tomów i wyprzedziła swą zasłużoną poprzedniczkę, której 16 tomów pod tymże tytułem wydano w latach 1955-1992). Jednym z najważniejszych przedsięwzięć FVUG jest budowany w sieci katalog profesorów mogunckich Gutenberg Biographics, <

biographics.ub.uni-mainz.de/home.html>. W konferencji uczestniczyli badacze z Niemiec, Austrii i Szwajcarii. Jej tematem był najnowszy stan badań w zakresie dziejów uniwersytetów oraz metody i obszary takich badań po 1945 r. Tom składa się z wprowadzenia oraz dziesięciu artykułów podzielonych na cztery części tematyczne. Zamyka go wykaz autorów i autorek. Indeksu brak.

We wprowadzeniu Livia Prüll („Universitätsgeschichte schreiben” – Eine Einführung, s. 7-21) omówiła potrzebę refleksji nad uprawianiem historiografii uniwersyteckiej, uwypuklając podstawową od XIX w. dwubiegowość jej założeń, metod i rytmów rozwoju: między historią nauki (historią wiedzy) a samookreśleniem i zaspokajaniem instytucjonalnych interesów środowiska akademickiego w przestrzeni publicznej, co można ująć jako rozpięcie między historią fachową a użytkową. Autorka nakreśliła też dorobek ośrodka mogunckiego w tej mierze.

Część pierwszą (Überblick) pomyślano jako podsumowanie dotychczasowych badań. Wypełnia ją tekst autorstwa jednego z nestorów i aktualnie największego niemieckiego autorytetu w tej dziedzinie, Rainera Christopa Schwinges (Universitätsgeschichte: Bemerkungen zu Stand und Tendenzen der Forschung [vornehmlich im deutschsprachigen Raum], s. 25-45). Omówienie ogranicza się do prac z obszaru niemieckojęzycznego po 1945 r., a za punkt wyjścia, jako sumę wiedzy dotychczasowej, przyjmuje wielką międzynarodową syntezę dziejów uniwersytetów pod redakcją Waltera Rüegga (Geschichte der Universität in Europa, t. I-IV, 1993-2004). Zaproponowana tam periodyzacja, konsekwentne osadzenie dziejów uniwersytetów w historii społecznej oraz dokonana pełna profesjonalizacja i instytucjonalizacja tej dyscypliny do dziś określają jej dalszy rozwój. Kilka wzmiankowanych tematów zapalnych, najmocniej dyskutowanych (relacje z Kościołem i konfesjonalizacja, nazizm, mit Humboldtański), trzeba traktować jako luźne przykłady, takich zagadnień jest bowiem znacznie więcej, by wspomnieć choćby komunizm, powstanie uniwersytetu masowego, rewolucję '68, reformy neoliberalne i ideę tzw. uniwersytetu przedsiębiorczego, współcześnie natomiast ideologizację – wszystkie te sprawy są przedmiotem konfliktów i żywych polemik w debacie publicznej. Trudno było też zmieścić się w schemacie czterech zasadniczych współczesnych tendencji badawczych: historii instytucji (organizacja, sytuacja prawna), historii społecznej (w tym biografistyka i prozopografia), historii studentów i życia codziennego oraz historii kultury (symbolika, reprezentacja, komunikacja). Nie wyczerpują one oczywiście całości badań i trendów, gdzie bowiem lokować choćby historię gospodarczą czy tak kluczowy obszar, jak historia nauki i nauczania (historia wiedzy)? Stąd autor ratował się stwierdzeniem, że historia wiedzy zawiera się w dziejach społecznych uniwersytetu, a tak naprawdę stanowi paralelną dyscyplinę. Zadanie było istotnie karkołomne, jednak każda taka próba przy solidnej dokumentacji bibliograficznej spełnia ważną rolę porządkującą i informującą.

Część druga (Perioden der Universitätsgeschichtsschreibung) to przegląd badań nad szczególnie okresami historiografii uniwersyteckiej. Artykuł Martina Kintzinger („Die Universität zehrt auch von ihrer Vergangenheit”. Universitätsgeschichte vor der Zeitgeschichte als Programmatik und Politikum, s. 49-84) przedstawia rozwój badań nad przeszłością uniwersytetów w Niemczech od końca XVIII w. aż po dwudziestolecie międzywojenne. Autor analizuje rozwój świadomości uniwersyteckiej, nowe metody i postęp badań w nurcie krytycznej historiografii pozytywistycznej i historyzmu. Jest to poszerzona wersja tekstu, który w ukazał się rok wcześniej w języku angielskim (Historiography of the University. A New Field for an Old Topic in German Historical Scholarship, CIAN – Revista de Historia de las Universidades 20, 2017, nr 1, s. 97-139). Szkoda, że nie uwzględniono najwcześniejszego okresu „pisania dziejów uniwersyteckich”, tj. średniowiecza i okresu wczesnonowożytnego, zwłaszcza że niedawno sprawnie zsyntetyzował to zagadnienie Frank Rexroth. Rozważania o świadomości zakorzenienia w wiekach średnich czy egzemplaryczne przywołanie wielkiego dzieła du Boulaya nie wystarcza. Pozostałe teksty dotyczą dziejów najnowszych. Funkcjonowanie uniwersytetów w III Rzeszy – „najniższy (krytyczny) punkt w dziejach niemieckich uczelni” – przedstawił Michael Grüttner (Universitäten in der nationalsozialistischen Diktatur – Stand der Forschung, s. 85-103). Barbara Wolbring (Universitäten für eine demokratische Gesellschaft. Universitäten nach 1945, s. 105-121) zajęła się rozwojem uniwersytetów w RFN: od odbudowy i denazyfikacji,

poprzez strukturalną przebudowę (likwidacja przywilejów profesorów zwyczajnych), umasowienie i demokratyzację. Natomiast Ilko-Sascha Kowalczyk (Universitäten in der SED-Diktatur. Ein Problemaufriss, s. 123-153) podjął temat uniwersytetów w NRD. Szczególnie ważne są teksty Grüttnera i Kowalczyka poświęcone pozycji, przekształceniom i uwikłaniu świata akademickiego w systemy totalitarne: nazizm i komunizm. Oba proponują solidne osadzenie w kontekście polityki państwowo-partyjnej i panującej ideologii oraz badania pod kątem instytucjonalnym, społecznym i naukowym. Zalecają, by w sposób całościowy podjąć kluczowe zagadnienia, w tym: włączenie w system, kształtowanie nowej sieci i struktury szkół wyższych, rozwój dyscyplin według odgórnych priorytetów, likwidacja autonomii, rola cenzury, ideologizacja i militaryzacja, przebudowa ciała nauczającego i studenckiego (polityka personalna, narzucone zasady zatrudnienia i rekrutacji). Mocno wybrzmiewa też postulat odejścia od bezosobowego traktowania epoki dyktatur oraz konieczność analiz biografii i grup w całym spektrum uwikłania, dostosowania, bierności, selekcionowania, prześladowania lub oporu, włącznie z – mocno postulowanym przez M. Grüttnera – badaniem mentalności środowiska i subiektywnych postaw dzięki wydobyciu świadectw osobistych (ego-dokumentów).

Część trzecia (Methoden) została poświęcona wybranym zagadnieniom z metodologii badań uniwersyteckich. Problematykę studiów grupowych przedstawia Christa Klein (Biographie und Prosopographie – Kollektivbiographien als universitätshistorische Genres, s. 157-182). Wyróżnia ona metodę biografii grupowej (inaczej i chyba mniej szczęśliwie zwanej biografią kolektywną) jako pośrednie rozwiązanie między indywidualnym życiorysem (lub zbiorem takowych) a propopografią, która zajmuje się masowymi danymi osobowymi i należy do odindywidualizowanej, statystycznej historii społecznej. Abstrahując od pewnego zamieszania terminologicznego, uznać należy, że badanie mniejszych, dobrze rozpoznanych i ważnych społecznie grup istotnie umożliwia połączenie zalet obu metod, tj. wrażliwość na zmienne jednostkowe i możliwość ujęć statystycznych. Analiza taka dotyczy ściśle zdefiniowanych grup, których liczebność minimalną Autorka przyjmuje na 40-50 osób. Obiektem jej badań jest zespół 62 profesorów Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu we Fryburgu Bryzgowijskim w latach 1945-1967. Podała analizie jego strukturę według wieku, płci, pochodzenia społecznego i geograficznego, rodzaju zatrudnienia, wykształcenia, ścieżek kariery akademickiej, dyscyplin badawczych, dydaktyki, nauczania i badań, przynależności organizacyjnej i ról publicznych. Te ostatnie zagadnienia pozwalają z jednej strony na pokazanie sieciowych powiązań ludzi uniwersytetu z różnymi kręgami społecznymi, z drugiej – są elementem detalicznie przeprowadzonej analizy na temat zaangażowania politycznego, w tym losów wojennych, emigracyjnych, a zwłaszcza przeszłości nazistowskiej. Oddziaływanie w szerokiej skali społecznej pokazuje autorka na przykładzie wybitnych uczonych czynnych w życiu publicznym: historyków Gerharda Rittera i Gerda Tellenbacha oraz politologa Arnolda Bergstraessera. Nie tyle metod, co uwarunkowań instytucjonalnych dotyczy święty tekst, który Christian George poświęcił archiwom uniwersyteckim (Aufgabe und Funktion von Universitätsarchiven für die Universitätsgeschichte, s. 183-197). W całości odnieść go można i do polskich warunków. Autor, dyrektor archiwum uniwersyteckiego w Moguncji, celnie zanalizował podstawowe napięcie w działalności tych instytucji między realizowaniem podstawowych (i *expressis verbis* określonych prawnie) zadań *stricte* archiwalnych a prowadzeniem badań historycznych i aktywnym udziałem w pielęgnowaniu uniwersyteckiej kultury pamięci (czego formalnie, a jeszcze częściej nieformalnie, wymagają władze uniwersyteckie i oczekuje społeczeństwo). Dodać wypada tylko, że nie jest to tylko kwestia zróżnicowania aktywności, ale i przydziału obowiązków, użytkowania czasu pracy czy specyfikacji jej rodzajów, przez co sprawa ta niejednokrotnie mocno dzieli samych pracowników. Jest to zatem – jak pisze autor – trwanie w szpagacie. Artykuł nie służy wszakże narzekaniu, ale stara się wydobyć obopólne korzyści, jakie ta dwoistość powoduje. Archiwa były i są naturalnymi centrami badań przeszłości swoich uczelni, wspierają historyków i pełnią znaczącą rolę w budowie legitymizacji i prestiżu szkół wyższych. Tak więc nie tylko przechowywanie, zabezpieczanie, akcesja, konserwacja i udostępnianie źródeł, ale i przygotowywanie edycji, publikacje prac naukowych i popularnych, przygotowywanie wystaw, współudział w organizacji konferencji i jubileuszy, projekty badawcze oraz doradztwo merytoryczne w zakresie przeszłości uczelni były i są codziennością

archiwów. Nowością obecnie jest natomiast coraz częściej obserwowane instytucjonalizowanie tych aktywności, poprzez tworzenie grup lub oddziałów badawczych. Ch. George wspomina przy tym o dużym zaangażowaniu archiwów w digitalizację, tworzenie baz danych i platform cyfrowych. Szkoda zatem, że w tej części tomu nie poświęcono osobnego tekstu humanistycznej cyfrowej. Badania nad dziejami uniwersytetów to nie tylko styki instytucji i statutowych zadań, ale i dyscyplin badawczych. Livia Prüll (*Die Universitätsgeschichte und ihr Verhältnis zur Wissenschaftsgeschichte. Problemstellung und Arbeitsansätze*, s. 199-218) podjęła ten problem na przykładzie relacji między historią uniwersytetów a rodzącą się historią wiedzy, która ma ambicję wchłonąć dawną historię szkolnictwa/oświaty (szerzej: edukacji), nauki i techniki, łącząc je z historią komunikacji społecznej, informacji i kultury. Wniosek jest wszystkim znany: dzieje uniwersytetów są oporne na nowe postulaty, ponieważ bardzo mocne ciśnienie ujęcia biograficznego (wybitni uczeni) i instytucjonalnego (dzieje wydziałów i katedr) znacząco utrudnia analizę zawartości, treści produkowanej i przekazywanej wiedzy. Możliwości takiej fuzji metod L. Prüll zaprezentowała na przykładach Gerharda Rittera i Ludwiga Heilmeyera. Trzeba jednak dodać na marginesie tego tekstu, że sam koncept historii wiedzy jest dość ogólny, bardzo syntetyczny, a przykłady wybitnych jednostek wiele tu nie zmienia. Istotnym krokiem naprzód byłoby choćby opracowanie treści i praktyki nauczania (charakterystyczne bowiem, że dzieje uniwersytetów rzadko zajmują się dydaktyką) lub opracowanie rozwoju poszczególnych dyscyplin badawczych.

Na część czwartą (*Fallbeispiele*) złożyły się dwa ciekawe studia dotyczące historiografii uniwersyteckiej w kontekście jubileuszy. Jubileuszem 650-lecia Uniwersytetu Wiedeńskiego zajął się Mitchell G. Ash (*Die Universitätsgeschichtsschreibung an der Universität Wien im Jubiläumsjahr 2015 – zwischen historischer Reflexion und Eventkultur*, s. 221-239). Kapitalnie pokazał w nim napięcie między ściśle historycznymi propozycjami i planami badawczymi a wymaganiami kultury wydarzeniowej, „ewentowej”, typowej dla współczesnej kultury medialnej, tak popularnej, jak i korporacyjnej. I cóż, kwestie badawcze przegrywają na całej linii. Wstępne propozycje historyków rektor określił jako „zbyt historyczne”! Z całocięgowego budżetu jubileuszowego (2,8 mln euro środków własnych + 1 mln euro od sponsorów) starczyło na sympozja, bankiety, gale, zawody itd., a tylko ułamek ułamka poszedł na wystawy historyczne oraz przygotowanie podstawowego dzieła: czterotomowych dziejów uczelni od 1848 r. (*650 Jahre Universität Wien – Aufbruch ins neue Jahrhundert*, t. I: Universität-Forschung-Lehre. Themen und Perspektiven im langen 20. Jahrhundert; t. II: Universität-Politik-Gesellschaft; t. III: Reichweiten und Außensichten. Die Universität Wien als Schnittstelle wissenschaftlicher Entwicklungen und gesellschaftlicher Umbrüche; t. IV: Reflexive Innenansichten aus der Universität. Disziplingeschichte zwischen Wissenschaft, Gesellschaft und Politik). M.G. Ash przybliżył zawartość oraz wykuvanie godnej uwagi koncepcji tego dzieła, w którym znamienne jest przesunięcie zainteresowania na czasy nowsze oraz dążenie do ujęcia problemowego. Przedstawia także ważne wystawy historyczne, z których najbardziej nośna podejmowała trudne tematy antysemityzmu na uniwersytecie, czasów nazistowskich i powojennej denazyfikacji. W konkluzjach autor stara się też pokazać możliwe sprzężenie nurtu badawczego i ewentowego, pokazując, że są wymagające badań tematy z przeszłości, które budzą żywe emocje i zainteresowanie, a tym samym są medialne i wpisują się w przestrzeń debaty publicznej. Jako przykład podał kulturę pamięci i historię kobiet. Z kolei Thomas Becker (*Die Universitätsgeschichte der Universität Bonn*, s. 241-251) przedstawił nierównomierny i zależny od kontekstu politycznego, organizacyjnego oraz naukowego rozwój historiografii Uniwersytetu w Bonn w rytmie kolejnych jubileuszy. Przeszłość tej uczelni, ufundowanej w 1818 r., celebrowano w XIX w. tradycyjnymi mowami i wykładami jubileuszowymi. Na stulecie powstawała w trudnych warunkach I wojny światowej monografia autorstwa Friedricha von Bezolda, który według zasady dystansu do opisywanych wydarzeń i w tradycyjnej chronologiczno-opisowej formie przygotował ostatecznie jeden tom (z dwóch planowanych) doprowadzony do 1870 r. i wydał go w 1920 r. Na 150-lecie planowano czternastotomową serię, która objęła katalog profesorów i docentów, organizacje, fundacje, budynki, zabytki oraz poszczególne dyscypliny. Ukazywała się do 1992 r. i do dziś jest nieukończona. Nie tylko my zatem mamy takie problemy, myśli mimowolnie polski

czytelnik... Na dwusetlecie postanowiono przedstawić całościową wizję dziejów uczelni w ujęciu problemowym. Autor wprowadza nas w debaty i arkana prac zespołu badaczy, przedstawiając wyzwania, pułapki i kompromisy, których wynikiem było dzieło tylko częściowo spełniające początkowe nadzieje, wydane w czterech tomach w 2018 r. (Geschichte der Universität Bonn, t. I: Preußens Rhein-Universität 1818-1918; t. II: Forschung und Lehre im Westen Deutschlands 1918-2018; t. III: Buchwissenschaften; t. IV: Die Lebenswissenschaften).

Jak wynika z powyższych tekstów tytułowe „pisanie historii uniwersyteckiej” ujęto zasadniczo jako datowany od XIX w. rozwój nowoczesnych badań historycznych nad przeszłością uniwersytetów oraz rozwój kwestionariuszy i metodologii tej subdyscypliny historycznej. Spojrzenie na historiografię uniwersytecką z perspektywy Moguncji miało być ciekawe o tyle, że tamtejszy uniwersytet ma z powodu swej powikłanej historii złożoną, ale jednak młodą tożsamość historyczną, odmienną od starych, średniowiecznych uniwersytetów o ugruntowanym poczuciu pełnej dziejowej ciągłości. Ta odmienna perspektywa wyraziła się zwłaszcza w nacisku na badanie historii uniwersytetów w epokach najnowszych. Jest to cenne, bo istotnie takie stopniowe przesuwanie zainteresowań staje się coraz bardziej widoczne, aczkolwiek nierównomiernie. W polskiej historiografii na przykład, przy stałej ważnej roli mediewistów, ciągle niemal odłogiem leżą wieki XVI-XVIII (z wyjątkiem dokonań Komisji Edukacji Narodowej), pojawiają się pojedyncze prace o XIX w., widoczne jest natomiast ożywienie badań nad dwudziestowieciem międzywojennym i okresem powojennym. O ile jednak Niemcy i Austriacy podejmują (wreszcie) i postulują coraz bardziej rozległe i odważne studia nad środowiskami akademickimi w epoce nazizmu i komunizmu, o tyle u nas w odniesieniu do Polski Ludowej mamy wciąż albo jednostronne szukanie agentów, albo nieprawdziwe głoszenie chwały nienaruszonej, albo zdawkowe uniki typu „trudne czasy, niejednoznaczne wybory”, koniecznie z zastosowaniem zasady *nomina sunt odiosa* (a imienne przypadki kursują kularowo na zasadzie tajemnicy poliszynela). Omawiany tom zawiera dobre inspiracje zarówno do przełamania tych środowiskowych tabu, jak i podsuwa wzory, jak gruntowne studia problemu prowadzić zarówno na poziomie procesów strukturalnych, jak i przekształceń instytucjonalnych czy analiz społecznych, choć długo jeszcze z pewnością trudno będzie o wyciszenie emocji. Na uwagę zasługuje też krytyczny namysł nad kulturą jubileuszową, który wart jest naśladowania, gdyż dokładnie z tymi samymi zjawiskami się współcześnie mierzymy, tylko nie poddajemy ich dyskusji. Dość powiedzieć niedyskretnie, że w debatach nad jubileuszem 650. rocznicy powstania Uniwersytetu Jagiellońskiego w 2015 r. również błyskawicznie przewagę zyskały takie propozycje, jak koncert, iluminacja czy regaty, natomiast edycje źródeł uniwersyteckich uznano za nudziarstwo, a o kontynuacji dziejów uniwersytetu, które w 1964 r. urwano na 1848 r., nikt nawet nie pomyślał; dobrze, że przebiła się seria o budynkach uniwersyteckich. Jako całość recenzowany tom spełnia swoje zadanie, bo dostarcza niemałej porcji wiedzy i orientacji w sporej części najnowszej literatury, nade wszystko zaś pobudza do refleksji nad kierunkami rozwoju i niedostatkami, z którymi warto się zmierzyć.

Maciej Zdanek (Kraków)

<https://orcid.org/0000-0002-9134-4903>

Universitäten und ihr Umfeld. Südwesten und Reich in Mittelalter und Frühen Neuzeit. Beiträge zur Tagung im Universitätsarchiv Heidelberg am 6. und 7. Oktober 2016, hg. von Benjamin Müse g a d e s, Ingo R u n d e (Heidelberger Schriften zur Universitätsgeschichte, Bd. 7), Universitätsverlag Winter, Heidelberg 2019, ss. 280 + 23 il.

Tom jest pokłosiem konferencji zorganizowanej przez archiwum uniwersyteckie w Heidelbergu w 2016 r., o czym informuje krótka przedmowa (Vorwort, s. VII-VIII). Opublikowano go w serii (liczącej obecnie już 11 tomów), zainicjowanej w 2013 r., a prowadzonej przez to archiwum, które stanowi centrum systematycznych badań nad przeszłością własnej uczelni w szerokim kontekście regionalnym. Tom składa się z wprowadzenia oraz dziesięciu artykułów

podzielonych tematycznie na trzy części. Całość zamyka indeks osobowo-geograficzny oraz wykaz autorów i autorek.

Wprowadzenie do całości dał Benjamin Müsegades (*Universitäten und ihr Umfeld in Spätmittelalter und Frühen Neuzeit – Themen und Tendenzen der Forschung*, s. 3-11). Podkreślił znaczenie badań nad otoczeniem uniwersytetów, rozumianym jako wielostronne powiązania uczelni oraz studentów i profesorów z innymi osobami, grupami, instytucjami i strukturami zewnętrznymi wobec akademickiej wspólnoty, ale z nią powiązanymi i poddanymi obustronnym wpływom, jak monarchia, miasta, Kościół, szkoły, rodziny. Ogląd tych instytucjonalnych i osobowych więzi, procesów i różnorodnej działalności społeczno-gospodarczo-kulturowej w epoce przednowoczesnej (do początku XIX w.) skoncentrowano na południowych Niemczech, mniej więcej w granicach dzisiejszej Badenii-Wirtembergii, kładąc punkt ciężkości na uniwersytety w Heidelbergu (fundacja 1386), Fryburgu Bryzgowijskim (1457) i Tybindze (1477).

Część pierwsza (*Landesherrschaft und Territorium*) dotyczy relacji z władcami terytorialnymi. Otwiera ją artykuł Niny Gallion (*Attempto! Die Universität Tübingen und ihre Beziehungen zu Stadt und Land*, s. 15-33), która omawia relacje uniwersytetu w Tybindze z książętami i miastem. Zaczyna od fundacji uczelni dokonanej przez hrabiego wirtemberskiego Eberharda V zwanego Brodatym – stąd w tytule tekstu przywołanie zawołania fundatora, które przetrwało jako tytuł kwartalnika uniwersyteckiego, podobnie jak znak osobisty hrabiego (palma) ostał się w herbie uczelni. Analiza objęła wybór miasta, uposażenie, w tym przeniesienie kapituły z Sindelfingen i utworzenie ściśle zespolonej z uczelnią kolegiaty św. Jerzego, a także motywy fundatora. Wśród nich, obok deklarowanych motywacji religijnych, na podkreślenie zasługują niewyrażone *expressis verbis* przesłanki prestiżowe i polityczne, tj. wpisanie fundacji (a Eberhard był w Rzeszy pierwszym hrabią-fundatorem) w konsekwentnie realizowany program polityczny. Chodziło o scalenie i podniesienie pozycji swego władztwa do rangi księstwa, co udało się osiągnąć w 1495 r. Uprawnienia władcy do mianowania kanclerza i profesorów, jego prawo patronatu nad kolegiatą uniwersytecką, nakaz podporządkowania się prawom krajowym, memoria dynastyczna – wszystko to składało się na mocne powiązanie uczelni z dworem. Stała się ona też kuźnią elit społecznych, zwłaszcza miejskich, oraz kadr dla duchowieństwa, administracji i szkolnictwa Wirtembergii, z której początkowo pochodziło aż 70% studentów. Uniwersytet był zatem instytucją wzmacniającą proces terytorializacji władztwa oraz stanowił prototyp uniwersytetu krajowego, który naznaczył tak mocno krajobraz akademicki Niemiec nowożytnych. Ingo Runde (*Statuten und Reformen der Universität Heidelberg im Kontext von Politik, Religion und Wissenschaft – von der Gründungsphase bis zum Ausgang des 16. Jahrhunderts*, s. 35-72) zanalizował wpływ czynników politycznych, religijnych i naukowych na kolejne redakcje statutów i reformy uniwersytetu w Heidelbergu od końca XIV do końca XVI w. Ogólne normy ustrojowe znalazły się w zespole przywilejów fundacyjnych wydanych w październiku 1386 r. przez fundatora, palatyna reńskiego Ruprechta I Wittelsbacha, a najstarsze statuty uchwalono w 1387 r. Autor rozpatruje ciekawie splot motywów i okoliczności wiodących do zmian. Rewizja w 1393 r. miała przyczyny wewnątrzuniwersyteckie; chodziło o wybór rektora spośród wszystkich profesorów, a nie tylko tych z Wydziału Sztuk Wyzwolonych, jak pierwotnie przyjęto na wzór paryski. Zmiana w 1418 r. była następstwem działań Ludwika III, tj. fundacji kolegiaty Ducha Świętego, zespolenia jej z Wydziałem Teologicznym oraz powierzenia dziekanowi uprawnień wicekanclerza. Kolejne zmiany w 1441/1442 r. o charakterze dyscyplinarnym wynikały z burzliwego współistnienia studentów i ludności miejskiej. W latach 1444-1452 wprowadzano zmiany w programie nauczania, a tło stanowiły spory doktrynalne o wybór nominalizmu lub realizmu. Odgórną okrojowaną reformę w 1452 r. przeprowadził kanclerz książęcy, a książę Fryderyk I ją zatwierdził. W epoce reformacji uniwersytet w Heidelbergu funkcjonował jako dwukonfesyjny, a po długich debatach wprowadzono ordynację księcia Ottona Henryka z 1558 r. fundamentalną zmianę, przekształcając uczelnię w luterzańską i na dwa wieki ustalając jej wzorzec ustrojowy. Zmiany z ostatniej ćwierci stulecia, zakończone reformą w 1588 r., wprowadzały kalwinizm. Cały przebieg tej ścieżki rozwojowej potwierdzał mocną zależność uniwersytetu od władz terytorialnych, które wymuszały jego pełne dostosowanie do aktualnych struktur politycznych i konfesyjnych. Pole do przynajmniej fragmentarycznych porównań, jak wyglądało

to w krajach katolickich, stwarza artykuł Dietera Specka (Die Universität Freiburg zwischen Reform-Phobie und Habsburg-Euphorie, s. 73-90). Fundacja przez Albrechta VI Habsburga w 1457 r. uniwersytetu we Fryburgu Bryzgowijskim, jego ówczesnej rezydencji, była elementem budowy prestiżu monarchii. Z wielkich ambicji, a niewielkich konkretów, wynikł fakt, że uznano tę fundację za niedoszlą do skutku, wskutek czego w 1460 r. miasto Bazylea ufundowało swój uniwersytet – oba stały się dla siebie problemem i konkurencją. Fryburg rozkwitł na przełomie XV i XVI w. dzięki patronatowi cesarza Maksymiliana I. W XVI i XVII w. jednak jego położenie stale się pogarszało wskutek ograniczonego oddziaływania (sąsiedztwo protestanckiej Szwajcarii i Wirtembergii), licznych zniszczeń wojennych i upadku naukowego. Duży w tym udział miał konserwizm ciała profesorskiego i „fobia antyreformatorka”. Jest to zjawisko świetnie znane w dziejach uniwersytetów, za przyczyną którego spadały one nieraz w otchłań zacofania i pogardy społecznej (choć dzięki temu samemu oporowi w „nadgorliwych” czasach ratowały się nieraz przed ideologicznymi fantasmagoriami, co jest wszakże innym tematem). W XVIII w. uniwersytet fryburski przeszedł dwie poważne reformy narzucone z zewnątrz: w 1716 r. z inicjatywy stanów krajowych, a w 1767/1768 r. decyzją Wiednia, wedle forsowanego przez Józefa II modelu oświeceniowego, na wzór zreorganizowanego Uniwersytetu Wiedeńskiego. W 1805 r. Fryburg znalazł się w granicach nowego państwa – Badenii, ale w latach 1813-1814 w mieście i na uczelni podczas pobytu cesarza Franciszka I wybuchła tytułowa „euforia prohabsburska”. Jej przyczyny autor stara się zanalizować i nie na ostatnim miejscu znajduje wśród nich oddziaływanie zreformowanego w XVIII w. uniwersytetu i profesury, wiernych monarchii i domowi austriackiemu, zauważając trwanie tych sentymentów do dziś. Mimowolnie nasuwa się tu (złosiwa?) myśl o duchu profesury galicyjskiej i sympatycznej tęsknocie za Franciszkiem Józefem...

Drugi blok referatów dotyczy stosunków z miastem (Stadt). W problem awantur między studentami a ludnością miejską na przykładzie Heidelbergu wprowadza czytelników Andreas Büttner („Studentenkrieg” oder *burß stirmen*? Gewaltsame Konflikte zwischen Studenten und ihrem Umfeld in Heidelberg, s. 93-122). Użyte przez niego w tytule określenie „wojna studencka” pochodzi z 1587 r., z jubileuszowej mowy rektora Georga Sohna, który nawiązywał do takich wydarzeń w dziejach uczelni. A. Büttner wykazuje słusznie przesadę tego określenia i przesadę wielu źródeł, zwłaszcza uniwersyteckich, w odmalowywaniu owych starć. Czyni to na podstawie szczegółowej analizy przyczyn i przebiegu dwóch tumultów z lat 1406 i 1422, w których pojedyncze zadrażnienia przerodziły się w atak mieszczań na bursy. Autor wykazuje, że konflikty angażowały pojedyncze osoby lub niewielkie grupy, rzadko miały charakter krwawy, a dopiero ich eskalacja wciągała tłum. Po dodaniu na koniec garści przykładów europejskich, autor podsumowuje, że wydarzenia takie nie miały charakteru masowego ani strukturalnego, a zdarzały się wszędzie. Generalizacja ta zawiera pewną dozę słuszności, jak i jest zbyt prosta wobec ogromnego zróżnicowania typów i skali ekscesów studenckich. Jana Madlen Schütte (Kollegen oder Konkurrenten? Universität und handwerklich ausgebildete Heiler auf dem medizinischen Markt im späten Mittelalter, s. 123-137) wraca do wielokrotnie przez siebie opracowywanego – w monografii i artykułach w tomach zbiorowych – tematu konfliktów o prawo do prowadzenia praktyki lekarskiej, które uniwersytet próbował zmonopolizować. Manuel Kamenzin (*Denn wer wollt sich wider ein solchen ehrlichen hauffen der Hohen Schulen legen*? Paracelsus und die Universitäten, s. 139-161) na przykładzie sławnego Teofrasta von Hohenheima, czyli Paracelsusa, pokazuje relację świata uniwersyteckiego i uczonego lekarza pozostającego poza korporacją. Był on ostrym krytykiem ówczesnego świata akademickiego. Autor niuansuje jednak ten obraz. Pierwszym nauczycielem Paracelsusa był jego ojciec Wilhelm, który studiował medycynę i uzyskał stopień licencjata w Tybindze. Duży wpływ na jego formację miał kontakt z kręgiem uczonych dostojników kościelnych. Formalne studia Paracelsusa nie są potwierdzone, podobnie jak uzyskanie stopnia doktora medycyny, którym posługiwał się od 1526 r. i zaprzysiął, że uzyskał go w Ferrarze; nikt ze współczesnych, nawet wrogów, nie podważał prawomocności tego doktoratu. W Bazylei funkcjonował jako opłacany przez radę miejską profesor pozawydziatłowy (nazywając siebie niesłusznie *professor ordinarius*), choć nie dopełnił obowiązku immatrykulacji. Zachowały się teksty jego wykładów. Później działał jako nauczyciel, ekspert i lekarz, humorystycznie określony przez autora jako jednoosobowy

„Paracelsus Medizinische Privatuniversität”. Nowa ocena rysuje się zatem następująco: Paracelsus nie był wrogiem uniwersytetu jako instytucji, ani nie podważał wartości promocji; był na bakier z formalnościami, wyłamywał się z monopolu, a obiektem jego krytyki były treści nauczania uniwersyteckiego, zwłaszcza wyłączone lub nadmierne przykładanie wagi do dawnych teorii i autorytetów, w miejsce czego promował doświadczenie, praktykę i otwarcie na nowe informacje. Obraz ten świetnie wpisuje się w nowe badania nad relacjami między uniwersytetami a światem humanistów, na pewno złożonymi, ale nie jednoznacznie wrogimi.

Część trzecia (Kirche, Geld und Gelehrte) dotyczy relacji z instytucjami kościelnymi i światem finansów. Heike Hawicks (Klöster – Kanzler – Konservatoren. Das kirchliche Umfeld der Universität Heidelberg vom späten Mittelalter bis in die frühe Neuzeit, s. 165-199) porusza temat instytucjonalnych więzi uniwersytetu w Heidelbergu z biskupstwami w Wormacji i Spirze. Autorka pokazuje znaczenie obu katedr i kapituł dla Wirtembergii i miasta Heidelberg oraz rolę uczonych kanoników w tworzeniu sieci kontaktów, które budowały środowisko intelektualne, a także dostarczały wzorców i zaplecza dla fundacji uniwersytetu. Nowo fundowana uczelnia została bardzo mocno związana instytucjonalnie z miejscowym Kościołem. Kanclerzem uczelni z urzędu był prepozyt kapituły katedralnej wormackiej, a nie biskup, o czym najpewniej przesądził fakt, że ówczesnym prepozytem był wybitny uczony Konrad z Gelnhausen. W 1387 r. Urban VI ustanowił konserwatorami uniwersytetu trzech dziekanów kapituł w Konstancji, św. Andrzeja w Kolonii oraz w Neustadt an der Haardt (Wienstraße). W 1389 r. potwierdził ten przywilej Bonifacy IX, po czym w latach 1398 i 1400 ustanowił trzech egzекutorów uniwersytetu: opata klasztoru cystersów w Schönau oraz dziekanów kolegiat w Neustadt i św. Wiktora pod Moguncją (koło Weisenau). Było to przejściowe wprowadzenie odmiennej terminologii; wszyscy oni funkcjonowali następnie jako konserwatorzy. Szczegółowa analiza wykazała, że papieskie nominacje nie były bynajmniej arbitralne, lecz wynikały z personalnych i instytucjonalnych powiązań w kręgu biskupstwa, dworu książęcego i uniwersytetu. Odrębnym polem wielostronnych powiązań były oczywiście beneficja kościelne, obsadzone przez profesorów na mocy kolejnych nadań. Ta masa majątkowa powiększyła się jeszcze w XVI w. o dobra sześciu klasztorów, a to dzięki uzyskanej przez księcia Fryderyka II zgodzie papieża na sekularyzację opuszczonych klasztorów – tego typu doposażenie nie było zatem, wbrew potocznemu przekonaniu, wyłącznie wrogiem dziełem luteranów, choć oczywiście to reformacja stworzyła doń stosowne pole. W innym aspekcie relacje Kościoła, dworu i świata akademickiego pokazuje Wolfgang Eric Wagner (Die spätmittelalterliche Universität Heidelberg als Zeitgruppe. Der akademische Kalender zwischen Kirchenjahr und pfälzgräfflicher Memoria, s. 201-227). Zajął się on funkcjonowaniem kalendarza uniwersyteckiego w Heidelbergu, przedstawiając szczegółowo następujące zagadnienia: genezę, postać rękopiśmienną (wpisano go do metryki, służył najpierw Wydziałowi Sztuk, a potem całej uczelni), układ dni świątecznych i roboczych, semestrów, egzaminów, ferii, wyborów urzędników, a następnie praktyki świętowania (obowiązkowa liturgia, procesje, udział w pogrzebach). Podkreślił na koniec oczywistą spajającą i stabilizującą rolę tych praktyk dla kształtowania wspólnoty oraz budowy jej tożsamości, w tym związków z fundatorami poprzez rozwój liturgicznej pamięci dynastycznej. Maximilian Schuh (Die Universität Ingolstadt und der Südwesten des Reiches. Individuelle und institutionelle Kontakte im 15. Jahrhundert, s. 229-240) zarysował szeroki temat sieci kontaktów uniwersytetu w Ingolstadt z terenami południowych Niemiec. Fundacja tej uczelni w 1472 r. przez Ludwika IX Wittelsbacha była również motywowana głównie kwestiami prestiżowymi i chęcią podniesienia rangi władztwa bawarskiej linii dynastii. Upřednie powiązania gospodarcze oraz krąg rekrutacji studentów i profesorów ukierunkowały tę uczelnię na Wiedeń i Lipsk, za czym słyły wpływy intelektualne (z Wiednia *via moderna*, z Lipska *via antiqua*). Stopniowo jednak dokonywała się reorientacja i zagęszczanie kontaktów południowoniemieckich, zarówno ze względu na sąsiedztwo oraz wybór ścieżek edukacji i rozwoju, jak i nowe zainteresowania intelektualne. M. Schuh pokazał ten proces na przykładzie trzech uczonych: Erharda Windsbergera z Bazylei, Paula Leschera z Esslingen i Martina Prenningera z Erding, analizując przebieg ich studiów i karier uniwersyteckich, kontakty, działalność, a zwłaszcza rolę w recepcji humanizmu, czemu poświęcił niedawno znakomitą monografię (Aneignungen des Humanismus. Institutionelle und

individuelle Praktiken an der Universität Inglostadt im 15. Jahrhundert, Leiden 2013). Porównawcze zestawienie polityki finansowej uniwersytetów w Heidelbergu z północnoniemieckim Greifswaldem w XVII i XVIII w. dała Elisabeth Heigl (Anleihe Academischer Gelder. Regionale Kapitalvergabe frühneuzeitlicher Universitäten am Beispiel Heidelbergs und Greifswalds, s. 241-263). Pokazała źródła dochodów, sposób zarządu finansami, rodzaje i wysokość kapitału oraz sposób jego lokowania w przypadku tych dwóch uczelni, tak sobie dalekich, różnych co do położenia i zasobności, ale w sposobie inwestowania zaskakująco podobnych (i konserwatywnych), tj. inwestujących głównie w ziemię i renty gruntowe, a sporadycznie tylko w przedsięwzięcia miejskie, spółki kupieckie czy produkcję rzemieślniczą. Dawne uniwersytety i ich pieniądze (Autorka wprowadza pojęcie „kapitał akademicki”, chyba jednak zbyt wieloznaczne) odgrywały niemałą rolę na regionalnym rynku finansowym. Uczelnie występowały jako inwestorzy (zakup rent), kredytodawcy i kredytobiorcy oraz instytucje zaufania publicznego (przechowywanie depozytów). Jest to arcyciekawa analiza ekonomicznych powiązań z otoczeniem.

Jako całość omawiany tom inspirował do podejmowania i poszerzania tematyki wielopłaszczyznowych powiązań uniwersytetów z ich otoczeniem. Ciekawe są zwłaszcza te propozycje, które wychodzą poza najczęściej uprawiane analizy biograficzne lub wąskie studia prozopograficzne pod kątem pochodzenia geograficznego i społecznego. Wzbogacenie obrazu o bardzo teraz żywotne analizy sieciowe, pogłębione badania związków instytucjonalnych (ale w kontekście daleko szerszym niż wąskie ujęcie prawnohistoryczne), nowe studia z zakresu bardzo zaniebanej historii gospodarczej (w Polsce zajmował się tym Jerzy Michalewicz i rzecz konieczna wymaga podjęcia) – wszystko to unaocznia, jak wartościowe jest zderzanie perspektywy wewnętrznej i zewnętrznej uniwersyteckiej, poszerzanie podstawy źródłowej i ogląd spraw w długich ciągach chronologicznych.

Maciej Zdanek (Kraków)

<https://orcid.org/0000-0002-9134-4903>

Universität-Reform. Ein Spannungsverhältnis von langer Dauer (12.-21. Jahrhundert), hg. von Martin Kintzinger, Wolfgang Eric Wagner und Julia Crispin unter Mitarbeit von Stefan Hynek (Veröffentlichungen der Gesellschaft für Universitäts- und Wissenschaftsgeschichte 14), Schwabe Verlag, Basel 2018, ss. 380 + 4 il.

Recenzowany tom zawiera materiały z konferencji w Wolfenbüttel, która odbyła się 18-20 IX 2013 r. Informuje o niej słowo wstępne redaktorów (s. VII-VIII). Większość z ogłoszonych referatów znalazła się w tomie, dodano trzy nowe. W sumie zawiera 15 artykułów podejmujących różne aspekty tytułowej tematyki. Ułożono je zasadniczo chronologicznie, ale w kilku miejscach niekonsekwentnie, wobec czego poszczególne wątki zachodzą na siebie lub przeciwnie – są niepotrzebnie rozdzielone. Całość zamyka wykaz autorów, indeks osobowy i indeks geograficzny.

We wprowadzeniu Martin Kintzinger (Universität-Reform. Ein Spannungsverhältnis von langer Dauer [12.-21. Jahrhundert]. Eine Einleitung, s. 1-5) nakreślił problem badawczy, używając formuły *Universitas semper reformanda*. Trawestacja znanej maksymy użyta została nie od rzeczy. Niezliczone reformy i zmiany naznaczały dzieje uniwersytetów od początku ich istnienia aż do dziś, oscylowały zaś między dwoma kluczowymi sensami słowa 'reforma': zwróconym w przeszłość jako dążenie do ocalenia tradycji i powrotu do pierwotnych ideałów oraz skierowanym w przyszłość, widzącym w reformie narzędzie innowacji i postępu. W naszych czasach reforma stała się już obiegowym hasłem w agendzie politycznej, często pozbawionym głębszego namysłu. Również Jacques Verger (Pourquoi réformer l'université? Réflexions sur les principales réformes universitaires en France au Moyen Âge, s. 7-21) uznaje reformę za nieodłączny element dziejów i życia uniwersytetów. Syntetyzuje problematykę w odniesieniu do uczelni francuskich w średniowieczu. Na podstawie ówczesnej terminologii reformatorskiej, która wręcz poraża bogactwem, błyskotliwie dowodzi, że odpowiedź na tytułowe pytanie: dlaczego reformować uniwersytet? – brzmi: aby był lepszy, idealny i jak najdoskonalej wcielał ideał „studium”.

Semantyka ta skrywała jednak zarówno restaurację dawnego stanu, drobne usprawnienia, jak i poważne transformacje. Każde przedsięwzięcie domaga się zatem wnikliwej analizy w szerokim kontekście. Reformy przeprowadzały zarówno władze uniwersyteckie, jak i instancje zewnętrzne: papieństwo, monarchia, miasta. Były to zmiany cząstkowe lub reformy generalne (wylicza ich 23!). Dokonywały się odrębnie dla każdej uczelni poprzez zmiany statutowe i zasadniczo obejmowały trzy kluczowe zagadnienia: zarząd, zobowiązania religijne i organizację nauczania. Stwierdzenie, że uniwersytety narodziły się w efekcie reformy, przyjmuje za punkt wyjścia Frank Rexroth (*Reformen gegen den disziplinären Eigensinn. Die Pariser Statuten von 1215 und der Konservatismus der frühen Universitätsgeschichte*, s. 23-49). Reformą były bowiem sławne statuty Roberta de Courçon z 1215 r. i przekształcenie samoczynnie wyrosłych szkół w spójną instytucję. Dorobek renesansu XII w. – nowa metoda dialektyczna, nowe teksty, autonomizacja dyscyplin przyrodniczych, profesjonalizacja nauczania, multiplikacja szkół, kwestie wolności nauczania, a zarazem kontroli kwalifikacji, jakości, treści i obyczajności powiększającej się i mobilnej nowej grupy społecznej mistrzów i scholarów – wszystko to na początku XIII w. domagało się wypracowania jakiejś idei przewodniej, konceptu integrującego. Był to zatem prawdziwy – termin użyty w historii myśli politycznej – „moment makiaweliczny”. Udało się stworzyć nową instytucję w obronie konserwatywnego ideału wiedzy ogólnej (uosobionej w sztukach wyzwolonych, na nowo zdefiniowanych w ramach wydziału filozoficznego). Autor pokazuje, że ta kluczowa reforma musi być postrzegana integralnie na płaszczyźnie ustrojowej i intelektualnej oraz jako proces komunikacji, ponieważ wypracowano ją w trakcie debat, negocjacji i porozumienia między mistrzami, kanclerzem paryskim a Kurią Rzymską.

W kręgu Paryża pozostaje Spencer E. Young (*A Workshop of Wisdom or a Pomp of Satan? Critics and Reform at the Early University of Paris*, s. 51-70). Nawiązując do swojej monografii (*Scholarly Community at the Early University of Paris: Theologians, Education and Society 1215-1248*, Cambridge 2014), zajmuje się krytyką uczelni w XIII w., wychodząc zarówno z zewnątrz, jak i z grona samych mistrzów. Ogniskowała się ona na celach i metodach nauczania, kanonie tekstów i wpływie nauki na moralność studentów. Autor pokazuje zróżnicowane zarzuty na przykładach bulli *Ab Egyptiis argentea vasa* Grzegorza IX z 1228 r. oraz twórczości Tomasza z Chobham, Jana z St. Giles, Jordana z Saksonii, Humberta z Romans i Stefana z Bourbon. Ingo Runde (*Universitätsreformen in Heidelberg – Überlieferung und Erschließung*, s. 71-92) śledzi kolejne reformy statutów uniwersytetu w Heidelbergu, skupiając się na zasadniczych zmianach ustrojowych w latach 1393, 1452, 1558, 1580, 1588 – powtarza tu w nieco syntetycznej formie temat, który przedstawił w tomie *Universitäten und ihr Umfeld* (zob. recenzja w niniejszym tomie *Roczników*, s. 279-283) – a następnie rozszerza go chronologicznie. Doświadczony siedemnastowiecznymi wojnami uniwersytet podjął na nowo pracę w 1704 r. Statut z 1786 r. umożliwiał modernizację w duchu oświeceniowym. Kolejne generalne zmiany wprowadzono – bardzo często w rytmie przemian politycznych – w 1805 (po przejściu miasta w granice Badenii), 1862 (wzmocnienie autonomii), 1868 (zniesienie sądownictwa akademickiego), 1890 (wydzielenie wydziału przyrodniczo-matematycznego), 1919, 1933, 1945-1954 i 1968. Bardzo ciekawe aspekty polemiczne wobec stereotypu rzekomo zacofanych i biernych uniwersytetów wczesnonowożytnych zawiera artykuł Bruno Boue'a (*Universitätsreform und Konfessionalisierungspolitik: das Beispiel der Habsburgischen Niederlande und Burgund [Löwen, Douai, Dole] 1590-1620*, s. 93-135). Autor bierze pod uwagę uniwersytety w Dole (fundacja 1423), Leuven/Louvain (1425) i Douai (1559), aby prześledzić procesy reform przeprowadzanych w XVI-XVII w. Celem zmian była konsekwentna potydencka konfesjonalizacja katolicka, ujednolicenie ustrojowe, sprzężenie z potrzebami państwa i nadzór (nowe katedry nadzwyczajne, zwłaszcza prawa i teologii, subsydia państwowe). Analiza zmian instytucjonalnych, zaangażowanych w nie osób oraz bardzo żywego dyskursu (w tym ostrych polemik z jezuitami) pokazuje, że proces reform, dawniej postrzegany jako odgórnie narzucany przez wizytatorów papieskich i książęcych, odbywał się przy udziale środowiska akademickiego, był wypadkową gry sił, interesów i klarownych założeń ideowych. Zreformowane uczelnie miały być i stały się narzędziem restauracji dynastycznej i religijnej. Funkcjonowały według modelu kolegialnego, klerykalnego, hierarchicznego, z nauczaniem na bazie arystotelizmu i silną tradycyjną

tożsamością. Wartościami, do których zmierzano i które osiągnięto były: ład, dyscyplina, poszanowanie tradycji i stabilizacja. Taki cel i efekt reform różni się zatem całkowicie od ich nowoczesnego postrzegania. Nie zatracono przy tym zdolności adaptacji. Jest to kapitalna perspektywa badawcza, wedle której należałoby spojrzeć i na Uniwersytet Krakowski w epoce baroku, aby go wreszcie zrozumieć i wyzwolić z potępieńczych etykietek „upadku”.

Jeszcze mocniej dąży kwestię właściwego pojmowania realiów przednowoczesnych uczelni Ulrich Rasche (*Innensichten auf Wandel und Reform an deutschen Universitäten des 17. bis 19. Jahrhunderts. Beobachtungen aus (Jenaer) Akten*, s. 137-166). Proponuje przy tym inne, bardzo pragmatyczne i przyziemne spojrzenie na proces zmian. Po pierwsze, nie skupianie się na wielkich reformach, ale śledzenie zwyczajnych, codziennych sytuacji życia uniwersyteckiego, w których dokonywano zmian drobnych, korekt, adaptacji, usprawnień. Po drugie, zwrócenie uwagi na ekonomiczny aspekt zmian, ponieważ każda naruszała dotychczasowy stan rzeczy i miała wymierne skutki finansowe. Podstawą źródłową są tu akta i księgi urzędowe, do których autor zawsze wraca z upodobaniem jako badacz, edytor i redaktor przewodnika po nowożytnych źródłach uniwersyteckich (*Quellen zur frühneuzeitlichen Universitätsgeschichte. Typen, Bestände, Forschungsperspektiven*, Wiesbaden 2011). Na przykładzie uniwersytetu w Jenie świetnie pokazuje, jakie problemy powodowały różne zmiany instytucjonalne w XVIII-XIX w., ponieważ uderzały w tradycyjne źródła finansowania i odbijały się fatalnie na dochodach profesorów i wydziałów, np. zniesienie w 1785 r. dawnego rytuału tzw. depozycji przy przyjęciu na wydział sztuk, wprowadzenie dysertacji i zniesienie opłat promocyjnych, zniesienie gotówkowego ekwiwalentu za karę karceru (w aneksie krótki list pedla w tej sprawie z 1740 r.), przedłużanie rezygnacji z dochodowej procedury tzw. promocji *in absentia*. Wniosek jest mocny, ale w pełni przekonujący: uniwersytety miały bardzo dobre powody, aby wstrzemięźliwie i krytycznie odnosić się do wielu reform, ale nie były im z zasady wrogie. Akceptowano racjonalne zmiany, jeśli były neutralne pod względem ekonomicznym lub dały się rekompensować. Na marginesie można dodać, że cała reforma Kołłątajowska w Krakowie bez rozwiązania sprawy uposażeń i emerytur byłaby się wykoleiła na początku. W podsumowaniu autor bardzo zdecydowanie postawił kilka kwestii. Reformatorom marzącym o autonomii instytucjonalnej dał pod rozwagę, czy chcieliby powrotu do systemu samoutrzymujących się uczelni i czy bez państwowego finansowania możliwe byłoby ich funkcjonowanie, a zwłaszcza rozwój. Zwolennikom reform (dostało się tu socjologicznej szkole Helmuta Schelsky'ego) i historykom żyjącym mitem Humboldta zalecił zaś skończyć z legendami i ideami oderwanymi od ziemi, badać twarde realia ekonomiczne, a w odniesieniu do uniwersytetów wczesnonowożytnych – wrócić do źródeł archiwalnych, poznać problemy tych uczelni i wtedy docenić ich dynamikę i pracę, zamiast z góry nimi pogardzać. Smaczna jest ta polemiczna szarża, rzadko spotykana i ze wszech miar słuszną, choć przeprowadzona na marginesie tekstu zdawałoby się bardzo przyczynkarskiego. Björn Thomann (*Reformvorstellungen der Burschenschaften in Breslau und Bonn im Vormärz und in der Revolution 1848/49*, s. 167-188) przedstawia zaangażowanie studentów w okresie Wiosny Ludów. Burschenschaft w 1848 r. występowały razem, tworząc ogólnoniemiecki związek studentów zdominowany przez skrzydło liberalno-demokratyczne. Ich rywalami były dawne, konserwatywne związki akademickie (tzw. Corps), oprócz tego funkcjonowały duże grupy studentów niezrzeszonych. Autor na przykładzie uniwersytetów w Bonn i Wrocławiu pokazuje nie tylko zróżnicowanie studentów, sprzeczności programowe i przebieg wydarzeń prowadzący do stłumienia rewolty, ale i duży wpływ otoczenia społecznego (mieszczańskie, niewielkie Bonn, oraz wchodzący w fazę uprzemysłowienia, rozrastający się Wrocław). Do konstatacji tej nawiązuje Alois Kernbauer (*Die Thunsche Universitätsreform und die Restrukturierung des Habsburgermonarchie im Neoabsolutismus*, s. 215-242). Przedstawia reformy ministra Leopolda Grafa Thun-Hohenstein (1811-1888), który podczas pełnienia swojej funkcji w latach 1849-1860 na bazie postulatów, które przyniosła rewolucja marcowa 1848 r., gruntownie przekształcił system szkolnictwa wyższego w monarchii austriackiej. W polskiej historiografii przedsięwzięcie to tradycyjnie było postrzegane tyleż jako czas tworzenia nowych katedr, co faza germanizacji Uniwersytetów Jagiellońskiego i Lwowskiego. Z austriackiej perspektywy to nade wszystko rozległe przedsięwzięcie modernizacyjne. Przyniosło uczelniom m.in. przywrócenie zasady łączenia badań

i nauczania, samoistny, a nie propedeutyczny, charakter wydziałów filozoficznych, poszerzony zakres autonomii, rezygnację z kryterium wyznaniowego przy rekrutacji kadry, nowy system egzaminów i promocji, rozbudowę i restrukturyzację wydziałów i katedr. Autor największy nacisk kładzie na dwa zagadnienia: wpływ tych reform na samoświadomość środowiska akademickiego oraz ich miejsce w samookreśleniu, celach i praktyce rządzenia monarchii w jej neoabsolutystycznej fazie. Ważnym osiągnięciem reformy było zaspokojenie potrzeb państwa na wykształcone kadry i elity oraz stworzenie mocnych ram dla rozwoju nauki. Nie udało się jednak osiągnąć takich celów, jak centralizacja, wzmocnienie spójności państwa i budowa tożsamości skoncentrowanej wokół dynastii i religii katolickiej. Przeciwnie, uczelnie stały się rozsądnymi ideami narodowymi. Johann Lange (*Die Reform der akademischen Disziplinen durch die Literatur. Briefromane für Studenten in der zweiten Hälfte des 18. Jahrhunderts*, s. 189-214) za przedmiot zainteresowania obrał socjalizowanie studentów na niemieckich protestanckich uniwersytetach w epoce oświecenia i skoncentrowany na tym dyskurs normatywny. Zadanie wychowania tej grupy, dość niesfornej i skłonnej do ekscesów, a w oczach statecznego mieszczaństwa i ludu „niemoralnej”, miała spełnić literatura (poradniki, traktaty, powieści, zwłaszcza popularne powieści epistolarne), która podejmowała kwestie cnót i obyczajów studenckich.

Artykuł Haralda Lönnecker (Studentische Reformvorstellungen nach 1918, s. 243-259) otwiera blok tekstów poświęconych XX w. Znany badacz ruchów i związków studenckich w Niemczech przybliżył tym razem propozycje reform, jakie pojawiły się w środowiskach studenckich w latach 1918-1923 na fali klęski w I wojnie światowej, rewolucji i pierwszych trudnych lat Republiki Weimarskiej. Ich trzonem był sprzeciw wobec Humboldtiańskiego modelu uczelni. Zasada łączenia badań i kształcenia miała skutkować zaniedbywaniem dydaktyki i potrzeb zawodowych studentów. Krytykowano dominującą pozycję profesorów zwyczajnych, brak partycypacji studentów w procesach decyzyjnych, zaniedbanie spraw socjalnych. Domagano się też zmian organizacyjnych, m.in. na studiach prawniczych włączenie tzw. repetytoriów z nauczaniem prywatnym do systemu studiów. Fala propozycji rozbiła się o sprzeczne interesy profesury, urzędników i studentów oraz kunktatorstwo rządu, który starał się uniknąć zmian i zneutralizować ich zwolenników. Był to jeden z elementów rozczarowania młodych akademików republiką i ewolucji ruchu studenckiego w stronę rewizjonizmu i nacjonalizmu. Christa-Irene Klein (*Gerd Tellenbach, ein „Hochschulreformer der ersten Stunde“*. Kontinuität und Wandel der universitären Krisenlösungsansätze 1945-1962, s. 261-289) stawia w centrum zainteresowania Gerda Tellenbacha (1901-1999). Ten wybitny mediewista i organizator nauki odegrał znaczącą rolę w powojennej debacie nad kształtem i misją uniwersytetów. Współkształtował też politykę państwa w tym zakresie jako rektor uniwersytetu we Fryburgu, przewodniczący zachodniemieckiej konferencji rektorów, członek wielu gremiów naukowych i urzędowych oraz współzałożyciel i dyrektor Niemieckiego Instytutu Historycznego w Paryżu. W latach 1945-1965 debata o stanie szkolnictwa wyższego w RFN została zdominowana przez trzy wielkie narracje: o kryzysie kultury nowoczesnej (czego wyrazem miał być nazizm), o przepełnieniu uczelni i o kryzysie finansowym (rosnące koszty utrzymania i rozwoju nauki). Te ostatnie wiązały się z gwałtownym rozwojem gospodarki i rywalizacją międzynarodową na polu nauki i techniki w warunkach zimnowojennych. Przeciekawym wątkiem jest obserwacja dyskursu, np. unikanie skojarzeń z modernizacją (skoro pojęcie to wykorzystywali naziści), odwoływanie się do tradycji, a zarazem próby wyjścia naprzeciw nowym wyzwaniom. Tellenbach był zwolennikiem uniwersytetu klasycznego i neohumanistycznego wykształcenia ogólnego, sprzeciwiał się wąskim specjalizacjom i uleganiu utylitarnym wymogom, ale zarazem rozumiał konieczność zmian. Stąd ukuty przez niego koncept „nowoczesnego ideału Humboldtiańskiego”. Był też zwolennikiem tradycyjnego modelu Ordinarienuniversität, ale skoro kształcenie rosnącej liczby studentów wymagało nowych kadr, popierał rozbudowę stanowisk naukowych o profesury nadzwyczajne. Z kolei konieczność zwiększenia nakładów na naukę doprowadziła do instytucjonalizacji współpracy państwa, uczelni i gospodarki, co oczywiście wchodziło w konflikt z głoszonym gorąco postulatami wolności nauki i autonomii uczelni. Autorka ocenia, że te kompromisowe rozwiązania, którym patronował, „typowe dla demokracji epoki Adenauera”, stały się przyczyną późniejszego kryzysu uniwersytetów i do dziś dają o sobie znać. Sebastian Brändli („Die Schweiz vor

unübersichtlichen Mammuthochschulen zu bewahren". Systembildung und Hochschulreformen in der Schweiz der 1960er Jahre, s. 291-342) podejmuje problem reform uniwersytetów w Szwajcarii w latach sześćdziesiątych XX w. Zasadnicza zmiana polegała na narzuceniu modernizacji, odejściu od zasady „uniwersytetów kantonalnych” i uznaniu szkolnictwa wyższego za przedmiot polityki ogólnopństwowej. Składowe tej debaty były wspólne wówczas większości krajów Zachodu (a przez Polskę przetaczają się falami od lat dziewięćdziesiątych): krytyka „niezyciowego” i „elitarnego” uniwersytetu klasycznego, nacisk na nauki ścisłe, przyrodnicze i stosowane, użyteczność dla gospodarki, wymóg dostarczania wykwalifikowanych kadr, zarządzanie kapitałem ludzkim itd. Autor szczegółowo przedstawia debatę i proces reform, zwieńczony ustawą o szkolnictwie wyższym z 1969 r. Jej bezpośrednie oddziaływanie obrazuje na przykładzie Zurychu.

Barbara Wolbring (Wissenschaft und Politik. Walter Hallstein und die Reform der Universitäten in den ersten Nachkriegsjahren, s. 343-362) cofa czytelników w czasy tuż powojenne i przybliża rolę, jaką w ukształtowaniu powojennej polityki uniwersyteckiej RFN odegrał Walter Hallstein (1901-1982), bardziej znany jako polityk, współpracownik Konrada Adenauera, jeden z twórców Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali oraz pierwszy przewodniczący Komisji EWG. Był profesorem prawa, zachował dystans wobec nazizmu, a po wojnie został rektorem uniwersytetu we Frankfurcie nad Menem i wziął udział w reformie szkolnictwa wyższego w Niemczech. Za podstawowe elementy reformy, którą poprzedziła denazyfikacja kadry, Hallstein uznawał zachowanie korporacyjnej autonomii uczelni (z poszerzeniem kręgu decyzyjnego poza profesorów zwyczajnych), jej ochronę przed wpływami politycznymi, jedność badań i nauczania, wysokie jakościowe kryteria selekcji studentów i kadry, a przy tym umiędzynarodowienie i odpowiadanie na potrzeby społeczne. Było to zatem połączenie modelu Humboldtiańskiego z elementami demokratyzacji i otwarcia, bardzo podobne do idei Tellenbacha, ale tu oświecone inaczej, jako obrona przed zarzutem o prostej konserwatywnej restytucji dawnego ładu, jak to to widziało pokolenie '68.

Krótkie podsumowanie dał Rainer Christoph Schwinges (Universität-Reform. Ein Epilog, s. 363-367), podkreślając, że w swoich dziejach uniwersytet zawsze podlegał reformom, ale też zawsze, nawet wobec koniecznych czy bolesnych zmian, starał się zachować i obronić swoją istotę. A więc nie tylko *semper reformanda*, ale i *semper conservanda*. Zamykamy zatem tom w optymistycznym nastroju, że choć nic świata akademickiemu nie zostało oszczędzone i niejedna szczęsna lub nieszczęsna zmiana przyjdzie, on będzie trwał i – w zmienionym może kształcie – zachowa rdzeń swego powołania. Delikatne sugestie w kilku tekstach odnoszą się do rewolucji '68 jako ostatniej z takich burz, ale horyzont czasowy tomu sięga tylko jej progu. Najnowsze fale reform aż po modernizację neoliberalną nie zostały podjęte. Zawartość tomu skupia naszą uwagę na uniwersytetach niemieckich i austriackich z poszerzeniem o Francję, Belgię i Szwajcarię. Artykuły dość proporcjonalnie, choć oczywiście punktowo, obrazują zagadnienie reform w różnych epokach i bardzo różnych aspektach: ustroju, nauki, polityki, religii, finansów, dyskursu i komunikacji, zahaczając tym samym o wiele zagadnień poruszanych w innych tomach serii. Trudno zatem czynić zarzuty z pominięcia czy powtórzeń. Otwiera się za to niemała przestrzeń dla dalszych prac i dopowiedzeń. Autorzy do tematu podeszli w większości twórczo, czerpiąc z różnorodnych źródeł i pokazując konieczność wieloaspektowego rozpatrywania drażliwego bądź co bądź tematu. Ciekawe i warte naśladowania są wszystkie próby, aby znuansować pojęcie reform i zmian, nie traktować ich tylko z uniwersyteckiej perspektywy (a samego uniwersytetu nie brać za monolit) i lokować w szerszym kontekście. Jak każdy tom z tej zasłużonej serii, i ten przypomina, że historia uniwersytetów nie ma sensu tylko jako autocelebracja i że nie wystarcza jej bycie częścią historii nauki i edukacji, ale chce i musi być uprawiana jako część historii społecznej i historii kultury.

Maciej Zdanek (Kraków)

<https://orcid.org/0000-0002-9134-4903>

Stanisław Kazimierz Koźuchowski, *Veritas quatuor causis demonstrata calamitatum Regni Poloniae*. Prawda o czterech przyczynach klęsk Królestwa Polskiego, opr. Zbigniew Chodyła, z łaciny na język polski przełożył Dariusz Gwis przy współpracy Tomasza Stolarczyka, Wieluńskie Towarzystwo Naukowe, Wieluń 2020, ss. 238 + 16 il.

Książka przynosi edycję rozprawy Stanisława Kazimierza Koźuchowskiego (ok. 1620-1670/1671) herbu Doliwa, stolnika kaliskiego, działacza i pisarza politycznego. Podstawę wydania stanowi starodruk oryginalnej wersji łacińskiej z 1661 r., napisanej prawdopodobnie już w drugiej połowie 1660 r. jako głos wsparcia dla reform polityczno-ustrojowych Rzeczypospolitej. Potrzebę ponownego opublikowania traktatu S.K. Koźuchowskiego, wraz z przekładem na język polski, wydawca uzasadnia kilkoma względami: 1) oryginalną treścią źródła, stanowiącego interesujący przyczynek do poznania burzliwego okresu panowania Jana Kazimierza Wazy, 2) nietuzinkową sylwetką autora wywodzącego się ze średniozamożnej szlachty, który nie tylko zarządzał swoim majątkiem w powiecie kaliskim (Karsy, Bobry i Sierosław), ale prowadził ożywioną działalność polityczną (m.in. był żupnikiem bydgoskim, kilkakrotnie posłem na sejm w latach 1659-1670, marszałkiem sejmiku kaliskiego województwa poznańskiego i kaliskiego w 1657 r., członkiem komisji do sprawy traktatu pokojowego z Rosją, ostatecznie zawartego w 1667 r. w Andruszowie), 3) walorami literackimi i stylistycznymi tekstu oraz 4) bardzo skromną liczbą zachowanych egzemplarzy pierwszego wydania, odbitego (tak jak drugie z 1662 r., znane tylko z opisu bibliograficznego i nieodnalezione) w drukarni jezuickiej w Kaliszu; są ich tylko trzy w kraju (Biblioteka Kórnicka, Biblioteka XX. Czartoryskich w Krakowie, Biblioteka Kapitulna we Wrocławiu) oraz jeden za granicą (British Museum).

Na recenzowaną publikację składają się: obszerny (1/4 objętości całej książki) Wstęp, tekst łaciński (według egzemplarza kórnickiego), tłumaczenie polskie, bibliografia, ilustracje (ze spisem), indeksy (osób i geograficzny) oraz streszczenie w języku angielskim. Wstęp prezentuje się imponująco, zawiera bogate informacje o kręgu rodzinnym oraz aktywności S.K. Koźuchowskiego. Znaczne ich zagęszczenie w tekście i przypisach, wynikające głównie z obszernej bazy źródłowej oraz uwzględnienia szerokiego tła wydarzeń, powoduje, iż czytelnik zaczyna gubić się w ich śledzeniu. Pomocna jest jednak przejrzysta tablica genealogiczna. Dalej otrzymujemy charakterystykę treści utworu i jego ocenę na tle piśmiennictwa politycznego XVII w. przez kilku współczesnych polskich historyków. Już odkrywca traktatu, Władysław Czapliński, ocenił go wysoko ze względu na sformułowanie w nim radykalnego postulatu usunięcia liberum veto, dążenia do zasadniczej zmiany w składzie senatu przez mianowanie do niego przez króla ludzi spośród niezależnej ekonomicznie średniej szlachty oraz patriotyczne, a nie fakcyjne, podłoże antymagnackiego nastawienia autora, opowiadającego się za reformami ustroju politycznego państwa, a zwłaszcza za wzmocnieniem władzy królewskiej.

Dzielo stolnika kaliskiego składa się z czterech zasadniczych, różnych objętościowo rozdziałów (określonych jako kolejne Przyczyny): 1) Różnica zdań między władcą a poddanymi, 2) Ubieganie się o urzędy i staranie o sprawy prywatne, 3) Ministrowie stanu oraz 4) Tajna polityka. Rozdziały te poprzedza dedykacja dla Matki Boskiej i krótkie wprowadzenie „Do życzliwego Czytelnika”, a całość zamyka z kolei pozdrowienie skierowane do Boga i Maryi. Swe argumenty Koźuchowski czerpie z obserwacji, doświadczeń uzyskanych w czasie działalności politycznej, społecznej i ekonomicznej, wiedzy zdobytej w czasie nauki szkolnej, a także lektur.

Kilka uwag nasuwa przekład na język polski. Liczy on nieco ponad 70 stron, gdy tymczasem wersja łacińska ma 40 stron. Różnica wynika z bardzo rozbudowanego aparatu naukowego w postaci przypisów tekstowych i rzeczowych. Doceniając wkład pracy włożony przez wydawcę w ich opracowanie, nie sposób nie zauważyć, że niektóre z tych objaśnień bez szkody dla zrozumienia istotnego sensu tekstu, a z korzyścią dla bardziej przejrzystego i zwartego jego składu, mogłyby zostać skrócone, zwłaszcza w przypadku informacji o charakterze biograficznym. Teraz mianowicie w kilku miejscach tekst obejmuje tylko kilkanaście a nawet kilka wierszy, zaś reszta przypada na przypisy. Dla oszczędności można było szerzej odsyłać do wcześniejszych przypisów oraz wprowadzić skróty bibliograficzne.

Dyskusyjny wydaje się też wybór języka przekładu. Jego autorzy operują współczesną polszczyzną bez archaizacji. Starali się pogodzić zasady ścisłości translacji i udanej formy literackiej, kładąc jednak nacisk na pierwszą z nich. Czy to się udało, trudno przesądzić. Trzeba niewątpliwie przyznać, że kwiecisty język barokowy, z właściwym dla niego połączeniem stylów alegorycznego, poetyckiego, amplifikacyjnego i panegirycznego, z użyciem różnych figur i tropów oraz naśladowaniem retorycznych wzorów czerpanych z dzieł pisarzy antycznych oraz nowożytnych jest bardzo trudny do w pełni zadowalającego przekładu.

Wartości edycji nie obniża kilka drobnych błędów i potknięć, wykazanych zresztą w dołączonej do części egzemplarzy erracie – jak np. brak kropek po słowach: Anno Domini 1661, Devotus Autor, SOLI DEO GLORIA, VIRGINI BEATAE HONOR, W Roku Pańskim 1661 (s. 67, 69, 108, 109), złe zapisy (w przyp. 157 zamiast: „Cesarz Aleksander XXV” powinno być: „25 cesarz Aleksander”; w indeksie na s. 210 podano błędne daty rządów cesarza Aleksandra Sewera: 22-35 zamiast 222-235). Na odwrocie strony tytułowej lepsze byłoby objaśnienie ilustracji zamieszczonej na okładce (s. 4) nie jako „Herby Rzeczypospolitej Polskiej”, ale „Herby Rzeczypospolitej – Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego”. W angielskim streszczeniu zamiast: „a carpentery from Kalisz” należało dać: „a stolnik (dapifer) from the Kalisz voivodeship”.

Wysoko należy ocenić interesującą pod względem kompozycji szatę graficzną książki: kolorową okładkę, zastosowanie na niej oraz w tekście winiet z siedemnastowiecznych druków (także z oficyny kaliskiej), kilkanaście kolorowych ilustracji (w tym reprodukcji wybranych stron oryginalnego starodruku), elegancki skład i czcionkę.

W sumie, pomimo wyrażonych wyżej kilku uwag i wątpliwości, wznowienie łacińskiego dziełka S.K. Kożuchowskiego wraz z przekładem polskim i pełnym aparatem naukowym można uznać za w pełni udane. Publikacja ta wzbogaca naszą wiedzę o historii I Rzeczypospolitej (a zwłaszcza jej ustroju i myśli politycznej), jak również regionu wieluńskiego i kaliskiego. Zasluga to przede wszystkim głównego wydawcy oraz tłumaczy, ale i pozostałych współpracowników. Szczególnie uznanie należy się Wieluńskiemu Towarzystwu Naukowemu, które mimo trudności finansowych, z jakimi borykają się dziś kulturalne instytucje społeczne, z powodzeniem podjęło się wykonania tego niełatwego zadania.

Andrzej Nowak (Poznań)

<https://orcid.org/0000-0002-7908-650X>